

TYGODNIK Solidarność

Panie Marszałku, **SŁOWO** się rzekło

Fot. M. Żegliński

ISSN 0208-8045
4.8 INDEXS
379433
9 770208 1040450
CENA 7,50 ZŁ (W TYM 8% VAT)

- NAGRODY GŁÓWNEGO INSPEKTORA PRACY
- CEL – POZBYĆ SIĘ JANKESÓW?

KONGRES

bf. ks. Jerzego

II EDYCJA

Pułtusk, 29-30.11.2023

PATRONATY HONOROWE:



WSPARCIE MODLITEWNE:



PATRONAT MEDIALNY:



www.xjerzy.pl

ORGANIZATOR:



**Michał Ossowski**

REDAKTOR NACZELNY

Zapowiedzi marszałka Szymona Hołowni, w których deklaruje, że wszystkie zamrożone dotychczas projekty będą procedowane, daje nadzieję, że także obywatelski projekt ustawy o emeryturach stażowych przygotowany przez NSZZ „Solidarność” w 2021 r. doczeka się ponownie pierwszego czytania i nie utknie w sejmowej komisji, tak jak podczas poprzedniej kadencji. Z apelem o jego pilne przeprowadzenie zwróciła się Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”. Niewątpliwie dla nowego marszałka będzie to test wiarygodności, który dotyczyć będzie nie tylko przeprowadzenia pierwszego czytania, ale także zabezpieczenia ścieżki legislacyjnej tego projektu w Sejmie. Sam marszałek zresztą w swoich wypowiedziach nie tylko podkreśla, że w nowym Sejmie będzie dbał o to, by projekty ustaw nie były „mrożone”, lecz także będzie bliżej codziennych spraw. Doskonałą okazją do weryfikacji tych słów jest sprawne procedowanie obywatelskiego projektu zgłoszonego przez NSZZ „Solidarność”. Projektu, który – co warto podkreślić – jest odzwierciedleniem oczekiwań znacznej części społeczeństwa, a także – co pokazują wyniki głosowania w Sejmie poprzedniej kadencji – nie wywołuje kontrowersji i jest popierany przez wszyst-

Doskonałą okazją do weryfikacji słów marszałka Hołowni jest sprawne przeprowadzenie obywatelskiego projektu Solidarności.

kie, poza Konfederacją, ugrupowania polityczne. Nie powinno zatem być żadnych przeszkód, aby bez zbędnej zwłoki rozpocząć nad nim dalsze prace. Decyzje podjęte przez marszałka Hołownię w tej kwestii będą stanowiły także wyznacznik tego, jak może układać się współpraca z partnerami społecznymi. Z całą pewnością Solidarność nie odpuści tej kwestii, co zresztą widać już po wypowiedziach przewodniczącego Piotra Dudy, należy więc spodziewać się, że w przypadku braku reakcji czy nadmiernego przeciągania kwestii emerytur stażowych już na samym początku zamiast polityki bycia bliżej ludzkich spraw nowy marszałek będzie musiał zmierzyć się z zaostrzającym się sporem z największym w Polsce związkiem zawodowym. Solidarność bowiem nieraz udowodniła, że chociaż zawsze preferuje dialog i rozmowy, to potrafi w razie konieczności twardo domagać się realizacji swoich postulatów. Niemniej jednak zarówno słowa, jak i pierwsze działania Szymona Hołowni – jak chociażby nadanie numeru druku i skierowanie do pierwszego czytania projektu Solidarności – dają nadzieję na sprawne dalsze procedowanie. Pozostaje więc nam życzyć nowemu marszałkowi samych dobrych decyzji prowadzących do wzmacniania dialogu społecznego. **S**

NA DOBRY POCZĄTEK

WASIUKIEWICZ



28.11.2023
WYDANIE Nr

48

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

„Odmrożenie”
emerytur stażowych

6

Panie Marszałku, pora podnieść rękawicę

12

Solidarność nie odpuści stażówek

KRAJ

Młodzież wybiera	16
Strefy Czystego Absurdu	20
Nagrody Głównego Inspektora Pracy	24

ZAGRANICA

Cel – pozbyć się jankesów?	28
Polska i Bałtowie na celowniku Moskwy	34
Rosyjska ropa pomimo sankcji	36
Zjednoczone Królestwo... śmierci	38

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

40

KULTURA

Nigdy nie chciałam być znana. Rozmowa z I. Jaworską	44
--	----

RELIGIA

Arcybiskup Gądecki w obronie wiary i tradycji	48
Boże, wróć nam księdza Jerzego	52

SPOŁECZEŃSTWO

„Błogosławcie, nie złorzeczcie”	54
---------------------------------	----

ZWIĄZEK

Układy zbiorowe dla marynarzy i portowców	57
Co w związku	58
Odszedł Janusz Sobieszczański	60

TYGODNIK
Solidarność

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Czasopismo NSZZ „Solidarność”

Adres redakcji: ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail: redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax: 22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS”
na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:

Michał Ossowski

Redaktor naczelny:

Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:

Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:

Beata Rojek, Aleksandra Paulus,
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel. 22 882 27 96; 22 882 08 21

Bartosz Boruciak, Marcin Krzeszowiec,
Barbara Michałowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik,
Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:

Waldemar Biniński, Marek Jan Chodakiewicz,
Karol Gac, Grzegorz Gołębiowski,
Cezary Krysztopa, Tadeusz Płużański, Rafał Woś

Stali współpracownicy:

Andrzej Berezowski, Paweł Gabrys-Kurowski,
Ewa Górka, Piotr Łopuszański,
Tomasz Oleksiewicz, Jakub Szmit,
Mateusz Wyrwich

Łamanie:

Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca
i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian
tytułów nadesłanych materiałów.

Dział marketingu: Konrad Wernicki

tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o.

ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk

nr konta: Mbank

58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: tel. 58 308 42 69

FELIETONY:

WOŚ	5
GAC	11
BINIECKI	33
PŁUŻAŃSKI	43
KRYSZTOPA	51

POLECAMY:

PRAWO	62
SPORT	64



Rafał Woś

Trzeba odwojować „obywatelskość”

Hasło „obywatelskości” zostało w ostatnich latach zawłaszczane przez jedną ze stron politycznego sporu w Polsce. To oczywiście część szerszego planu, który można nazwać wojną o język. Toczy się ją przy pomocy powtarzanych do znudzenia zbitek, takich jak „obóz demokratyczny”, „koalicja obywatelska”, „Trybunał Julii Przyłębskiej” albo „sędziowie dublerzy”. W tej wojnie chodzi o stworzenie wrażenia, że cały szereg dobrych i pozytywnych wartości życia publicznego jest domeną jednych i tylko jednych, a ci drudzy nie mają z nimi nic wspólnego, bo przecież z samej „natury rzeczy” nie mogą mieć.

Łapie się na to ogromna część nawet tych z pozoru postronnych i w swoim mniemaniu bezstronnych obserwatorów. I tak to ma się właśnie kręcić. Nieprzypadkowo już w Księdze Rodzaju prawo nazywania rzeczywistości jest jedną z pierwszych „supermocy” człowieka nadających mu podobieństwo do samego Pana Boga.

Tak, nazywanie to jest wielka siła! I dlatego tak ważne jest dostrzeganie zawłaszczania pojęć, które wokół siebie mamy. Na przykład wspomnianej oby-

watelskości. Ostatnio na przykład marszałek Szymon Hołownia ogłosił, że uwalnia z zamrażarki sejmowej wszystkie schowane w niej „projekty obywatelskie”. Jaki będzie los zgłoszonego przez Solidarność projektu ustawy o emeryturach stażowych? Bo przecież jest to projekt par excellence obywatelski. A sam Związek to wszak jedna z największych organizacji obywatelskich nad Wisłą.

Dla ludzi „S” ta obywatelskość jest czymś oczywistym, wręcz banalnym. Nie zmienia to jednak faktu, że w najbliższych latach czeka nas walka o odwojowanie tej kategorii z rąk tych, którzy się na niej uwłaszczyli. Nie będzie to zadanie łatwe, ale trzeba to zrobić. Upominać się o to powinniśmy spokojnie i merytorycznie, ale zdecydowanie. Bo Solidarność to jest organizacja obywatelska. Zawsze nią była. I będzie dopóty, dopóki nie przestanie zajmować się tym, do czego została powołana, czyli walką o prawa pracownicze, bez których „obywatelskość” pozostanie tylko pustym, nic nieznaczącym sloganem-wydmuszką.

Autor jest publicystą Salon24.pl. 

Temat Tygodnia

Panie Marszałku, pora

PODNIEŚĆ RĘKAWICĘ





Marszałek Sejmu Szymon Hołownia nadał numer druku i skierował do pierwszego czytania obywatelski projekt dotyczący **emerytur stażowych**. Czy wystarczy mu jednak sił, by projekt odmrozić do końca?

| Barbara Michałowska |

15

listopada
Komisja
Krajowa
NSZZ „So-
lidarność”
zwróciła
się z ape-

lem do marszałka Sejmu Szymona Hołowni o pilne przeprowadzenie pierwszego czytania obywatelskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych oraz o zmianie niektórych ustaw (druk nr 1692), czyli ustawy o tzw. emeryturach stażowych.

Szymon Hołownia już kilkakrotnie w ciągu krótkiego czasu pełnienia funkcji marszałka Sejmu zapewnił, że odmrozi wszystkie obywatelskie projekty. W ubiegłym tygodniu nadał im numery druków i znów zadeklarował, że wszystkie zostaną po raz pierwszy przeczytane w ciągu sześciu miesięcy. „Z gabinetu marszałka z hukiem wyjedzie zamrażarka” – zapewniał wcześniej w Sejmie.

Skoro tak – twierdzi Solidarność – to obywatelski projekt dotyczący emerytur stażowych powinien być procedowany jak najszybciej.

Popierają wszyscy, a Sejm i tak nie proceduje

– Każda z opcji politycznych, poza Konfederacją, w swojej kampanii wyborczej opowiadała się za emeryturami stażowymi. Skoro jest taka zgoda, szczególnie po stronie, jak się wydaje, przyszłej opcji rządzącej, to nie ma powodu, żeby czekać aż pół roku i dopiero wówczas uruchomić projekt, który jest mrożony od grudnia 2021 roku. Cekał już wystarczająco długo, a skoro ma być nowa jakoś, skoro zamrażarka ma z hukiem

Fot. M. Żeglirski

wyjechać, to apelujemy, żeby ten gotowy projekt leżący w komisji jak najszybciej wrócił do Sejmu i żeby odbyło się ponownie pierwsze czytanie – mówi Marek Lewandowski, rzecznik prasowy Komisji Krajowej NSZZ „S”.

Sami członkowie Komisji Krajowej podkreślają

zaś w swoim apelu: „Projekt ten, pod którym NSZZ

«Solidarność» zebrał kilkaset tysięcy podpisów, miał już swoje pierwsze czytanie 14 grudnia 2021 roku, czyli w poprzedniej kadencji, i głosowała za jego dalszym

procedowaniem wszystkie opcje polityczne. Niestety od tego czasu akt ten zalega w sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny, a prace nad nim zostały zamrożone. Ponieważ zgodnie z prawem ustawodawcze wnioski obywatelskie muszą być kontynuowane i mając na względzie podnoszone przez wszystkie opcje – w tym Pańską – deklaracje wprowadzenia tzw. emerytur stażowych, apelujemy o pilne przeprowadzenie ponownego pierwszego czytania i rozpoczęcie prac nad wprowadzeniem tego rozwiązania”.

Wszystkie projekty zamrożone

Rzeczywiście, emerytury stażowe mają nie tylko szerokie poparcie w społeczeństwie (to rozwiązanie znajduje uznanie – jak wynika z przeprowadzonego w 2020 roku badania na panelu Ariadna, zleconego przez WP i money.pl – aż u 60 proc. Polaków), ale również szerokie poparcie polityczne. Obóz, z którym Szymon Hołownia szedł do wyborów, także miał w swoim programie emerytury stażowe. W 2020 roku posłowie PSL złożyli nawet swój

projekt w Sejmie. – Jest to docenienie tych, którzy odprowadzają składki i ciężko pracują, żeby mieli prawo wyboru. Istotą tego projektu jest prawo wyboru przez pracownika, czy jest w stanie dalej pracować, czy chce skorzystać z prawa do emerytury

– podkreślał wówczas Władysław Kosiniak-Kamysz. „Zdaniem wnioskodawców proponowane rozwiązanie stworzy silny bodziec do aktywności

zawodowej, i to aktywności rejestrowanej. Będzie miało także charakter edukacyjny, uświadamiający szczególnie osobom młodym konieczność budowania kapitału na przyszłą emeryturę od pierwszego dnia wykonywania pracy najemnej” – przekazywano na stronie internetowej PSL-u. „Ekonomiści i analitycy przyznają,

także. Co stało się z tym projektem? Utknął w zamrażarce, a jakże!

O wprowadzenie emerytur stażowych zresztą od lat walczy także Lewica. „Umożliwimy wcześniejsze przejście na emeryturę pracownikom o bardzo długim stażu pracy. W wielu przypadkach osoby te – ze względu na ciężką pracę – przez ostatnich kilka lat przed osiągnięciem wieku emerytalnego napotykały przeszkody w kontynuowaniu aktywności zawodowej, a jednocześnie nie spełniają kryteriów wymaganych do przyznania im renty z tytułu niezdolności do pracy” – tak Lewica pisze w swoim programie. Lewica także złożyła swój projekt w sprawie stażówek. Nie zgadną Państwo, gdzie wylądował. Tak, w zamrażarce.

Gdy wreszcie do Sejmu trafił obywatelski projekt złożony przez NSZZ „Solidarność”, nie tylko zyskał szerokie poparcie wśród samych pracowników (kilkaset tysięcy podpisów), ale również duży polityczny mandat. Poparły go po pierwszym czytaniu niemal wszystkie opcje polityczne. Jak podaje CIS, za dalszym jego procedowaniem w Komisji



Każda z opcji politycznych, poza Konfederacją, w swojej kampanii wyborczej opowiadała się za emeryturami stażowymi.

MAREK LEWANDOWSKI,
rzecznik KK NSZZ „Solidarność”

GDY WRESZCIE DO SEJMU TRAFIŁ OBYWATELSKI PROJEKT ZŁOŻONY PRZEZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”, NIE TYLKO ZYSKAŁ SZEROKIE POPARCIE WŚRÓD SAMYCH PRACOWNIKÓW, ALE RÓWNIEŻ DUŻY POLITYCZNY MANDAT.

że jedynie pomysł PSL powiązania emerytur ze stażem pracy jest najbardziej racjonalnym ze wszystkich, nad którymi pracuje Sejm” – pisano

opowiedziała się przytłaczająca większość posłów – 426 na 444 biorących udział w głosowaniu. Ale po skierowaniu go do sejmowej Komisji

Polityki Społecznej i Rodziny projekt jakby... zamarzł. A marszałek Elżbieta Witek nabrała wody w usta.

W Sejmie ubiegłej kadencji także prezydent Andrzej Duda złożył swój projekt dotyczący tego rozwiązania. Trafił tam, gdzie poprzednie. W ostatnich dniach słyszeliśmy z kolei o tym, że swój projekt przygotowuje rząd Mateusza Morawieckiego. Wydaje się więc, że emeryturami stażowymi zajmowali

się już niemal wszyscy. Pojawiają się równocześnie głosy, że tworzenie kolejnych projektów ustaw w tym zakresie nie ma sensu, bo nad szczegółami rozwiązania można zawsze dyskutować, a kolejne projekty nie wniosą tu nic odkrywczego.

Warto jednak podkreślić dwie podstawowe sprawy. Po pierwsze – marszałek Hołownia pominąć obywatelskich projektów właściwie nie mógł, szczególnie gdy od pierwszego dnia sprawowania urzędu marszałka zapowiada zmianę jakości debaty publicznej i procesu legislacyjnego w Polsce.

Z Sejmu IX kadencji do tego przeszło dziesięć takich projektów. Oprócz tego dotyczącego emerytur stażowych to także m.in. obywatelski projekt ustawy o zmianie ustawy o sposobie ustalania najniższego wynagrodzenia zasadniczego niektórych pracowników zatrudnionych w podmiotach leczniczych, obywatelski projekt ustawy o zmianie ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych oraz niektórych innych ustaw w celu wprowadzenia renty wdowiej, obywatelski projekt ustawy o zmianie ustawy Karta Nauczyciela, obywatelski projekt ustawy „Tak dla rodziny, nie dla gender” czy obywatelski projekt ustawy o ochronie własności

w Rzeczypospolitej Polskiej przed roszczeniami dotyczącymi mienia bezdziedzicznego.

Czy Szymon Hołownia, mówiąc o wyrzucanej zamrażarce, robi coś

Pierwsze czytanie to nie wszystko

A teraz do sedna. Jak pisze demagog.org.pl, sejmowa zamrażarka ma kilka pótek. Dlatego jeśli marsza-

EMERYTURY STAŻOWE MAJĄ SZEROKIE POPARCIE W SPOŁECZEŃSTWIE – TO ROZWIĄZANIE ZNAJDUJE UZNANIE 60 PROC. POŁAKÓW.

nadzwyczajnego? I tak, i nie. Na podstawie art. 4. ust. 3 ustawy o wykonywaniu inicjatywy ustawodawczej przez obywateli – obywatelskie projekty ustaw, w stosunku do których postępowanie ustawodawcze nie zostało zakończone w trakcie kadencji Sejmu, w której zostały wniesione,

są rozpatrywane przez Sejm następnej kadencji. Teoretycznie powtórne procedowanie jest więc wymogiem ustawy, a nie „widzimisie” marszałka.

Z drugiej jednak strony, istnieje wiele projektów, które przeleżały w zamrażarce nie tylko część kadencji, podczas której zostały złożone, ale również następną, aż do jej końca, po którym już procedowane być nie muszą. Teraz mogą być już w świetle prawa wyrzucone do kosza.

łek Hołownia myśli poważnie o odmrożeniu projektów z poprzedniej kadencji, powinien pomyśleć również nad dalszymi etapami drogi legislacyjnej. To komisja sejmowa była miejscem, gdzie obywatelski projekt o emeryturach stażowych przeleżał niemal zapomniany od grudnia

2021 roku aż do końca kadencji Sejmu. Niemal, bo członkowie komisji różnych opcji apelowali, żeby się nim zająć. Podobnie apelowała Solidarność. Tak było m.in. w październiku ubiegłego roku. – Dziś apeluję po raz

CZY GDY SKOŃCZY SIĘ MIESIĄC MIODOWY, A ZACZNIE TWARDA GRA POLITYCZNA, MARSZAŁEK HOŁOWNIA BĘDZIE MIAŁ NA TYLE SIŁY, BY DALEJ ZAJMOWAĆ SIĘ OBYWATELSKIMI PROJEKTAMI Z POPRZEDNIEJ KADENCJI?

kolejny do marszałek Witek, aby odmrozić projekt prezydencki i obywatelski, abyśmy mogli te rozwiązania wypracować na Komisji Rodziny i Polityki Społecznej, a nie

na partyjnych spotkaniach. Apeluję o dialog, bo tak jak mówił pan premier – na tej łodzi musi być miejsce dla wszystkich. My chcemy jako Solidarność angażować się w dialog merytoryczny, ale nasze racje muszą być nie tylko słyszane, ale także brane pod uwagę – mówił Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

Solidarność apelowała do marszałek wielokrotnie. Niestety, nie było politycznej zgody na odmrożenie projektu. A przed wyborami, kiedy PiS powoli zmieniał zdanie na temat emerytur stażowych, zabrakło już czasu na ruch w tym zakresie.

Teraz więc chodzi nie tylko o to, by odbyło się pierwsze czytanie projektu, ale także o to, by procedować go dalej. – Dzisiaj jest tak naprawdę tylko jeden projekt, który leży na stole. To jest projekt Solidarności, bo nawet projekt prezydencki, który nie miał swojego pierwszego czytania, nie musi być kontynuowany, tak jak wnioski obywatelskie. Przypominam, że Solidarność wielokrotnie deklarowała, że jest otwarta na dialog w tej sprawie, że projekt Solidarności może być punktem wyjścia do prac nad takim rozwiązaniem, które będzie do zaakceptowania przez wszystkich – przekonuje Marek Lewandowski.

Koniec „miesiąca miodowego”

A teraz kilka zdań z orędzia Szymona Hołowni. – Sejm ma przede wszystkim służyć tym Polakom, którzy na co dzień w nim nie bywają. Będzie bliżej zwykłych, codziennych spraw – mówił marszałek. – Mój cel jest prosty: chcę, by jakość debaty i jakość prawa stanowionego przez Sejm radykalnie wzrosła. I żebyście Państwo za dwa lata patrzyli na polski Sejm jak na wzór kultury wzajemnej

relacji, a nie jak na jej zaprzeczenie – przekonywał.

– Dzisiaj trwa miesiąc miodowy marszałka Hołowni – stwierdził ostatnio szef Gabinetu Prezydenta Marcin Mastalerek w Programie I Polskiego Radia. Czy gdy skończy się



Dzisiaj apeluję po raz kolejny do marszałek Witek, aby odmrozić projekt prezydencki i obywatelski, abyśmy mogli te rozwiązania wypracować na Komisji Rodziny i Polityki Społecznej, a nie na partyjnych spotkaniach.

PIOTR DUDA, przewodniczący KK NSZZ „Solidarność”

miesiąc miodowy, a zacznie twarda gra polityczna, marszałek Hołownia będzie miał na tyle siły, by dalej zajmować się obywatelskimi projektami z poprzedniej kadencji? Czy będzie chciał walczyć, gdy parlamentarzystom opozycji zacznie zależeć bardziej na grze politycznej niż na uchwalaniu dobrych ustaw?

Przecież zdarzało się to już niegdyś, choćby latem podczas uchwalania nowelizacji ustawy o emeryturach pomostowych i niektórych innych ustaw, kiedy Senat głosami opozycji chciał wyłączyć z niej przepisy dotyczące ochrony działaczy związkowych, które to miały – wydawałoby się – szerokie poparcie wśród ugrupowań zasiadających w Sejmie.

Czy więc zanim Sejm zaleje fala nowych projektów, mniej lub bardziej kontrowersyjnych, forsowanych przez różne obozy polityczne, marszałek zdąży realnie odmrozić ten oczekiwany przez tak wiele środowisk obywatelski projekt?

– Nie będzie w tym Sejmie zamrażarki, więc projekty będą procedowane – powtarza Szymon Hołownia, którego Associated Press już nazwała „wschodzącą gwiazdą polskiej polityki”. W Sejmie przeczytano już obywatelski projekt ustawy „Tak dla in vitro”.

Oby Szymon Hołownia z podobnym zapałem doprowadził do pierwszego czytania projektu ustawy o emeryturach stażowych, a potem do dalszego jego procedowania. Projekt emerytur stażowych potrzebuje teraz przede wszystkim solidnej drogi legislacyjnej i meryto-

rycznej dyskusji, z której wyłoni się ostateczny kształt tego rozwiązania. To koresponduje z kształtem Sejmu, jaki chciałby prowadzić marszałek Hołownia, a więc do dzieła, Panie Marszałku! Wyliczono niegdyś, że każdego roku 100 tys. Polaków traci możliwość

**WYLICZONO
NIEGDYŚ, ŻE
KAŻDEGO ROKU
100 TYS. POLAKÓW
TRACI MOŻLIWOŚĆ
PRZEJŚCIA
NA EMERYTURĘ
STAŻOWĄ.**

przejścia na emeryturę stażową. Liczymy, że podejmie Pan rzuconą już tyle razy rękawicę. Nie walkę z pomysłodawcami projektu, ale z prawdziwą sejmową zamrażarką. **S**



Karol Gac

Państwo Europa

Zaledwie kilka tygodni temu pisałem na tych łamach o procedurze zmiany unijnych traktatów. Choć wóczas sprawa wyglądała na nieco mglistą, to jesteśmy już po głosowaniu w Parlamencie Europejskim. Nie dość, że eurodeputowani poparli proponowane zmiany, to równoległe rozpoczął się proces „urabiania” opinii społecznej. Tym bardziej więc warto pokazać, o co toczy się gra.

O zmianach, które w ubiegłą środę przyjął Parlament Europejski (291 do 274 głosów), mówi się u nas coraz więcej. Problem w tym, że taka debata niemal nie istnieje w UE. Jednocześnie coraz więcej państw naszego regionu dostrzega zagrożenie, które kryje się za pomysłem zmian traktatów.

Przypomnę więc, że to, co najbardziej bulwersuje w tych propozycjach, to przede wszystkim uderzenie w zasadę jednomyślności w głosowaniach w Radzie UE. Prawo weta miałyby zostać zlikwidowane w aż 65 obszarach, UE zyskałaby zaś kolejne kompetencje wyłączne i dzielone. Dodatkowo PE poparł uproszczenie procedury zawieszania w prawach członka tych państw, które naruszają „wartości unijne”, a także ograniczenie liczby członków KE lub podzielenie ich na mających oraz nie mających prawa głosu.

Propozycji zmian, utrzymanych w podobnym duchu, jest ponad 250. O szczegółach dość wyczerpująco informują w swoich mediach społecznościowych politycy

Zjednoczonej Prawicy (np. Jacek Saryusz-Wolski, Patryk Jaki czy Sebastian Kaleta). Faktem jest, że przed nami najważniejsza część dyskusji. Propozycje trafią teraz do Rady UE, a później na szczyt Rady Europejskiej. Wóczas to od unijnych przywódców będzie zależało, czy zostanie zwołany specjalny konwent, który przygotowuje zalecenia dla konferencji przedstawicieli rządów państw członkowskich. To dopiero oni podejmują decyzję o przyjęciu zmian w traktatach.

Problem w tym, że eurokratom się spieszy. Hiszpańska prezydencja już obiecała szybkie procedowanie, gdy tylko dostanie projekt. Co ciekawe, choć PO głosowała za zmianami w komisjach, to aktualnie od zmian się dystansuje. Być może jest to wyłącznie taktyczne zagranie, by późniejszą kapitulację odtrąbić jako sukces. Równoległe rozpoczął się proces „uświadamiania” Polakom, dlaczego powinniśmy się zgodzić na zaproponowany kierunek. Słyszymy więc o „niebezpiecznym suwerenizmie”, o „nieuchronności” i o tym, że tylko w ten sposób możemy być częścią Zachodu.

Właściwie to prawda. Jeżeli proponowane zmiany wejdą w życie, to nie będziemy musieli już niczego robić. Inni zrobią to za nas. Czy to wygodne? Dla niektórych na pewno. Tylko czy aby na pewno chodzi o to, by nieustannie być pod niemieckim butem i tańczyć tak, jak Berlin z Paryżem zagrają? No chyba jednak nie.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl. 

Solidarność **nie** odpuści stażówek

Po zapowiedziach padających z ust marszałka Sejmu o likwidacji sejmowej zamrażarki Solidarność mówi „SPRAWDZAM” w **sprawie dwóch projektów ustaw** – jednego obywatelskiego i drugiego prezydenckiego – dotyczących emerytur stażowych.

| Marcin Krzeszowiec |



Związkowcy domagają się pilnego ponownego pierwszego czytania w Sejmie i rzeczowej dyskusji nad wprowadzeniem do polskiego systemu świadczeń emerytalnych z tytułu nie wieku, ale właśnie stażu pracy.

Historyczny postulat „S”

21 postulatów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego sporządzonych w nocy z 16 na 17 sierpnia 1980 roku w historycznej Sali BHP Stoczni Gdańskiej to element dziedzictwa Solidarności, który do dziś przypo-

mina związkowcom o ich korzeniach i pierwotnych pragnieniach rodzącego się wówczas ruchu społecznego, który zmienił historię Polski.

W tamtym czasie poza żądaniem utworzenia niezależnych od komunistycznych władz wolnych związków zawodowych strajkujący domagali się w punkcie 14. emerytur przysługujących po osiągnięciu odpowiedniego stażu pracy – 30 lat dla kobiet i 35 lat dla mężczyzn.

Do tego postulatu – zapisanego przed czterema dekadami na drewnianych tablicach – odwołuje się przy każdej dyskusji o systemie emerytalnym związek zawodowy Solidarność i jego przewodniczący Piotr Duda.

Za i przeciw

Solidarność domaga się wprowadzenia emerytur stażowych, podnosząc nie tylko argument historyczny, związany z dziedzictwem Sierpnia 1980 roku. Związkowcy argumentują, że staż pracy powinien być głównym warunkiem przejścia na emeryturę, choćby z powodu

stale obciążeni czynnikami psychicznymi i nieustannym stresem.

Z drugiej strony emerytury stażowe dają możliwość wyboru, czy pracownik chce pracować dłużej i otrzymywać wyższe świadczenie, czy z różnych – niekiedy osobistych – powodów chciałby wcześniej przejść na emeryturę.

Rzecznik przewodniczącego Solidarności Marek Lewandowski wskazał, że emerytury stażowe promują wysokie standardy zatrudnienia, ponieważ z nowego świadczenia najszybciej skorzystaliby ci, którzy pracowali legalnie i solidnie płacili składki.

Krytycy rozwiązania zwracają z kolei uwagę na to, że wiele osób mogłoby opuścić rynek pracy zbyt wcześnie, a koszty emerytur stażowych zanadto obciążłyby budżet państwa.

Droga pośrednia

Solidarność dążyła do wprowadzenia emerytur stażowych dwoma ścieżkami. Pierwsza z nich była ścieżką pośrednią. Polegała ona na zobo-

**EMERYTURY STAŻOWE
PROMUJĄ WYSOKIE
STANDARDY ZATRUDNIENIA.
Z NOWEGO ŚWIADCZENIA
NAJSZYBCIEJ SKORZYSTALIBY
CI, KTÓRZY LEGALNIE
PRACOWALI I SOLIDNIE
PŁACILI SKŁADKI.**

ciężkich warunków pracy. Chodzi tu przede wszystkim o pracowników fizycznych, chociaż obecnie coraz częściej ten problem dotyczy także zawodów, w których pracownicy są

wiązaniu polityków – deklarujących prospołeczne cele i odwołujących się do wartości Solidarności – do wprowadzenia emerytur stażowych w zamian za poparcie w wyborach. ➤

Fot. M. Zęgliński

Tak było w 2015 i 2020 roku, gdy obóz Zjednoczonej Prawicy wyznaczył w wyborach na urząd prezydenta RP Andrzeja Dudę. Solidarność podpisała wówczas z kandydatem Prawa i Sprawiedliwości umowę programową, w której Andrzej Duda zobowiązał się w sposób szczególny prowadzić politykę zmierzającą do „obniżenia wieku emerytalnego i powiązania uprawnień emerytalnych ze stażem pracy”.

Pierwsza część tego zobowiązania została wypełniona 1 paździer-

w grudniu ubiegłego roku i pozostał tam do końca sejmowej kadencji.

Droga bezpośrednia

W związku ze zwłoką polityków PiS i Pałacu Prezydenckiego w sprawie stażówek Solidarność postanowiła wziąć sprawy w swoje ręce. W maju 2021 roku w gdańskiej siedzibie Związku przewodniczący Piotr Duda ogłosił, że Komisja Krajowa podjęła decyzję o skorzystaniu z obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej w sprawie emerytur stażowych.

obywatelskiego projektu politycy czekali do 14 grudnia.

Marcin Zieleniecki, ekspert „S” i przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej, mówił wówczas w Sejmie: – Projekt ustawy – jak i jego uzasadnienie – został napisany przez samo życie, przez indywidualne historie tysięcy polskich pracowników opisane w listach zarówno do przedstawicieli władz państwowych, jak i związków zawodowych – z nadzieją, że znajdzie się ktoś, kto chciałby im pomóc. Jest to rozwiązanie zgodne z oczekiwaniami osób, które ze względu na utratę sił w konsekwencji wieloletniej pracy zarobkowej nie są w stanie kontynuować jej wykonywania aż do momentu osiągnięcia wieku emerytalnego.

I choć niemal wszystkie partie polityczne (z wyjątkiem Konfederacji i posłanki Klaudii Jachiry z KO) zgodziły się w głosowaniu skierować projekt ustawy o emeryturach stażowych do dalszych prac, to inicjatywa Solidarności została na trwałe zamrożona w Komisji Polityki Społecznej i Rodziny.

„My tego nie odpuścimy”

Zarówno o odblokowanie projektu obywatelskiego, jak i pierwsze czytanie projektu prezydenckiego w sprawie emerytur stażowych wielokrotnie apelował przy okazji wystąpień publicznych i medialnych przewodniczący KK NSZZ „S” Piotr Duda. Tak było między innymi w czasie obchodów 42. rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych, w których brał udział Mateusz Morawiecki.

Przewodniczący Solidarności zwrócił się wówczas do szefa rządu, mówiąc: – Został nam jeden postulat, czternasty – emerytury stażowe. Panie Premierze, my tego nie odpuścimy. Nie powiem, że jest to skandalem, ale jest nie fair wobec Pana Prezydenta, że projekt

ZA WPROWADZENIEM STAŻÓWEK **OPOWIEDZIAŁY SIĘ** W PRZESZŁOŚCI TRZY PARTIE: PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ, LEWICA I PSL.

nika 2017 roku, gdy wiek emerytalny powrócił do wcześniejszych progów – 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn.

Drugi element zakładający wprowadzenie emerytur stażowych został podjęty dopiero w maju 2021 roku. Wówczas w Pałacu Prezydenckim powołano Radę do spraw Społecznych, której zadaniem było między innymi wypracowanie propozycji dotyczącej tzw. stażówek.

Rezultatem tych prac był prezydencki projekt ustawy o emeryturach stażowych, zgodnie z którym z nowego uprawnienia mogłyby skorzystać kobiety z 39-letnim i mężczyźni z 44-letnim stażem pracy. Warunkiem było także zgromadzenie kapitału emerytalnego pozwalającego na wypłatę co najmniej minimalnej emerytury. Projekt prezydencki trafił do Sejmu

Zaprezentowano wtedy oficjalne logo kampanii „Emerytura za staż”. Miało ono formę budzika, który symbolicznie odliczał okres ubezpieczeniowy ustalony na 40 lat dla mężczyzn i 35 lat dla kobiet. Ponadto projekt przygotowany przez Solidarność uwzględniał w stażu pracy lata nieskładkowe i wymagał ubierania na koncie emerytalnym pracownika sumy pozwalającej na wypłatę minimalnej emerytury.

Na biurko marszałek Elżbiety Witek projekt ustawy w sprawie emerytur stażowych przygotowany przez NSZZ „Solidarność” trafił w czerwcu 2021 roku.

Następnie 30 września związkowcy złożyli w Sejmie wymagane podpisy. Do izby niższej parlamentu trafiło wtedy 235 tys. podpisów, ostatecznie zebrano ich ponad 350 tys. Z pierwszym czytaniem

prezydencki dotyczący emerytur stażowych, który wpłynął w grudniu ubiegłego roku do Sejmu, nie doczekał się pierwszego czytania – zwracał wówczas uwagę Piotr Duda.

Przy tej okazji odniósł się również do wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego, która padła na spotkaniu z mieszkańcami Nowego Sącza. Prezes PiS powiedział wtedy, że na emerytury stażowe trzeba będzie jeszcze trochę poczekać.

– Projekt obywatelski, który zainicjowała Solidarność, jest zamrożony w komisji sejmowej, a prezes Kaczyński mówił, że jeszcze musimy poczekać. Dialog w tej sprawie nie będzie się toczył na forum dyskusji partyjnych, tylko w komisji sejmowej i tego oczekujemy. Bo taka była umowa między szefem Solidarności a Prawem i Sprawiedliwością w 2015 roku, gdy kandydatem na prezydenta był Andrzej Duda. Wówczas podpisaliśmy porozumienie i na to porozumienie wyraziło zgodę także szefostwo PiS. My tego nie odpuścimy – podkreślił po raz kolejny przewodniczący Związku.

Z kolei w przestrzeni medialnej Solidarność argumentowała, że emerytury stażowe nie będą miały głodowego charakteru: – Nikt nie przejdzie na emeryturę stażową, jeżeli nie ma okresu składkowego i uzbieranego minimalnego kapitału. Polak ma swój rozum i jeżeli będzie widział, że powinien dalej pracować, bo emerytura jest za niska, to jeżeli mu zdrowie pozwoli, będzie pracował. Ale dajmy mu możliwość wyboru – mówił w „Gościu Wiadomości” TVP Info przewodniczący Piotr Duda.

Związkowcy ostrzegali również, że bez wprowadzenia emerytur stażowych Zjednoczona Prawica nie może liczyć na poparcie setek tysięcy pracowników i ich rodzin w nadchodzących wyborach.

Presja na polityków odwołujących się do dziedzictwa Solidarności rosła w miarę zbliżania się do końca kadencji parlamentarnej.

Wyborcze obietnice

Postulat emerytur stażowych powrócił głośnym echem w trakcie ostatniej kampanii wyborczej i stał się jednym ze sztandarowych obietnic Prawa i Sprawiedliwości.

Stało się to po nieustających zabiegach Związku i podpisaniu porozumienia pomiędzy rządem a Solidarnością w Hucie Stalowa Wola 7 czerwca 2023 roku, kiedy prezes PiS powiedział, że droga do emerytur stażowych została otwarta.

Parę miesięcy później na konferencji programowej PiS w Końskich Jarosław Kaczyński oficjalnie ogłosił, że jego partia po wyborach wprowadzi emerytury stażowe

– dla kobiet po 38 latach, a dla mężczyzn po 43 latach pracy. Takie rozwiązanie miało być kompromisem pomiędzy projektem Solidarności a projektem prezydenckim.

Emerytury stażowe zapowiedzieli także politycy Nowej Lewicy w 127. punkcie programu wyborczego: „Umożliwimy wcześniejsze przejście na emeryturę pracownikom o bardzo długim stażu pracy. W wielu przypadkach osoby te – ze względu na negatywny wpływ wieloletniej ciężkiej pracy, zwykle fizycznej, na stan zdrowia – przez ostatnich kilka lat przed osiągnięciem wieku eme-

rytalnego napotykały przeszkody w kontynuowaniu aktywności zawodowej, a jednocześnie nie spełniają kryteriów wymaganych do przyznania im renty z tytułu niezdolności do pracy”.

Wprowadzenie stażówek popierali w przeszłości również politycy Polskiego Stronnictwa Ludowego, zbierając podpisy i zgłaszając taki projekt w Sejmie.

Na pierwszym posiedzeniu Sejmu X kadencji marszałek Hołownia zapowiedział z kolei likwidację sejmowej zamrażarki, co oznacza, że projekt Solidarności powinien zostać raz jeszcze zaprezentowany w Sejmie. Kiedy to nastąpi?

Droga legislacyjna

Zgodnie z ustawą o wykonywaniu inicjatywy ustawodawczej przez obywateli, jeśli postępowanie usta-

wodawcze w stosunku do projektu ustawy nie zostało zakończone w trakcie kadencji Sejmu, w której został on złożony, projekt musi zostać rozpatrzone przez Sejm kolejnej kadencji.

Z kolei ponowne pierwsze czytanie tego projektu

ustawy powinno się odbyć nie później niż w terminie 6 miesięcy od daty pierwszego posiedzenia Sejmu. Pierwsze posiedzenie odbyło się 13 listopada, zatem projekt Solidarności w sprawie emerytur stażowych powinien być odczytany w Sejmie nie później niż 13 maja 2024 roku. Obecnie w Sejmie znajduje się 10 projektów obywatelskich. **S**



Polak ma swój rozum i jeżeli będzie widział, że powinien dalej pracować, bo emerytura jest za niska, to jeżeli mu zdrowie pozwoli, będzie pracował. Ale dajmy mu możliwość wyboru.

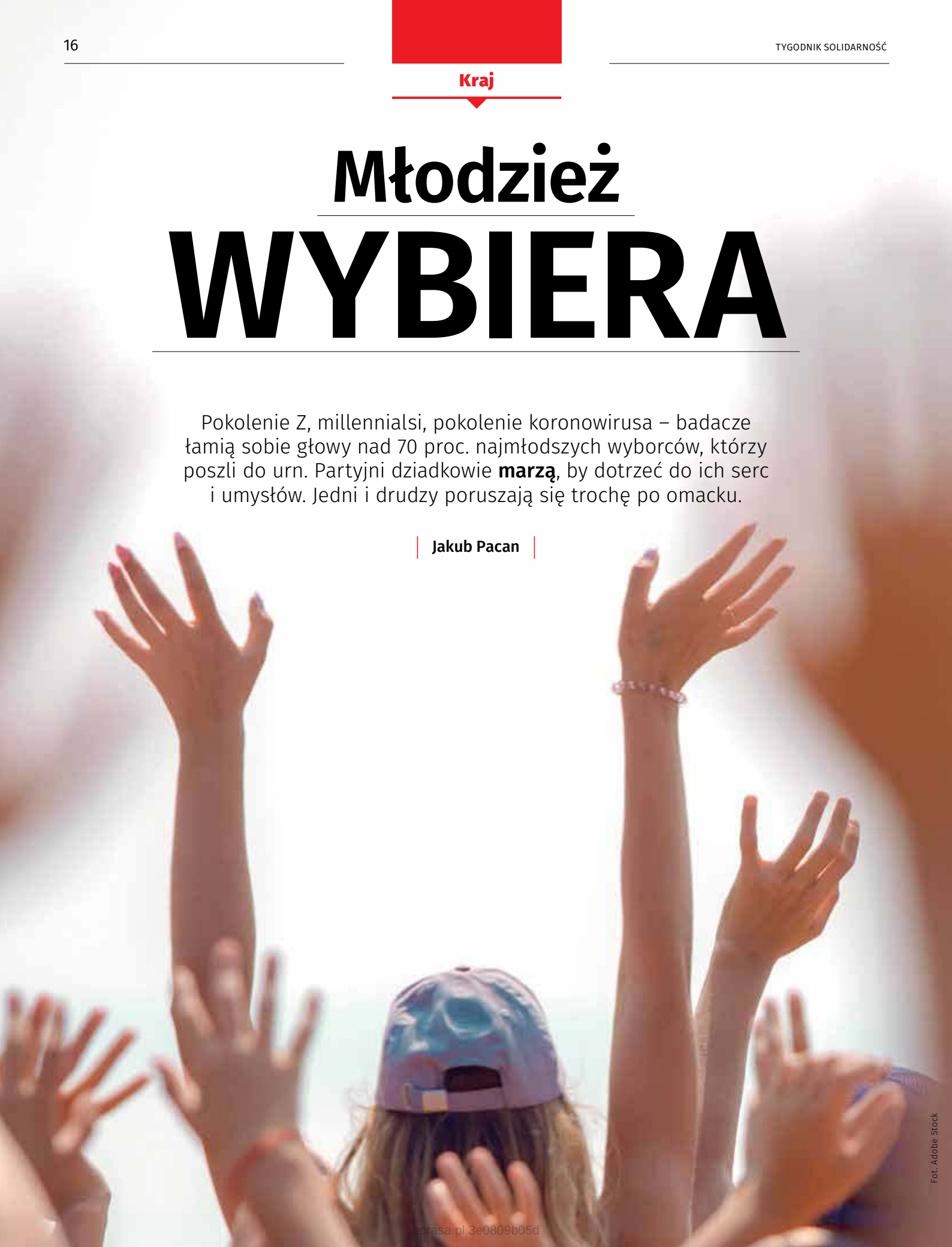
PIOTR DUDA, PRZEWODNICZĄCY „S”

Kraj

Młodzież WYBIERA

Pokolenie Z, millennialsi, pokolenie koronowirusa – badacze łamią sobie głowy nad 70 proc. najmłodszych wyborców, którzy poszli do urn. Partyjni dziadkowie **marzą**, by dotrzeć do ich serc i umysłów. Jedni i drudzy poruszają się trochę po omacku.

| Jakub Pacan |



Młode pokolenie zaskoczyło w ostatnich wyborach parlamentarnych socjologów i badaczy tłumnym przybyciem do urn. Według badań exit poll głosowało aż 70,9 proc. wyborców w wieku 18–29 lat. Do lokali wyborczych 4 lata temu udało się 46,4 proc. uprawnionych do głosowania młodych Polaków. Różnica jest zatem ogromna.

Chcą, ale inaczej

Wśród wielu pomysłów, skąd tak wysoki wynik, pojawiły się i takie, że podburzeni przez internet poszli zgłaszać na osiem gwiazdek dla zgrywy i na złość PiS. Fakt, PO sporo zainwestowała w kampanię w me-

diach cyfrowych, ale to nie tłumaczy wzrostu frekwencji o niemal 25 procent.

To nie jest takie proste. Owszem, oni zagłosowali przeciw PiS, ponieważ protesty przeciw wyrokowi Trybunału Konstytucyjnego zaostrzającemu prawo antyaborcyjne było dla nich wydarzeniem formacyjnym do polityki, ale wszystkie dzisiejsze partie oraz politycy je tworzący nadają na falach, które dla młodych są już anachronizmem.

Ich rok 1989, rozliczenie komunizmu czy później postkomunizmu, wejście Polski do UE i NATO nie wiążą emocjonalnie. Nie mają z tymi wielkimi wyzwaniem, przed którymi stali ich rodzice i dziadkowie, więzi uczuciowych. To dla nich rzeczywistość zastana, oni nie czują już polityki heroicznej.

Epoka polityki heroicznej, wielkich zmian geopolitycznych, przywracania Polski do wspólnoty europejskiej, wychodzenia z pojałtańskiej krzywdy nie jest ich doświadczeniem, nie brali w tym udziału. To ich nie formuje, oni czytają już o tym jak o suchych faktach w książkach do historii.

Bipolarny spór do białości rozpalający umysły i serca ich rodziców i dziadków już męczy młodych. Ponadto oni nie karmią się paskami głównych stacji telewizyjnych, więk-

szość wiedzy czerpią z internetu, a tam politykę tłumaczą im ludzie, o których starzy liderzy partyjni nie mają nieraz nawet pojęcia.

– Młodzi żyją w kulturze zaangażowania, jeśli kupują cokolwiek w sklepie, nocują w hotelu, korzystają z jakiejś usługi to są proszeni o opinię. Wszędzie dzisiaj chcą, żeby człowiek zostawił swój ślad, swoją ocenę, na coś wpłynął. Dla młodzieży polityka też jest blisko, mogą bezpośrednio wstawić komentarz w mediach społecznościowych, dodać ocenę, podobnie jak robią to w sklepach internetowych. Wpływ na rzeczywistość poprzez internet jest dla nich standardem. Jedna ocena pod filmikiem nie zmienia sytuacji, ale tysiące takich ocen już tak. To pokolenie wie, że niejeden polityk musiał się gęsto tłumaczyć strofowany przez swoją partię i wyborców z głupiego wpisu lub komentarza. To znaczy, że polityka nie jest gdzieś daleko od nich i dzieje się ponad ich głowami, ale mają na nią wpływ i sprawczość. To pokolenie ukształtowane przez świat komunikacji komercyjnej, nastawionej na odbiór, współdecydowanie klienta – mówi w rozmowie z nami socjolog prof. Jarosław Flis.

Netpolityka

Faktycznie, głównymi źródłami informacji o polityce dla młodych są media społecznościowe, to aż 29,3 proc. – w szczególności Facebook i Twitter, dalej internetowe serwisy informacyjne – 27,7 proc., oraz rodzina i znajomi – 19,4 proc. – wynika z Raportu „Polityczny >

portret młodych Polaków 2023” Fundacji Adenauera.

Kluczem do zrozumienia indywidualnych wyborów politycznych młodych Polaków są korelaty między mediami a poglądami politycznymi, które zdeterminowane są pokolenio-

wo i technologicznie. Młodzi nie przyjmują już całych pakietów ideologii serwowanych przez partie tak jak ich rodzice i dziadkowie. Dlatego podział na osi lewica – prawica nie jest dla nich wiążący. Spora część

starszego pokolenia Polaków zaangażowanych emocjonalnie w politykę mówi dosłownie paskami antagonicznych głównych stacji telewizyjnych. Najmłodszy wyborcy wybierają sobie według upodobania z rynku idei. I tej wirtualnej agendy nie są w stanie zrozumieć ani tym bardziej politycy.

W Raporcie „Debiutanci '23” powstałym na podstawie badania technika CAWI na reprezentatywnej grupie 1000 osób urodzonych w okresie 14.10.2001 – 04.11.2005 oraz badaniu jakościowym na czterech grupach fokusowych młodzi pytani o politykę mówią: „Kraj rządzony przez dziadów wybieranych przez

„Młodzi ludzie, od dzieciństwa dorastający w napięciu politycznego starcia pomiędzy PO i PiS, starają się wyłączyć tę częstotliwość, która jest odpowiedzialna za słyszenie polity-

ków. Nie wierzą w spełnienie obietnic wyborczych przez polityków. Są przytłoczeni poziomem dyskusji publicznej. Przyzwyczaili się do tego, że rzeczy nie są nazywane po imieniu, do przesady, do kłótni, do populizmu, do oszustw. Zrozumieli, że

na długie miesiące w domu w wyniku wybuchu pandemii – testował nauczanie zdalne, na które nie był gotowy nikt: ani on, ani system. Gdy wkraczał w dorosłość, za naszą wschodnią granicą wybuchła wojna, a w kraju na ulicach mógł zapoznać

MŁODZI STALI SIĘ **BARDZIEJ SKANDYNAWSCY** W STYLU ŻYCIA I PATRZENIA NA RZECZYWISTOŚĆ. INTERESUJE ICH WYSOKI STANDARD OCHRONY ZDROWIA, DBAJĄ O DOBROSTAN PSYCHICZNY, CHCĄ WIĘCEJ ZIELENI W MIASTACH.

to jest część rzeczywistości i starają się od niej odwrócić, niespecjalnie wierząc, że mogą ją zmienić. Szanują szczerłość, słowność i konsekwencję. Niestety, nie odnajdują jej w świecie polityki” – czytamy w Raporcie.

PiS i PO od urodzenia

„Dzisiejszy osiemnastolatek: Przyszedł na świat, kiedy Polska już

się z cyrylicą; zaczęła szaleć inflacja” – piszą autorzy Raportu.

Nie tylko najmłodszy wyborcy, ale trzydziestolatek nie mieli szansy zagłosować w swoim życiu w żadnych wyborach, w których nie wygrałoby PiS lub PO.

„Osoby w wieku 18–21 lat dorastały w okresie, gdy coraz głośniejsze ostrzegano przed katastrofą klimatyczną”, dlatego troska o środowisko, czyste powietrze są dla nich jednym z kardynalnych punktów w realizacji celów politycznych. Na ten moment żadne z głównych ugrupowań tego tematu nie czuje. Tak PiS, jak i PO oraz Trzecia Droga i Lewica powtarzają bez sensu o swoim oddaniu dla idei ochrony przyrody i zielonej polityce tylko po to, by cokolwiek ładnie zabrzmiało. Dość wspomnieć, że typowana w nowym rządzie na minister środowiska Paulina Hennig-Kloska, posłanka Polski 2050, nie wiedziała, pytana przez Roberta Mazurka, ile jest parków narodowych w Polsce.

Zarówno w tym raporcie, jak i wcześniejszych badaniach przeprowadzanych przez różne ośrodki



Młodzi ludzie, od dzieciństwa dorastający w napięciu politycznego starcia pomiędzy PO i PiS, starają się wyłączyć tę częstotliwość, która jest odpowiedzialna za słyszenie polityków.

RAPORT „DEBIUTANCI '23”

od roku należała do Unii Europejskiej. Gdy miał dwa lata, premierem został Jarosław Kaczyński, nie pamięta zatem innych rządów niż wojujących ze sobą PO i PiS. Gdy szedł do szkoły średniej, został zamknięty

młodzi wskazywali, że oprócz życia w stylu „eko” ważne dla nich są zarobki, dobra praca, ale również dobrostan psychiczny, dobre relacje i balans życiowy.

Młodzi Polacy stali się bardziej skandynawscy w stylu życia i patrzenia na rzeczywistość w tym sensie, że interesuje ich wysoki standard ochrony zdrowia, dbają o dobrostan psychiczny, chcą więcej zieleni w przestrzeni miejskiej, czystego powietrza i szeroko rozumianego bezpieczeństwa osobistego.

Dopieszczeni

To często jedynacy, kolejne roczniki niżów demograficznych, które wyższe uczelnie i często pracodawcy chcą pozyskiwać. O ile ich rodzice będący z wyzów demograficznych walczyli o jedno miejsce na studiach wśród dwudziestu kandydatów, i to w realiach dwucyfrowego bezrobocia, o tyle młodzi wchodzi w życie dopieszczani przez rynek pracy i uczelnie.

Są kierunki, na których studenci są wręcz proszeni, by zostali, bo inaczej zamknie się grupa ze względu na zbyt małą liczbę osób, a wykładowcy stracą pracę. Po ostatnich wyborach parlamentarnych staną się jeszcze obiektem westchnień partii, które traktowały ich do tej pory z lekceważeniem w przekonaniu, że wyborcy w tych przedziałach wiekowych i tak nie chodzą tłumnie do urn, a w swych decyzjach są chimeryczni. Tym razem okazali się elektoratem, którego zlekceważenie może kosztować utratę władzy. Poza tym to wyborcy przyszłościowi.

Najmłodszy wyborcy nie wpisują się w oś podziałów lewica – prawica, deklaruje to ponad 60 proc. badanych w kolejnych sondażach. Dobrze pokazuje to wspomniany wcześniej stosunek do aborcji. Dla przykładu od 2016 roku do 2020 roku odsetek młodych Polaków dopuszczających aborcję w zakresie szerszym niż przewidziany w obowiązującej ustawie, wzrósł ponad trzykrotnie z 12 proc. do 38 proc., i to głównie za sprawą głosów młodych. W 2023 roku w badaniu dla „Dziennika Gazety Prawnej” w przypadku zagrożenia życia matki uważają, że abor-

i to – jak widzieliśmy w wyborach – na niekorzyść PiS, ale część nie miała żadnego problemu, by zagłosać na Trzecią Drogę. Na nich nie działa już narracja, że jedyna zapora przed strasznym PiS będzie PO lub jedynym zabezpieczeniem przed liberałami będzie PiS. Od dwudziestu lat, czyli całe ich dorosłe życie, premierem jest ktoś z PO lub PiS, ale po raz pierwszy od osiemnastu lat marszałkiem Sejmu została osoba spoza tych ugrupowań. Widać zatem, że trochę trzeba było obniżyć emocje i postawić na bardziej koncyliacyjny styl uprawia-

nia polityki – mówi w rozmowie z nami socjolog prof. Jarosław Flis.

Młodzi, którzy mieli dość polsko-polskiej wojny i bardziej chcieli uwierzyć propozycjom narracyjnym Trzeciej Drogi, to kolejny fenomen lekceważony przez obserwatorów życia politycznego domagający się zauważenia i przepracowania przez partyjnych specjali-

stów od marketingu.

Do tej pory politycy chodzą wokół najmłodszych wyborców na palcach, patrząc na nich, jak na łakomy kęs, i zapewniają, że doskonale rozumieją ich świat, jednak ich kolejne pomysły, choćby w obszarze zielonej polityki, wskazują, że tak nie jest.

Adam Asnyk w wierszu „Do Młodych” apelował: „Szukajcie prawdy jasnego płomienia!/Szukajcie nowych nieodkrytych dróg...”. Problem w tym, że na końcu tych poszukiwań na niwie politycznej i tak zostaje im wybór między tym, co możliwe, a paleta możliwości od lat jest podobna i niewiele się zmienia. S

MŁODZI, KTÓRZY MIELI DOŚĆ POLSKO-POLSKIEJ WOJNY I BARDZIEJ CHCIELI UWIERZYĆ PROPOZYCJOM NARRACYJNYM TRZECIEJ DROGI, TO KOLEJNY FENOMEN LEKCEWAŻONY PRZEZ OBSERWATORÓW ŻYCIA POLITYCZNEGO.

cja powinna być dozwolona, „wobec 92 proc. ogółu respondentów”.

Niemniej ponad ¾ z nich uważa siebie za osobę wierzącą (78,5 proc.) – w tym 46,4 proc. za wierzącą i praktykującą, wynika z dużego badania przeprowadzonego przez Fundację Konrada Adenauera. Co więcej, według badania lewicowego portalu OKO.press wśród najmłodszych badanych – w wieku 18–29 lat – Jana Pawła II za autorytet moralny uznaje 47 proc., a nauka papieża dotycząca ochrony życia była jednoznaczna i kategoryczna.

– Część młodych wyborców napędza spór między PiS a PO

Strefy Czystego Absurdu

Wprowadzane stopniowo Strefy Czystego Transportu w założeniach mają służyć poprawie jakości powietrza, w praktyce – będą **generować zamęt** i utrudniać życie mieszkańcom.

| Agnieszka Żurek |

Według definicji „strefy czystego transportu to wydzielony obszar, po którym mogą poruszać się wyłącznie pojazdy spełniające odpowiednie normy emisji spalin, tzw. normy Euro, które są powiązane z datą produkcji pojazdu”.

„Piekło dla całej masy ludzi”

Normy te w każdym kolejnym etapie wprowadzania SCT stają się coraz bardziej restrykcyjne, co uderza szczególnie we właścicieli starszych samochodów, a więc w ludzi najmniej zamożnych.

„Mam niepełnosprawne intelektualnie dziecko (jest orzeczenie, dokumentacja itd.). Opóźnienie intelektualne, autyzm i cała masa zaburzeń. Dziecko uczy się w szkole w klasie specjalnej. Nie posiadamy karty parkingowej osoby niepełnosprawnej, bo dziecko chodzi... Ale nie mogę korzystać z komunikacji miejskiej ze względu na paniczny strach dziecka przed tłumem, hałasem itd. Wielokrotnie musiałem opuszczać środki komunikacji miejskiej, bo dziecko

Fot. Adobe Stock

zwyczajnie nie dawało rady. Mam samochód niespełniający wymogów SCT. Muszę dowozić dziecko z Wilanowa do szkoły na Mokotowie każdego dnia. Co w takim przypadku? Czy moje dziecko obejmie ulga dla osób niepełnosprawnych? Czy ja, jadąc do szkoły po moje dziecko, mogę wjechać czy muszę być z dzieckiem «na pokładzie»? Cała masa pytań bez odpowiedzi... SCT to piekło dla całej masy ludzi...”

– dzieli się z nami refleksją Mateusz z Warszawy.

„Według projektu ogłoszonego w listopadzie 2023 r. warszawska strefa czystego transportu, która obejmie całe dzielnice Śródmieście, Żoliborz i Pragę Północ, prawie całą Ochotę i Pragę Południe, większość Mokotowa i połowę obszaru Woli, będzie wdrażana w pięciu etapach. Pierwszy etap zostanie wprowadzony w lipcu 2024 r. Później, konsekwentnie co dwa lata, będą zwiększać się wymagania dotyczące standardów emisji spalin dla aut poruszających się po strefie. Nowy projekt wprowadza ulgę dla mieszkańców strefy – będą mieli cztery lata na dostosowanie się do jej wymogów. Wprowadzony zostanie

również dodatkowy wyjątek dla seniorów (osób, które do końca 2023 r. ukończą 70 lat), o ile przed 1 stycznia 2024 r. byli właścicielami swoich pojazdów” – czytamy na stronie miasta. Jak jednak uczulali prelegenci konferencji poświęconej STC zorganizowanej w siedzibie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Warszawie, jeden z absurdów



Pod pretekstem ochrony powietrza i walki z emisją CO₂ ekorewolucjoniści de facto wymuszają wycofywanie z rynku samochodów, które są w zasięgu możliwości finansowych niezamożnych osób.

ruch „NIE ODDAMY MIASTA”

„udogodnień” dla starszych osób to założenie, że za kierownicą wpuszczanego do SCT pojazdu musi siedzieć jego właściciel – senior, co oznacza, że starszego rodzica nie może np. zawieźć na wizytę lekarską jego dziecko czy wnuk. Na dodatek nie należy zbyt często chorować. Jak głosi zapis projektu SCT mówiący o „wyłączeniach gminnych okazjonalnych”, przypadki losowe, np. dojazd do szpitala, lekarza, miejsca zdawania matury ma obejmować przepustka do wykorzystania przez cztery dni w roku.

Drastyczne naruszenie wolności

– Działania mające na celu poprawę jakości powietrza to jedno z zadań państwa, natomiast ocena, czy Strefy Czystego Transportu rzeczywiście przyczynią się do polepszenia jakości powietrza na terenie miast to już zupełnie inna sprawa, którą należy oddać specjalistom z tej dziedziny. Pod względem prawnym natomiast możemy ocenić, że wprowadzenie Stref Czystego Transportu jest bardzo radykalnym rozwiązaniem, z pewnością naruszającym szereg praw i wolności gwarantowanych konstytucyjnie, w tym przede wszystkim prawa do przemieszczania się – zauważa w roz-

mowie z dziennikarzem „Tygodnika Solidarność” Łukasz Bernaciński, prawnik z Ordo Iuris. – Strefy Czystego Transportu ograniczają również prawo własności, ponieważ poprzez ich wprowadzenie nie możemy w pełni dysponować naszą własnością w postaci samochodu. W wielu przypadkach będziemy mieć także do czynienia z ograniczaniem prawa do edukacji, ponieważ osoby mieszkające na obrzeżach miast mogą mieć utrudniony proces dotarcia do szkół, do pracy, do obiektów kulturalnych. Utrudniony może być także dostęp do szpitali. Szczególnie w miejscach, w których komunikacja publiczna jest słabo rozwinięta, utrudnienia mogą być dotkliwe i rzutować na wiele sfer funkcjonowania obywateli. Samorządy mają narzędzia służące poprawie jakości powietrza, które nie ingerują tak drastycznie w sferę wolności człowieka. Myślę tu przede wszystkim o narzędziach związanych z zagospodarowaniem przestrzennym,

>

z pozostawianiem pasów zieleni czy korytarzy, którymi można «przewietrzać» miasto. Nie każda parcela i działka musi być zabudowywana przez deweloperów. Możemy tu wskazać przykład Wrocławia, w którym Strefy Czystego Transportu chce się wprowadzić z tego względu, że na obszarze całego województwa

dolnośląskiego tylko jedna stacja pomiarowa odczytała przekroczenie norm stężenia tlenu azotu. Była to stacja umieszczona w okolicach

skrzyżowania Alei Wiśniowej i ulicy Powstańców Śląskich we Wrocławiu. I ze względu na to chce się we Wrocławiu ustanowić Strefę Czystego Transportu, która na dodatek w ogóle nie obejmuje swoim terenem tego skrzyżowania. Natomiast samo skrzyżowanie, na którym został dokonany pomiar, jest położone w niecce, łączy dwie duże ulice, a w okolicy znajdują się stare zabudowania ze starymi sposobami ogrzewania.

Miasto nie podejmuje tutaj absolutnie podstawowych działań, takich jak przebudowa tego miejsca, czyszczenie ulic na mokro, wspomaganie wymiany pieców ogrzewających mieszkania w starym budownictwie itd. Zamiast tego chce w bardzo radykalny sposób ograniczać prawa i wolności obywateli

– tłumaczy nasz rozmówca. – Z perspektywy prawnej można ocenić to jako wprowadzenie najbardziej radykalnych działań, także wątpliwych konstytucyjnie. Na podstawie

artykułu 31 ustęp 3 Konstytucji mówiącego o warunkach, na jakich można ograniczać prawa i wolności obywateli, działania mające na celu wprowadzenie Stref Czystego Transportu można ocenić jako nieproporcjonalne. Warto byłoby skorzystać z rozwiązań, które są mniej dotkliwe dla obywateli, a jednocześnie

nie być może są bardziej skuteczne w kwestii dbałości o jakość powietrza. Gdyby Strefy Czystego Transportu były badane przez Trybunał Konstytucyjny,

mogłyby się nie ostać – konkluduje Bernaciński.

„Wypychanie mieszkańców miast z miast, argumentowane tym, że człowiek tylko szkodzi w naturalnym środowisku, to idea szalona, ale znajduje swoich wyznawców w kręgach decyzyjnych w Polsce i w Europie. Prawdziwym celem ich ataku jest prawo do powszechnej własności prywatnej, a walka z samochoda-

nawet dla ludzi mniej zamożnych. Obecne realia ekonomiczne sprawiają, że samochód elektryczny jest dostępny dla ludzi bogatych, przedstawicieli władzy i korporacji dysponujących dużym kapitałem, pozwalającym na uwzględnienie kosztów eksploatacji jako części kosztów uzyskania przychodów przez firmę” – podkreślają na swojej stronie internetowej przeciwnicy SCT zrzeszeni wokół inicjatywy „Nie oddamy miasta”. „Jeżeli plany przeciwników własności prywatnej zostaną zrealizowane, z naszych garaży i ulic znikną samochody dające nam dzisiaj komfort podróżowania w rodzinnym gronie. Narzucone w dużych miastach tzw. Strefy Czystego Transportu (SCT) to sposób na wprowadzenie kolejnych ograniczeń dla właścicieli samochodów i zmuszanie ich do kupna drogiej i niepewnych samochodów elektrycznych. Pod pretekstem ochrony powietrza i walki z emisją CO₂ ekorewolucjoniści de facto wymuszają wycofywanie z rynku samochodów, które są w zasięgu możliwości finansowych niezamożnych osób. Oceniając ceny i parametry techniczne aut elektrycznych, już widzimy, że będą



Gdyby Strefy Czystego Transportu były badane przez Trybunał Konstytucyjny, mogłyby się nie ostać.

ŁUKASZ BERNACIŃSKI, prawnik Ordo Iuris

NORMY W KAŻDYM KOLEJNYM ETAPIE WPROWADZANIA SCT STAJĄ SIĘ CORAZ BARDZIEJ RESTRYKCYJNE, CO UDERZA SZCZEGÓLNIE WE WŁAŚCICIELI STARSZYCH SAMOCHODÓW, A WIĘC W LUDZI NAJMNIEJ ZAMOŻNYCH.

mi to tylko jedna z odsłon szerszej, antywolnościowej kampanii. Dzisiaj chcą oni odebrać szerokim kręgom społecznym prawo do posiadania samochodów w cenach dostępnych

to pojazdy dla bogatych wybrańców, a ich eksploatacja podniesie koszty transportu, a w ślad za tym także wszystkiego, co spożywamy i z czego korzystamy” – puentują. **S**

Na jakim etapie jest dziś CPK?

Na terenie inwestycji CPK od miesięcy trwają już przygotowawcze prace budowlane. Idą zgodnie z rekordowym harmonogramem, a to znaczy, że inwestor ma już także m.in. decyzję środowiskową, zatwierdzony Plan Generalny, a nawet promesę Urzędu Lotnictwa Cywilnego na założenie lotniska. Dla najważniejszych odcinków Kolei Dużych Prędkości wybrane są trasy przebiegu.

PRACE NA TERENIE LOTNISKA CPK RUSZYŁY, I TO KILKA MIESIĘCY TEMU.

W kilkuset lokalizacjach prowadzone są **odwierty i sondowania geologiczne**. Trwają również intensywne **roboty rozbiórkowe**.

– Rzeczywiście są niemedialne, ale wynika to ze świadomej decyzji, by w jak **najmniejszym stopniu** i jak **najpóźniej dokonywać wywłaszczeń**. Jak najdłużej chcemy pracować tylko **na gruntach pozyskanych dobrowolnie** od mieszkańców i właścicieli – mówi Marcin Horała, pełnomocnik rządu ds. CPK, wiceminister funduszy i polityki regionalnej.

W międzyczasie dla osób, które same zgłosiły chęć sprzedaży swoich nieruchomości, spółka zorganizowała i sfinansowała już ponad **50 przeprowadzek**. Proces ten szybko postępuje, bo pierwszy raz w historii Polski wprowadzono atrakcyjny **Program Dobrowolnych Nabyć (PDN)** – właściciele otrzymują **140 proc.** wartości budynków i **120 proc.** wartości gruntu. Dzięki temu do PDN zgłosiło się dotychczas ponad **1300 właścicieli** posiadających prawie **3600 ha**.

Najważniejsze decyzje już uzyskane

Brytyjskie konsorcjum **Foster + Partners** przygotowało **projekt koncepcyjny** terminala i dworca kolejowego CPK. Spółka posiada pakiet ważnych uzgodnień i dokumentów, m.in. **master plan** lotniska czy **decyzję środowiskową** wydaną przez **regionalnego dyrektora ochrony środowiska**. Jest zatwierdzony **Plan Generalny** i promesa zezwolenia na założenie lotniska z **Urzędu Lotnictwa Cywilnego**. Spółka złożyła też wniosek do **wojewody mazowieckiego** o wydanie **decyzji lokalizacyjnej**.

Uruchomienie pierwszego etapu lotniska CPK, czyli dwóch dróg startowych i infrastruktury o przepustowości do **40 mln pasażerów**, planowane jest na **2028 rok**.

Bruksela z uznaniem o inwestycjach kolejowych **Program Kolejowy CPK** zakłada budowę ok. **2000 km nowych linii** prowadzących z **10 kierunków** do nowego



Fot. materiały prasowe CPK

„serca Polski”. Niektóre odcinki **dofinansowuje** już Unia Europejska. Jak zauważył szef Dyrekcji Generalnej ds. Mobilności i Transportu w Komisji Europejskiej **Kristian Schmidt**, „w perspektywie 10-20 lat polska sieć kolejowa może być lepsza niż w starej Unii”.

Na ten moment gotowe albo w opracowaniu są już studia wykonalności dla 1500 km linii. Trasy przebiegu mają wybrane: **Warszawa – Łódź, Łódź – Wrocław, Sieradz – Poznań, Łętownia – Rzeszów** oraz **Katowice – Ostrawa**.

Eksperci z Polski i świata na pokładzie CPK

Od dłuższego czasu sukcesywnie budowana jest **Grupa Kapitałowa CPK**. W jej skład wchodzi już m.in. takie spółki jak **CPK.Lotnisko**, która będzie odpowiedzialna za infrastrukturę lotniskową czy **Torpol** zajmujący się kompleksową modernizacją i budową infrastruktury kolejowej. We wrześniu tego roku pełnomocnik rządu wniósł do CPK akcje spółki **Polskie Porty Lotnicze (PPL)**.

Od 2021 roku doradcą strategicznym CPK jest **Seul Incheon**, główne międzynarodowe lotnisko w **Korei Południowej**. Ostatnio wybrano z kolei preferowanego partnera strategicznego, czyli mniejszościowego udziałowca w spółce, która będzie odpowiadać za **budowę i zarządzanie lotniskiem CPK**. To francuski **Vinci Airports** operujący 65 lotniskami na całym świecie oraz australijski **IFM** zarządzający aktywami ok. 140 mld dolarów.

Artykuł powstał we współpracy z Centralnym Portem Komunikacyjnym. **S**

Nagrody Głównego Inspektora Pracy

Na Zamku Królewskim w Warszawie Państwowa Inspekcja Pracy nagrodziła laureatów konkursu „Pracodawca – organizator pracy bezpiecznej”, „Najaktywniejszy społeczny inspektor pracy”. W trakcie uroczystości wręczono również Nagrody Głównego Inspektora Pracy im. Haliny Krahelskiej oraz Nagrodę Głównego Inspektora Pracy im. Romana Giedrojcia. Laureatem jednej z nagród został **Bogdan Kubiak**.

Jakub Pacan

W uroczystości brał udział Piotr Duda, przewodniczący NSZZ „Solidarność”, oraz Kazimierz Kimso, szef Regionu Dolny Śląsk „S”, i Bogusław Motowidło, szef Regionu Zielonogórskiego „S”.

Celem konkursu jest promowanie pracodawców, którzy organizują pracę w sposób zapewniający najwyższy poziom bezpieczeństwa i ochrony zdrowia pracowników, a także wzorowo przestrzegają przepisów prawa pracy i legalności zatrudnienia. Pracodawcy oceniani są w trzech kategoriach w zależności od liczby zatrudnionych pracowników – do 50, od 51 do 250 i powyżej 250 osób.

W konkursie wyróżniani są pracodawcy dbający o bezpieczeństwo swoich podwładnych podczas wykonywania obowiązków służ-



Fot. M. Żeglirski

bowych na najwyższym poziomie. Laureaci muszą też przestrzegać prawa pracy, legalności zatrudnienia i prowadzić dialog społeczny ze związkami zawodowymi.

Laureatami Konkursu Państwo-wej Inspekcji Pracy „Pracodawca – organizator pracy bezpiecznej” w 2023 r. zostali:

W kategorii zakładów pracy zatrudniających do 50 pracowników:

IWET MARTA LUBAK, MAREK LUBAK z branży implantów ortopedycznych i instrumentariów dla zwierząt; POLMASS S.A. ZBIGNIEW KOTŁĘGA z branży produkcji gotowej paszy dla zwierząt gospodarskich; PS LIFT Sp. z o.o. TOMASZ SZYMANOWSKI z branży produkcji, sprzedaży, montażu oraz serwisu urządzeń dźwignicowych.

W kategorii zakładów pracy zatrudniających od 50 do 250 pracowników:

EKO-COLOR Sp. z o.o. Zygmunt Krzysztof Dyks z branży produkcji farb proszkowych; HELI-ONE POLAND Sp. z o.o. JACEK BARANOWSKI z branży obsługi i naprawy statków powietrznych; PGE ENERGIA CIEPŁA S.A. ODDZIAŁ ELEKTROCIEPŁOWNIA W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM WOJCIECH DOBRAK z branży wytwarzania ciepła i energii elektrycznej.

W kategorii zakładów pracy zatrudniających powyżej 250 pracowników:

FAMOT PLESZEW Sp. z o.o. IZABELA SPIŻAK, MARIUSZ DERBICH z branży produkcji maszyn do obróbki metali; GUARDIAN CZĘSTOCHOWA Sp. z o.o. MARCIN LESZEK z branży produkcji szkła i wyrobów szklanych; POLSKIE ZAKŁADY LOTNICZE Sp. z o.o. JANUSZ ZAKRĘCKI z branży produkcji i serwisu śmigłowców i samolotów.

Wśród laureatów Nagrody im. Haliny Krahelskiej znalazł się Bogdan Kubiak odpowiedzialny

w Związku za struktury branżowe. W laudacji napisano: „Podejmuje działania mające na celu reorganizację systemu ubezpieczeń społecznych, w tym zmianę przepisów dotyczących emerytur pomostowych. W swoich działaniach skupia się na upowszechnianiu rokowań zbiorowych, stanowiących mechanizm regulacji stosunków pracy na poziomie branżowym i zakładowym. Ponadto wspiera dialog społeczny, reprezentując NSZZ «Solidarność» w Radzie Dialogu Społecznego, jak również biorąc udział w pracach zespołów problemowych RDS. Sprawował nadzór nad międzynarodowymi projektami badawczo-szkoleniowymi, w tym m.

in.: «Schemat Dialogu Społecznego dla Godnej Pracy w Sektorze Publicznym» oraz «Wzmocnienie Potencji NSZZ 'Solidarność' jako krajowego partnera społecznego zaangażowanego w ograniczanie gospodarczych konsekwencji kryzysu COVID-19».

Laureatami Nagrody im. Haliny Krahelskiej zostali także Krystyna Dębowska, Piotr Antoni Dubrownik, dr Aleksandra Hadzik, Jacek Kocięcki, Tomasz Pałasiński, dr hab. Łukasz Pisarczyk, prof. dr hab. Kinga Polańska, poseł Elżbieta Rusecka, Alicja Stefaniak.

Nagrodę Najaktywniejszego Społecznego Inspektora Pracy uzyskali: Andrzej Cieślik, Sławomir Mitrus, Mirosław Pawlak.

Laureatami Nagrody im. Romana Giedrojcia zostali: Włodzimierz

Łabanowski, Dariusz Natkaniec, dr Dariusz Smoliński.

– To bardzo ważne dla związkowców i szczególnie dla Główniej Inspekcji Pracy, że kolejny raz nagrodzono pracodawców szczególnie dbających o bezpieczeństwo swoich pracowników. My, związkowcy, wiemy, że tylko bezpieczną, zgodną z regułami i prawem pracę można nazwać pracą godną i bezpieczną. Odpowiednio zabezpieczony pracownik dobrze wykonuje swoją pracę. Bardzo dużo zmieniło się w systemie bezpieczeństwa pracy w obszarach małych przedsiębiorstw do 50 pracowników, tam często trudno było egzekwować BHP

i w przedsiębiorstwach, gdzie istnieją skomplikowane procedury i linie technologiczne. Na szczęście zmienia się mentalność i podejście pracodawców do tych zagadnień. Najważniejsza jest prewencja,



To bardzo ważne dla związkowców i szczególnie dla Główniej Inspekcji Pracy, że kolejny raz nagrodzono pracodawców szczególnie dbających o bezpieczeństwo swoich pracowników.

PIOTR DUDA, przewodniczący „S”

nie karanie, a jak widzimy dzisiaj – jeszcze nagradzanie – podkreślił Piotr Duda, przewodniczący Solidarności.

– Dla mnie jako przewodniczącego Solidarności jest to bardzo ważne. Nie tak dawno, 12 października, odbyła się w Pałacu Prezydenckim XV edycja konkursu Pracodawca Przyjazny Pracownikom, gdzie wyróżniliśmy pracodawców, którzy szanują nie tylko bezpieczeństwo pracy, ale także traktują po partnerstwu społecznych inspektorów pracy oraz związkowców. To społeczni inspektorzy pracy są na pierwszej linii – dodał Piotr Duda. **S**

Strategiczna transakcja Grupy ORLEN w Norwegii

Dzięki przejęciu 100 proc. udziałów w spółce KUFPEC Norway – spółce zależnej Kuwait Foreign Petroleum Exploration Company k.s.c.c. – wydobywanie gazu ziemnego Grupy ORLEN w Norwegii wzrośnie o jedną trzecią i przekroczy cztery mld m sześć. rocznie. Dzięki przejęciu spółki wydobywczej KUFPEC Norway polski koncern znacząco zwiększa swoje udziały w pięciu złożach eksploatowanych na Norweskim Szelfie Kontynentalnym.

Sabina Kowalska



Fot. Adobe Stock (obraz wygenerowany przez SI)

PGNiG UPSTREAM NORWAY (PUN), NORWESKA

spółka zależna Grupy ORLEN, w wyniku konkurencyjnej procedury akwizycyjnej zawarła umowę kupna 100 procent udziałów w KUFPEC Norway, spółce zależnej Kuwait Foreign Petroleum Exploration Company k.s.c.c.

Dzięki tej transakcji PUN przejmie kontrolę nad całą działalnością spółki wydobywczej KUFPEC Norway. Grupa ORLEN zwiększy swoje udziały w eksploatowanych już pięciu złożach: Gina Krog, Sleipner Vest, Sleipner Øst, Gungne i Utgard. Na tych złożach Grupa ORLEN już prowadzi eksploatację. Wydobywany z nich gaz będzie przesyłany do Polski gazociągami Baltic Pipe.

Finalizacja transakcji planowana jest do końca roku i wymaga jeszcze stosownej akceptacji ze strony norweskiej administracji. Wydobywanie gazu ziemnego Grupy ORLEN w Norwegii wzrośnie o jedną trzecią i przekroczy cztery mld m sześć. rocznie. To znaczy, że dziennie polska produkcja węglowodorów w Norwegii w 2024 r. przewyższy 100 tys.

baryłek ekwiwalentu ropy naftowej.

Zakup udziałów w KUFPEC Norway zostanie sfinansowany w całości ze środków wypracowanych przez PGNiG Upstream Norway z działalności operacyjnej na Norweskim Szelfie Kontynentalnym.

Przejęcie wszystkich udziałów wraz z całym majątkiem

W przeciwieństwie do dotychczasowych akwizycji spółki PGNiG Upstream Norway umowa dotyczy przejęcia wszystkich udziałów w spółce KUFPEC Norway AS wraz z całym jej majątkiem. Cena przyjęta w transakcji wynosi 445 mln dolarów na 1 stycznia 2023 r. Obejmuje zarówno wartość przejmowanych złóż, jak również wartość pozostałych aktywów KUFPEC Norway, w tym istotne saldo środków pieniężnych. PUN oczekuje, że w chwili przejęcia kontroli nad spółką, wartość środków pieniężnych w przejmowanej spółce przekroczy 200 mln dol. Umożliwi to bardzo szybki zwrot z inwestycji, co szacowane jest na około półtora roku od chwili rozliczenia transakcji.

Wzrost produkcji gazu

W wyniku przejęcia w 2024 r. produkcja PGNiG Upstream Norway wzrośnie do ponad 100 tys. baryłek ekwiwalentu ropy naftowej (boe) dziennie. To poziom, który kwalifikuje spółkę do grupy dużych producentów ropy i gazu w Norwegii. Spółka awansuje również z 10. na 8. miejsce firm działających na Norweskim Szelfie Kontynentalnym pod względem rocznego wydobycia węglowodorów. Akwizycja spółki KUFPEC Norway przełoży się na wzrost zasobów wydobywalnych pod kontrolą PGNiG Upstream Norway do prawie 400 mln boe. Ponad 80 proc. przejmowanych zasobów stanowi gaz ziemny, co wpisuje się w strategię Grupy ORLEN, która przewiduje maksymalizację produkcji gazu na potrzeby zaopatrzenia polskiego rynku i pozostałych krajów regionu. Wszystkie eksploatowane złoża, a w przyszłości także złożo Eirin, mają połączenie z infrastrukturą pozwalającą tłoczyć wydobywany surowiec gazociągami Baltic Pipe do Polski.

Według ORLENU wśród przejmowanych udziałów jest m.in. 30-proc. pakiet w złożu Gina Krog, przy czym w wyniku akwizycji udział PGNiG Upstream Norway wzrośnie tam do ponad 41 proc. Koncern przypomniał, że niedawno spółka Grupy ORLEN wraz z partnerami koncesyjnymi poinformowała o odkryciu dodatkowych zasobów gazu zlokalizowanych bezpośrednio w pobliżu Gina Krog. Oprócz pięciu eksploatowanych złóż Grupa ORLEN przejmie też kontrolę nad udziałami we wspomnianym wcześniej gazowym złożu Eirin, które przewidziane jest do zagospodarowania z wykorzystaniem infrastruktury wydobywczej złoża Gina Krog. Umożliwi to szybkie uruchomienie dostaw gazu z Eirin, zapewniając jednocześnie atrakcyjną rentowność i niską emisję CO₂ z produkcji.

To już druga w tym roku transakcja zrealizowana przez Grupę ORLEN w Norwegii. Wcześniej PUN kupiła udziały w złożach Sabina i Adriana na obszarze wydobywczym Skarv, których zasoby szacowane są na 38 do 88 mln boe. Jeszcze wcześniej – w okresie 2017–2022 – Spółka

Daniel Obajtek, prezes Zarządu ORLEN:

– Zrealizowaliśmy strategiczną transakcję na Norweskim Szelfie Kontynentalnym. Dzięki przejęciu udziałów w KUFPEC Norway, wydobyć gazu przez Grupę ORLEN w Norwegii wzrośnie o ponad 1 mld m sześć. rocznie. To zdecydowanie zwiększa nasze możliwości zaspokojenia zapotrzebowania rynku polskiego oraz całego regionu w oparciu o własne zasoby gazu. Ta transakcja nie tylko przybliży nas do realizacji celów strategicznych Grupy ORLEN, ale zapewnia także szereg synergii, które wzmacniają nasz potencjał rozwojowy w Norwegii. Przejęliśmy kontrolę w złożach, na których już mamy bezpośrednie udziały, nabyte w wyniku poprzednich transakcji. Gwarantuje to płynną integrację nabytych aktywów, optymalizację kosztów operacyjnych oraz – poprzez skokowy wzrost skali działalności – dostęp do atrakcyjnego finansowania dalszych inwestycji.

nego z 0,5 mld m sześć. w 2020 r. do 3,1 mld m sześć. w 2022 r.

W 2023 r. spółka PUN zakłada wyprodukowanie ponad 3 mld m sześć. gazu. Przejęcie KUFPEC pozwoli jej na skokowy wzrost produkcji w przyszłym roku, do ponad 4 mld m sześć.

PGNiG Upstream Norway realizuje intensywny program dalszego wzrostu wydobywania. PUN wraz z partnerami koncesyjnymi uzyskał w czerwcu tego roku zgody administracyjne na zagospodarowanie ośmiu

produkcyjnych złożeń Tommeliten Alpha, w którym PGNiG Upstream Norway posiada ponad 42 proc. udziałów. W szczytowym okresie produkcji złoża zapewni spółce PUN co najmniej 0,5 mld m sześć. gazu rocznie.

W maju tego roku ORLEN zakończył uruchomiony pod koniec 2022 r. proces integracji swojej działalności w Norwegii, konsolidując aktywa wydobywcze PGNiG Upstream Norway i LOTOS Exploration & Production Norge. Obie spółki znalazły się w Grupie ORLEN w wyniku przejęcia przez koncern Grupy LOTOS oraz PGNiG w 2022 r.

Po zakończeniu przejęcia KUFPEC Grupa ORLEN będzie posiadała 94 koncesje na Norweskim Szelfie Kontynentalnym, co daje pod tym względem 5. miejsce wśród firm działających na tym obszarze. Biorąc pod uwagę zasoby wydobywalne, które wyniosą ok. 400 mln boe ekwiwalentu, PUN będzie plasowała się na 9. miejscu wśród spółek w Norwegii. Z tego około 60 mld m sześć. to zasoby gazu ziemnego. Biorąc pod uwagę produkcję gazu ziemnego – ponad cztery mld m sześć. rocznie – spółka znajdzie się na 7. pozycji firm wydobywczych na szelfie norweskim.

Artykuł powstał we współpracy z ORLEN SA. 

PO PRZEJĘCIU KUFPEC GRUPA ORLEN BĘDZIE POSIADAŁA 94 KONCESJE NA NORWESKIM SZELFIE KONTYNENTALNYM, CO DA JEJ 5. MIEJSCE WŚRÓD SPÓŁEK WYDOBYWAJĄCYCH GAZ NA TYM OBSZARZE.

zrealizowała 10 akwizycji, w tym przejęła aktywa wydobywcze spółki INEOS E&P Norge, co pozwoliło jej zwiększyć produkcję gazu ziem-

nych złóż. Łączna wielkość ich zasobów przypadająca na PUN przekracza 100 mln boe. W październiku br. ruszyło wydobyć z pierwszych odwiertów

CEL

– pozbyć się jankesów?

Najważniejszy cel federalizacji Unii Europejskiej to odesłać Amerykanów za Atlantyk. – Skoro zbudujemy europejskie supermocarstwo, to po co nam jankesi? A jeśli tak, to po co nam NATO? Bruksela na podstawie potencjałów Niemiec i Francji zbuduje **własne europejskie siły zbrojne**. To nic, że na święty nigdy. Z Rosją i Chinami można się dogadać.

| Teresa Wójcik |



Fot. Robert Gardziński / Forum

W Strasburgu 22 listopada Parlament Europejski przyjął sprawozdanie Komisji Spraw Konstytucyjnych (AFCO) rekomendujące zmianę traktatów unijnych. Nie oznacza to jeszcze, że traktaty już zostaną zmienione. To dopiero rozpoczęcie procedury zmian istotnie bardzo zasadniczych, które sprawią, że Unia przekształci się z konfederacji w federację. W sprawozdaniu zawarto aż 267 zmian traktatowych. Można powiedzieć – pojawi się superpaństwo porównywalne pod względem potencjału, obszaru, liczby ludności z największymi państwami świata. Jednak to wcale nie będzie pozytywna zmiana. 30 państw europejskich utraci niepodległość i suwerenność na rzecz Berlina i Paryża. W sprawozdaniu AFCO zaleca zmianę traktatów: o Unii Europejskiej (TUE) i o funkcjonowaniu Unii Europejskiej (TFUE). Nad sprawozdaniem głosowało 609 europosłów – nieznaczna większość, bo 291 deputowanych, było za przyjęciem sprawozdania, przeciw zagłosowało 274, a 44 wstrzymało się od głosu. Obserwatorzy wprowadzania zmian traktatowych mogliby powiedzieć, że 318 europosłów jest przeciw tym zmianom.

Europosłanka Beata Szydło: „Dokument, który jest zły”

Według rekomendacji AFCO, w Unii Europejskiej decyzje w niektórych najważniejszych kwestiach byłyby podejmowane za zgodą większości państw członkowskich. A nie – jak dotychczas – wszystkich. Weto jednego państwa nie uniemożliwiałoby już zatem podjęcia szkodliwej decyzji. Komisja chce też przeniesienia pewnych kompetencji z poziomu państw członkowskich na poziom Unii Europejskiej – to ograniczenie, a nawet może pozbawienie suwerenności. Obowiązkowo

wą walutą dla wszystkich państw w UE byłoby euro. Ze skutkami jak dla Grecji. Skład Komisji Europejskiej byłby ograniczony – nie wszystkie państwa członkowskie miałyby swojego komisarza. Była polska premier, europosłanka Beata Szydło tak skomentowała tę sprawę po głosowaniu: – Dzisiaj mamy przed sobą dokument, który jest zły, który odbiera wiele kompetencji państwom członkowskim, ale przede wszystkim pozbawia prawa weta.

Powtórzmy – przyjęcie sprawozdania otwiera drogę do negocjacji zmiany traktatów Unii Europejskiej, a głosowanie 22 listopada nie oznacza, że traktaty już zostaną zmienione. Stan jest taki, że to państwa członkowskie zdecydują, czy rozpocząć dyskusję nad sprawą zmiany unijnych traktatów. Jeśli Rada Europejska uzna, że trzeba rozmawiać

(IGC). Takie konferencje przedstawicieli rządów państw członkowskich zwołuje się, by omówić i zatwierdzić zmiany w traktatach UE. Znowu z zachowaniem zasady jednomyślności, te zmiany musiałyby zostać ratyfikowane przez państwa UE. Brak jednego głosu oznacza odrzucenie zmian.

Rada ministrów ds. europejskich ma zająć się sprawozdaniem 12 grudnia. Tu decyzja zapada większością głosów. Jeśli będzie większość – sprawa przechodzi do Rady Europejskiej, która może zwołać konwent, gdzie – jak już była mowa – zapadnie decyzja o kontynuacji procedury.

Polscy eurodeputowani i co będzie dalej

Zasadniczo przeciwko zmianom w traktatach opowiedzieli się zarówno wszyscy przedstawiciele PiS,

**POLSKA JEST NAJWAŻNIEJSZYM
SOJUSZNIKIEM USA
NA WSCHODNIEJ FLANCIE NATO.
TA POZYCJA MOŻE BYĆ ZAGROŻONA
W SFEDERALIZOWANEJ EUROPIE,
TO JEST WBREW AMERYKAŃSKIM
INTERESOM.**

o nowych traktatach, powstanie konwent składający się z przedstawicieli wszystkich unijnych rządów, parlamentów narodowych, PE oraz Komisji Europejskiej. Konwent miałby przygotować propozycje zmian, które musiałyby być przyjęte jednomyślnie. Czyli wystarczyłoby, gdyby jakieś jedno państwo skorzystało z prawa weta. A jeśli nie będzie weta, to kolejnym etapem prac byłaby konferencja międzyrządowa

jak i większość z PO. – Niech Bóg chroni Unię przed samozagładą. Mówimy „nie” zagrabianiu władzy za plecami obywateli przy użyciu pięknych sloganów – stwierdził europoseł PiS Jacek Saryusz-Wolski. Europoseł PO Andrzej Halicki podkreślił, że – wbrew deklaracjom – projekt osłabia, a nie wzmacnia Unię, i nie jest potrzebny.

Decyzja przyjęta przez Parlament Europejski 22 listopada to

dopiero początek przekształcania UE w sfederalizowane państwo i wiele jeszcze może się wydarzyć.

Amerykanie już pogodzili się z tego rodzaju scenariuszem i tego, czego się obawiają, to federalizacja w wa-

zbyć się Amerykanów z Europy, tyle że znacznie zręczniejsze.

POLSKA WNOSI WIĘKSZY WKŁAD ZE SWOJEGO PKB DO WSPÓLNEGO BEZPIECZEŃSTWA NATO NIŻ OBOWIĄZUJĄCE 2 PROC. NIEMCY NIE WPŁACAJĄ NAWET TYCH 2 PROC.

Wiele jest też znaków zapytania. Wobec dwóch wojen toczących się nad granicami UE – na Ukrainie i w Izraelu – najważniejsze z nich dotyczą bezpieczeństwa Europy. Co będzie więc z Sojuszem Północnoatlantyckim? Jakiś czas temu Marek Budzisz w jednej ze swoich analiz rozgraniczył dwie koncepcje federalizacji UE i relacje przyszłej Europejskiej Republiki Federalnej z NATO. Obie koncepcje wywodzą się z dwóch najsilniejszych państw członkowskich Unii – RFN i Francji. Francuska koncepcja autorstwa Emmanuela Macrona, jest antyamerykańska. Druga – niemiecka, choć kreowana w Brukseli przez Ursulę von der Leyen. Marek Budzisz uważa, że „mamy do czynienia z pewnym [...] istotnym przesunięciem w niemieckiej polityce. Ewoluuje ona, jak sądzę, w stronę umocnienia relacji atlantyckich, a nie w kierunku sugerowanym przez Macrona [...]. Dla nas otwiera to pewne możliwości w zakresie przesunięcia części wydatków Sojuszu na nasze potrzeby, ale politycznie oznacza też umocnienie presji federalizacyjnej w Europie. Jestem zdania, że w gruncie rzeczy

rianie francuskim, ale jeśli przyjmie ona twarz niemiecką, to w Waszyngtonie, z pewnością w obecnej administracji, taki kierunek zmian spotka się z pozytywnym przyję-

Najważniejszy cel przekształcenia UE w federację

Taki jest najważniejszy cel federalizacji – skoro zbudujemy europejskie supermocarstwo, to po co nam jankesi? A jeśli tak, po co nam NATO? Bruksela na podstawie potencjałów Niemiec i Francji zbuduje własne europejskie siły zbrojne. W NATO pozostaną USA, Wielka Brytania, Kanada (wystarczy, aby aktualne było określenie „transatlantyckie”) i... Turcja. To całkiem spory potencjał i wystarczy do osłony Federacji Europejskiej, gdy okaże się, że własne siły zbrojne jednak kosztują zbyt wiele, a największym potentatami – Niemcom i Francji – po prostu szkoda na to środków. Będą

PARLAMENT EUROPEJSKI PRZYJĄŁ SPRAWOZDANIE KOMISJI SPRAW KONSTYTUCYJNYCH REKOMENDUJĄCE ZMIANĘ TRAKTATÓW UNIJNYCH. WARTO PAMIĘTAĆ – NIE OZNACZA TO JESZCZE, ŻE TRAKTATY BĘDĄ ZMIENIONE.

ciem”. Pan Budzisz ma dużo racji, tyle że owa „niemiecka twarz” skrywa się za grubą zasłoną. A to nie pozwala demokratycznej – czyli obecnej – administracji waszyngtońskiej dojrzeć wrednego grymasu na tej twarzy. Niemiecka koncepcja ma ten sam cel, co francuska – po-

potrzebne na kolosalne interesy z Chinami, a do tego supereuropaństwo pospieszy dokończyć (jako jedyne na świecie) transformację energetyczną jeszcze przed 2050 rokiem. A to razem z chińskimi biznesami zepchnie gospodarkę sfederalizowanej UE na dno...

Bez USA nie będzie bezpieczeństwa

Tego samego dnia, 22 listopada, odbyło się online 17. spotkanie Grupy Kontaktowej ds. Obrony Ukrainy w formacie „Ramstein” pod przewodnictwem szefa Pentagonu Lloyd’a J. Austina. Sekretarz obrony USA podkreślił, że od początku wojny Stany Zjednoczone zapewniły Ukrainie pomoc militarną o wartości 44,2 miliarda dolarów. I będą zapewniać tę pomoc nadal aż do pokonania Rosji. Grupa Kontaktowa ds. Obrony Ukrainy liczy około 50 państw, znacznie więcej przekracza liczebność zarówno UE, jak i NATO. Omawiano, jak kontynuować skuteczne wsparcie militarne dla Ukrainy. Austin podsumował: „Putin jest sam, a nas jest wielu i jesteśmy zgodni”. Sekretarz obrony USA był do tego spotkania specjalnie przygotowany po odwiedzinach na Ukrainie i w Polsce. W Kijowie spotkał się 20 listopada z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim i ministrem obrony Rustemem Umerowem. „Stany Zjednoczone będą nadal wspierać Ukrainę w walce o wolność przeciwko rosyjskiej agresji, teraz i w przyszłości” – zapewnił Austin na platformie X po opuszczeniu Kijowa.

W Polsce szef Pentagonu spotkał się z ministrem obrony narodowej Mariuszem Błaszczakiem w podrzeszowskiej miejscowości Wysokiej Głogowskiej, gdzie znajduje się baza wojsk amerykańskich USA-Eagle. W Polsce stacjonuje około 10 tys. żołnierzy Stanów Zjednoczonych. Przed 2015 rokiem było ich około 100. Austin, spokojny, pogodny, potężnie zbudowany polityk, najważniejszą rzecz szczerze powiedział na spotkaniu w bazie USA-Eagle: – Putin nie zatrzyma się, jeśli zajmie Ukrainę. Potem pójdzie na kraje bałtyckie,

a następnie wy i wasi towarzysze broni znajdziecie się na linii frontu. Walcząc bezwzględnie z Putinem, którego powinniśmy byli, czy też Ukraina mogła, zatrzymać wcześniej.

To znaczy: nie oddamy ani całego obszaru NATO. Szef Pentagonu nie ma najmniejszego zamiaru cofać swoich sił do linii Wisły. Nie był też „prochiński” – stwierdził, że jeśli Rosja odniesie sukces w wojnie z Ukrainą, to zachęci to Chiny do „użycia siły wojskowej, aby zagarnąć zyski terytorialne”, czyli Tajwan. – Relacje polsko-amerykańskie są kluczowe dla bezpieczeństwa naszego kraju i bezpieczeństwa całej wschodniej flanki Sojuszu Północnoatlantyckiego – podsumował spotkanie z szefem Pentagonu minister Mariusz Błaszczak.

Spotkanie ministra Błaszczaka z Lloydem Austinem symbolicznie zbiegło się z innym ważnym wydarzeniem – w porcie w Świnoujściu

cjom obecnych władz ze Stanami Zjednoczonymi Wojsko Polskie jest solidnie wyposażane w nowoczesną broń. Polskie siły zbrojne liczą ponad 190 tys. nieźle już wyposażonych żołnierzy.

Eksperci w USA bardzo krytycznie o federalizacji UE

Biały Dom niezależnie od ogromnego wsparcia dla walczącej Ukrainy wydaje się akceptować program federalizacji UE. Departament Obrony i jego szef nie zabierali głosu na ten temat. Jednak bardzo krytycznie wypowiadają się eksperci najważniejszych amerykańskich think tanków. Łączy ich podstawowa ocena: jakkolwiek rywalizacja między przyszłą Unią Europejską a NATO w kontekście bezpieczeństwa jest bardzo negatywna dla tego bezpieczeństwa. Ale nie da się pogodzić NATO i sfederalizowanej UE. Zdaniem jednego z tych ekspertów, dr. Michaela Rubina z American Enterprise

PRZECIWKO SPRAWOZDANIU REKOMENDUJĄCEMU ZMIANĘ TRAKTATÓW UNIJNYCH GŁOSOWALI WSZYSCY EUROPOSŁOWIE PiS I WIĘKSZOŚĆ POSŁÓW KO.

tego dnia rozpoczęto wyładowywanie 14 wyrzutni HIMARS, czołgów M1A1 Abrams i wozów zabezpieczenia technicznego M88A2 Hercules. Wszystko na wyposażenie polskich sił zbrojnych. Niezależnie od zamierzeń UE oraz od ograniczonego programu obronnego koalicji KO, Trzeciej Drogi i Lewicy. Dzięki świetnym rela-

Institute (AEI): – Z punktu widzenia bezpieczeństwa na przykład Polski czy Grecji bardzo ważne jest, aby za obronność odpowiadały państwa narodowe, a nie „wyimaginowana armia europejska” z przeniesieniem „kompetencji na poziom UE”.

– A tak się stanie w konsekwencji zmiany traktatów – zauważył >

Andrew A. Michta (członek senior i dyrektor Inicjatywy Strategicznej Scowcroft w think tanku Atlantic Council, jedynym mającym swój oddział w Polsce). Według niego w Europie nadchodzą ogromne zmiany, a ich negatywne konsekwencje dla stosunków USA z kluczowymi sojusznikami w UE nie zostały jeszcze dostrzeżone w Białym Domu. Tymczasem UE pod naciskami Berlina i Paryża zmierza do najbardziej radykalnej transformacji systemowej, od kiedy została powołana. Transformacji polegającej przede wszystkim na centralizacji władzy, co zmieni zasadniczo dotychczasowy jej charakter, zwłaszcza

proponowanych zmian jest porównywalny do sytuacji w USA, gdyby wyeliminować Kolegium Elektorów i przenieść procesy wyborcze do głosowania zwykłą większością. Umożliwiłoby to największym stanom amerykańskim swobodne kierowanie całym państwem.

Amerykańscy eksperci zgodnie zwracają uwagę na fundamentalne i niekorzystne zmiany w 10 kluczowych obszarach, w tym w polityce zagranicznej UE, bezpieczeństwie i obronie. Są one zawarte

Lloyd J. Austin,

sekretarz obrony Stanów Zjednoczonych:

Putin nie zatrzyma się, jeśli zajmie Ukrainę. Potem pójdzie na kraje bałtyckie, a następnie wy i wasi towarzysze broni znajdziecie się na linii frontu, walcząc bezwzględnie z Putinem, którego powinniśmy byli, czy też Ukraina mogła, zatrzymać wcześniej.

FEDERALIZACJA ZMIENI ZASADNICZO POLITYKĘ I GOSPODARKĘ NASZEGO KONTYNENTU. CO GORSZA – ZMIENI TEŻ ZUPEŁNIE SPOSÓB INTERAKCJI EUROPY I USA.

jeśli chodzi o politykę i gospodarkę naszego kontynentu. Zdaniem M. Rubina zmieni też zasadniczo interakcje Europy ze Stanami Zjednoczonymi. Bo rozpoczynające się na naszych oczach zmiany mają na celu przekształcić UE z konfederacji suwerennych krajów w silnie scentralizowane państwo ze znacznie ograniczoną demokracją.

Zdaniem ekspertów konserwatywnego think tanku Heritage Foundation, jeśli zaproponowane przez AFCO zmiany zostaną zrealizowane, radykalnie przeorganizują władzę w UE, koncentrując ją w Berlinie i Paryżu, gdyż to jest celem federalizacji. Zdaniem A. Michty sens

w przyjętym przez PE sprawozdaniu Komisji Spraw Konstytucyjnych. Wszystkie kluczowe kwestie polityki zagranicznej i bezpieczeństwa są tak sformułowane, że odbiegają od interesów USA. Białe Dobre musi np. priorytetowo traktować kraje, których interesy narodowe są najbardziej zbliżone do interesów USA. Nie ma takich zbieżności, obecnie i w perspektywie, ani z Niemcami, ani z Francją. Natomiast jest taka zbieżność, nie tylko obronna, z państwami wschodniej flanki NATO – podkreślają eksperci Heritage Foundation, przywołując tu Inicjatywę Trójmorza. USA jako kluczowy gwarant bezpieczeństwa europej-

skiego kontynentu muszą wszystko to brać pod uwagę.

Zarówno Andrew Michta, jak i Wilson Beaver, ekspert Heritage Foundation, podkreślają szczególnie wkład Polski we wspieranie Ukrainy. Pomoc o wartości 4,5 mld dol., zapewnienie stałego schronienia (poza obozami), pracy lub pełnej pomocy socjalnej dla 1,6 milionów ukraińskich uchodźców to podstawa do pełnej zgodności Waszyngtonu i Warszawy. Polska – w przeciwieństwie do Niemiec i Francji – wnosi większy wkład ze swojego PKB do wspólnego bezpieczeństwa NATO niż obowiązujące 2 proc. Skutecznie buduje jedną z najpotężniejszych sił zbrojnych w Europie. Czy sfederalizowana UE potrafi to docenić, czy raczej zahamuje? A to jest wbrew amerykańskim interesom – ocenia Wilson Beaver.

Jeśli demokratyczny prezydent Joe Biden zamierza zostawić Europę Niemcom i Francji, to wcale nie znaczy, że republikanie będą się na to godzić. Tym bardziej że konserwatywne i wpływowe think tanki negatywnie to oceniają jako niezgodne z interesami USA. Nie wydaje się, aby prezydentura w USA w 2024 roku pozostała w rękach demokratów. Republikanin w Białym Domu byłby dla Polski chyba bardziej korzystny. Widać tu konkretne zadania za oceanem dla polskich ugrupowań patriotycznych i dla naszego MSZ. **S**



Waldemar Biniecki

Straszenie Miedwiediewa

Nie jest łatwo w polskiej przestrzeni medialnej opowiadać się za ponadpartyjnym przekazem, którego po prostu nie ma. Nie ma go również w Ameryce, w której mieszkam. „Polaryzacja społeczeństwa jest jego największym zagrożeniem dla polityki bezpieczeństwa państwa” – wynika z badań niezależnego think tanku Pew Research Center. Atak Hamasu na Izrael dobitnie uzmysławia, że spolaryzowane społeczeństwo może stać się celem dla wrogów danego państwa. Warto więc przemyśleć, jak wojna polsko-polska wpływa na destrukcję wspólnych działań Polaków. Były prezydent Rosji Dmitrij Miedwiediew, obecnie wiceprzewodniczący Rady Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej, opublikował na łamach „Rossijskoj Gazety” artykuł zatytułowany „Rosja i Polska: notatki z 4 listopada – Polska: megalomania, kompleks niższości i fantomowe bóle upadłego imperium”. Miedwiediew pisze: „wspierając Ukrainę w jej konflikcie z Rosją, Polska przy pomocy parasola NATO i UE dąży do zapewnienia sobie całkowitej dominacji w regionie poprzez przejęcie kontroli nad państwami położonymi pomiędzy Warszawą a Moskwą i wypchnięcia Rosji z Europy”. Dalej Miedwiediew pisze: „że budowa potencjału militarnego Polski... mogłaby wywołać bezpośrednie starcie Polski z Białorusią i Rosją”. I konkluduje: „jeżeli awanturnicze działania Polski uzyskają wsparcie NATO, to mogą one mieć niebezpieczne konsekwencje dla całego świata. Wtedy Polska odegra rolę «hieny Europy», która rozpęta III wojnę światową”. Tak więc elity zachodnie po raz kolejny są zastraszane przez imperialną Rosję, a narody pasa Europy Wschodniej mogą po raz kolejny zostać rzucone w imię światowego pokoju rosyjskiemu niedźwiedziowi. W Ameryce nie brak jest

apologetów George’a Kennana i jego „doktryny powstrzymywania”, która może gwarantowała zimnowojenny pokój, ale traktowała narody Europy Wschodniej jako dzikusów oddanych w niewolę opresji komunizmu. Przed krajami Europy Środkowo-Wschodniej, a może nawet znacznie szerzej, dodając do tego kraje skandynawskie i niektóre kraje Europy Południowej, po Turcję, w związku z trwającą wojną na Ukrainie, pojawia się okienko możliwości stworzenia projektu geopolitycznego, którego idea żyje ciągle od czasów marszałka Józefa Piłsudskiego. Czy nazwiemy ją Międzymorzem czy nieco szerzej Trójmorzem, to i tak ciągle jest to projekt, który może wydatnie zahamować imperialną politykę Rosji. To, że można powstrzymać ekspansję imperialną Rosji, dowiedli militarnie Polacy w 1920 r., Finowie w wojnie zimowej w 1940 r., a dziś dowodzą tego Ukraińcy, walcząc o wolną Ukrainę. Warto w tym miejscu zacytować prof. Tomasza Grzegorza Groszego: „Jesteśmy świadkami procesu, w którym kraje Europy Środkowej przestają orientować się na Zachód czy Wschód, a zaczynają na siebie nawzajem”. Warto więc inwestować w nową, wykształconą elitę, zorientowaną na interes państwa. Partyjność i nepotyzm nie zdały egzaminu, rządy sanacji są tego doskonałym odzwierciedleniem. Budujmy nową narrację współpracy na linii Północ – Południe w oparciu o NATO, Unię Europejską wraz ze Stanami Zjednoczonymi. Wymaga to jednak ponadpartyjnej polityki i łączenia wszystkich Polaków. Taka szansa dla Polski zdarza się raz na 300 lat. Budujmy propolskie think tanki i polskie lobby w strategicznych dla nas krajach. Budujmy silne państwo i adresujmy pax Polonica – kraju solidarności i umiłowania wolności. **S**

Polska i Bałtowie na celowniku Moskwy

Moskwa rozpoczęła drugą fazę wojny hybrydowej. Po ataku na polskie granice ze strony białoruskich służb – polegającym na wysłaniu na tereny przygraniczne dziesiątek tysięcy imigrantów z Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej trwającym od 2020 roku – przyszedł czas na państwa bałtyckie oraz Finlandię. Łotwa, Estonia i Finlandia zamykają granice z Rosją i po konsultacjach z polską Strażą Graniczną zapowiadają budowę podobnego do polskiego muru na granicy z Rosją. Tymczasem atak na granice trwa i jest **coraz bardziej zacieklej**. Polska jest na celowniku rosyjskich speców od propagandy, którzy próbują mieszać w nadwiślańskiej polityce i mediach – nie tylko społecznościowych.

Wojciech Kulecki

Na wschodnią granicę Estonii przybywają w większej niż zwykle liczbie imigranci zarobkowi z państw trzecich, ściągani tam przez władze Rosji – alarmuje Egert Belitšev, dyrektor generalny Zarządu Policji i Straży Granicznej Estonii. To podsumowanie trwającego od ponad tygodnia szturm na granicę z Estonią od strony Rosji. Forsują ją grupy po kilkadziesiąt osób, próbując najpierw przekroczyć ją na przejściu w położonej na wschodzie tego kraju niewielkiej miejscowości Narwa. Mechanizm prób przekraczania granicy jest zawsze taki sam – Rosja przepycha migrantów przez swoje przejście, choć żaden z nich nie ma pozwolenia na wjazd do Unii Europejskiej. Po przejściu przez granicę zamykają się za nimi furtki i szlabany – dalej skazani są na swoją pomysłowość oraz litość służb granicznych niewielkiego sąsiada Rosji. Tylko że Estończycy już od dawna nie ufają

takim przyjezdnym, których do granicy dowożą autokary służb specjalnych Rosji, więc pod granicami z Estonią zaczyna robić się tłoczno. Migranci nie ukrywają swojej determinacji i grożą – a było również kilka takich prób – siłowym sforsowaniem granicy.

– Sprawdziliśmy to i wiemy, że takie jak nasz czy przez Białoruś

przestępczych, ale zwykle są to władze krajów, które ich tu przysyłają, czyli właśnie do Rosji i Białorusi – uważa Egert Belitšev. – Charakterystyczne dla przyjezdnym jest to, że mają oni wizy rosyjskie uprawniające ich do pobytu na terenie Federacji Rosyjskiej, ale wszyscy wędrują do Unii Europejskiej.

Belitšev zapewnia, że Estonia jest gotowa wpuścić do siebie wszystkich, którzy mają podstawy i uzasadnienie do ubiegania się o ochronę międzynarodową, jednak będą wcześniej skrupulatnie sprawdzani. – Już teraz mogę powiedzieć, że tacy zdarzają się rzadko.

W DRUGIEJ FAZIE WOJNY ROSI PRZECIWKO UKRAINIE I – DALEJ – EUROPIE JEST RÓWNIEŻ MOSKIEWSKI PLAN NA POLSKĘ.

do Polski szlaki migracyjne są bardzo aktywnie promowane w mediach społecznościowych. I tak naprawdę wiele z tych osób najprawdopodobniej zapłaciło komuś za dostanie się do Unii Europejskiej. W Europie Zachodniej utarło się przekonanie, że pieniądze migrantów trafiają do organizacji

Większość to imigranci zarobkowi, przywiezieni na granicę przez rosyjską administrację.

Finlandia atakowana od południa

Istotny jest również rozkład narodowości w kolorowym tłumie szturm-

mującym estońską granicę. W jednej z niewpuszczonych grup znalazło się m.in. 2 Białorusinów, 15 Mołdawian, 10 Syryjczyków, 5 Rosjan, 3 obywateli Izraela, 2 Ukraińców, a także po jednym obywatelu Peru, Algierii i Egiptu. Dzień przed tą grupą granicę rosyjsko-estońską próbowało przekroczyć 11 Syryjczyków. Dwie doby wcześniej Rosja pozwoliła podejść do estońskiego przejścia kilkunastu migrantom z Somalii. Zaraz po tych próbach władze Estonii zainstalowały na moście łączącym rosyjskie i estońskie przejścia

graniczne betonowe bloki, które mają być zaporą dla spodziewanej dużej fali migrantów.

Granice Finlandii migranci przywiezieni przez rosyjskie służby od ponad tygodnia forsują na rowerach i hulajnogach. Już pierwszego dnia hybrydowego ataku fińska

straż graniczna tymczasowo zamknęła przejście w Kuhmo-Vartius, będące obecnie najbardziej wysuniętym na południe punktem przeprawy do Rosji.

– Ruch graniczny zostaje wstrzymany. Nie zalecamy przejazdu przez Vartius – przekazało dowództwo lokalnej jednostki straży granicznej, opuszczając szlabany w przedostatnią sobotę listopada. Powód? W ciągu dnia do przejścia w Vartius dotarło blisko 70 azylantów, a straż graniczna ma informacje o kolejnych nadciągających grupach.

Dzisiaj wiadomo już, że przejście zostało zamknięte do odwołania, a podobne środki są już wprowadzane na pozostałych przejściach granicznych z Rosją z terminem „nie krócej niż do 18 lutego”. Fińska policja i straż graniczna przyznają, że znajdują się w znacznie lepszej sytuacji niż ich koledzy z Polski, którzy dwa lata temu zmagali się z migrantami nie tylko na przejściach granicznych, ale również w przygranicznych lasach. Tu tego problemu nie będzie, bo nawet wyposażeni w przygotowane przez

rosyjskie służby rowery i hulajnogi migranci nie są w stanie poradzić sobie z głębokim śniegiem, marznącym błotem i temperaturą sięgającą poniżej -10 stopni. Wszędzie, gdzie Rosja próbuje przepchnąć migrantów poza przejściami granicznymi, Finowie stawiają podobną do pol-

skiej barierę – mur graniczny. Ciężki sprzęt obsługiwany jest nie tylko przez fachowców z branży budowlanej, ale również żołnierzy z batalionów inżynierskich – rząd w Helsinkach uznał rosyjski atak za atak hybrydowy i możliwy początek regularnej wojny przeciwko temu najmłodszemu członkowi NATO.

Polska celem propagandy

Budowę muru z Rosją i Białorusią wspiera również Łotwa, podobnie jak Polska i pozostali sąsiedzi Rosji i Białorusi, atakowana przez dowożonych za pieniądze Kremla gotowych na wszystko migrantów.

W połowie listopada Łotysze zamknęli swoje przejścia na granicy z Rosją w Vientuli i Pededze. Decyzja łotewskich władz to odpowiedź na ruch Moskwy, która zdecydowała, że nie wielkie przejścia na granicy z Łotwą miałyby być jedynym przejściem lądowym, którym z krajów UE mogą trafiać do Rosji obywatele Ukrainy.

W drugiej fazie wojny Rosji przeciwko Ukrainie i – dalej – Europie jest również moskiewski plan na Polskę. To ciągły atak dezinformacyjny na nasz kraj, którego scenariusz na bieżąco pisany jest na Kremlu.

Pełnomocnik rządu ds. bezpieczeństwa przestrzeni informacyjnej RP Stanisław Żaryn informuje, że rosyjska dezinformacja prezentuje Polskę jako państwo agresywne, które planuje ataki na inne kraje, czym zagraża sobie oraz sojusznikom. Wskazuje na takie narracje Rosji przeciw Polsce jak: „Polska przygotowuje się do ataku na Ukrainę”, „Polska chce doprowadzić do zamachu stanu na Białorusi”, „Rząd RP wzmacnia wojsko w celach agresji na inne kraje”. Wyliczył też inne tematy dezinformacji rosyjskiej: „Przez Polskę może wybuchnąć III wojna światowa”, „Polska to zagrożenie dla NATO” czy „Europa ponosi wysokie koszty działania naszego rządu”. „Równolegle do prezentowania Polski jako kraju agresywnego o imperialnych planach Rosja kolportuje przekaz sugerujący, że Polska znajduje się w zapaści, a struktury odpowiedzialne za bezpieczeństwo nie działają”. Obecnie zmiana rządu w Polsce na koalicję polityków, którzy od dekad deklarują współpracę z Moskwą, jest Rosji jak najbardziej na rękę, choć wcale nie oznacza, że zatrzyma ona kremlowską dezinformację – nad Wisłą wymierzona również w Ukraińców, którzy uciekli do Polski przed wojną. **S**

WŁADZE ESTONII ZAINSTALOWAŁY NA MOŚCIE ŁĄCZĄCYM ROSYJSKIE I ESTOŃSKIE PRZEJŚCIA GRANICZNE BETONOWE BLOKI, KTÓRE MAJĄ BYĆ ZAPORĄ DLA SPODZIEWANEJ DUŻEJ FALI MIGRANTÓW.

Rosyjska ropa pomimo sankcji

Rynki destylatów ropy naftowej w obliczu zimy na półkuli północnej są **mocno zagrożone**. Dziesięć miesięcy po wejściu w życie unijnego embarga na rosyjską ropę europejskie rafinerie w dalszym ciągu mają trudności z poprawą wskaźników przerobu i produkcji oleju napędowego. Z drugiej strony trudności na rynku paliw stanowią okazję i pokusę do łamania prawa i omijania sankcji.

| Teresa Wójcik |

Rosyjska ropa i produkty rafineryjne pomimo obowiązujących sankcji na rynkach Unii Europejskiej pojawiają się kilkoma drogami. Między innymi za pośrednictwem rosyjskiej firmy Neftohim Burgas zlokalizowanej na czarnomorskim wybrzeżu w Bułgarii. Z danych Eurostatu wynika, że między marcem a lipcem 2023 roku Neftohim Burgas wyeksportowała na rynki Unii Europejskiej 304 tys. ton produktów rafinacji ropy naftowej. W tym samym okresie Neftohim Burgas zaimportował 2,1 mln ton ropy rosyjskiej i tylko 216 tys. ton ropy spoza Rosji. Jest to o tyle ważne, że rosyjska rafineria w Bułgarii – właśnie Neftohim Burgas – była zobowiązana przerabiać



w zasadzie ropę sprowadzaną z innych krajów, nie zaś z Rosji. Praktycznie rosyjski surowiec mógł stanowić około 10 proc. przerabianej ropy naftowej, przy czym na taką niedużą ilość ropy Neftohim korzystał z derogacji –

Energią i Czystym Powietrzem (CREA), niedawno opublikowały raport ujawniający, że Neftohim Burgas wykorzystuje nieszczelności europejskich sankcji i handluje rosyjską ropą naftową w krajach Unii Europejskiej.

złota z Rosji importowały tylko Indie, Chiny i Turcja.

Kiedy Unia Europejska nałożyła embargo na rosyjską ropę w grudniu 2022 roku, przyznała Bułgarii derogację na import ropy naftowej z Rosji dla rafinerii i całego kombinatu Neftohim Burgas. Powodem była konieczność zapewniania dostaw paliw na rynek Bułgarii, a także ograniczonych wolumenów na rynki krajów sąsiednich oraz na Ukrainę. To ograniczenie miało uniemożliwić Bułgarii dominację na rynku paliw w tych krajach. Bułgarię obowiązywał też zakaz reeksportu rosyjskiej ropy. Jednocześnie strona bułgarska akceptowała argumentację rosyjskiego zarządu Neftohim Burgas, według której zwłaszcza jej rafineria (ale także zakład petrochemiczny) wyposażona jest w instalacje dostosowane wyłącznie do przerobu rosyjskiej ropy Ural. Możliwe miało być jedynie stosowanie kilkuprocentowych dodatków innych

TRUDNOŚCI NA RYNKU PALIW STANOWIĄ OKAZJĘ I POKUSĘ DO ŁAMANIA PRAW I OMIJANIA SANKCJI ORAZ WYKORZYSTYWANIA NP. DEROGACJI.

zwolnienia przez Komisję Europejską z sankcji zakazujących importu. Derogacja jest ważna do końca 2024 r.

Fakt, że firma Neftohim łamie czy omija sankcję, wykryła Global Witness, międzynarodowa organizacja pozarządowa założona w 1993 roku, która działa na rzecz zerwania powiązań między eksploatacją zasobów naturalnych a nielegalnymi kontraktami sprzedaży-kupna, zajmuje się badaniem konfliktów, biedy, korupcji i łamania praw człowieka na całym świecie. Organizacja ma biura w Londynie i Waszyngtonie. Przeprowadziła w sprawie rosyjskiej ropy i produktów rafineryjnych śledztwo, z którego niewątpliwie wynika, że rosyjska firma w Bułgarii pomimo obowiązujących sankcji na obszarze Unii Europejskiej eksportuje te towary nielegalnie.

Neftohim należy do rosyjskiego wielkiego prywatnego koncernu Łukoil (99 procent udziału), zlokalizowana jest w Burgas i sprowadza rosyjską ropę naftową za pośrednictwem kolejnej rosyjskiej spółki Litasco, również należącej do Łukoil. W ten sposób przez pierwsze półrocze tego roku trafiła na rynek bułgarski ropa wartości 1,1 mld euro. Trzy firmy analityczne: Witness, Centrum Badań nad Demokracją (CSD) i Centrum Badań nad

Neftohim Burgas jest m.in. właścicielem największej rafinerii w Bułgarii oraz na całych Bałkanach. Z analizy New Global Witness, CREA i CSD wynika, że ta rafineria w ciągu pierwszych dziesięciu miesięcy tego roku zużyła ponad 4,95 mln ton rosyj-

ROSYJSKA FIRMA W BUŁGARII W 2023 ROKU BYŁA CZWARTYM CO DO WIELKOŚCI IMPORTEREM OBŁOŻONEJ SANKCJAMI ROSYJSKIEJ ROPY NAFTOWEJ TRANSPORTOWANEJ DROGĄ MORSKĄ.

skiej ropy, co dało Kremlowi przychód szacunkowo 1,13 mld euro. Według oceny samego Putina taka kwota jest potrzebna, aby przez rok opłacać najemników Grupy Wagnera.

Z badania CREA wynika, że wspomniana firma rosyjska w Bułgarii w 2023 roku była czwartym co do wielkości importerem obłożonej sankcjami rosyjskiej ropy naftowej transportowanej drogą morską. Więcej czarnego

gatunków ropy. Jednak to nie była prawda. Śledztwo wykazało, że przed inwazją Rosji na Ukrainę Neftohim Burgas do swojej produkcji wykorzystywało 70 procent importowanej ropy Ural, a pozostałe 30 procent stanowiła ropa innych marek. W ciągu pierwszych dziesięciu miesięcy tego roku, kiedy UE stosowała sankcje na rosyjską ropę, odsetek tej ropy wzrósł do 93 procent. **S**



Zjednoczone Królestwo... śmierci

Fot. Adobe Stock

Kiedy Sąd Najwyższy Zjednoczonego Królestwa **skazał na śmierć kolejne dziecko**, decydując o przymusowym odłączeniu ośmiomiesięcznej dziewczynki, brytyjska ulica – dzisiaj podzielona na pół między rodowitych Brytyjczyków i imigrantów z byłych kolonii angielskich królów, zwykle głęboko wierzących chrześcijan lub muzułmanów – zawrzała. To w ciągu ostatnich lat kolejny taki wyrok, zapadający wbrew prośbom rodziców i lekarzy z europejskich szpitali oferujących pomoc, jeżeli nie w leczeniu, to choćby w podtrzymaniu życia dziecka. Nie tylko prości ludzie mówią wprost: jeżeli macie chore dziecko, lepiej stąd uciekajcie.

Wojciech Kulecki

W dniu, kiedy sąd zdecydował o odłączeniu od aparatury podtrzymującej życie brytyjskiej dziewczynki Indi Gregory, która w ostatnich dniach stała się przedmiotem batalii sądowej między jej rodzicami a szpitalem,

dostałem od bliskich z Wielkiej Brytanii przynajmniej kilkanaście alarmujących SMS-ów. W większości z nich czytałem o wyroku śmierci i cywilizacji szatana. W decyzjach Sądu Najwyższego w Albionie działań sił nieczystych

w równym stopniu dopatrują się chrześcijanie, co wyznawcy Proroeka, szczególnie, że wszystkie ostatnie niosą ze sobą ogrom wątpliwości – nie wątpliwości dotyczących zdrowia, bo sędziowie w siwych perukach skazują na śmierć tylko dzieci, które poza szpitalem i tak nie przeżyłyby nawet kilku godzin, ale przede wszystkim wyroków w sprzeczności z często głośnymi błaganiami rodziców i szansą przeniesienia dziecka do innej europejskiej placówki, gdzie lekarze oferują darmową pomoc dla rodziny i godne warunki dla umierającego dziecka do czasu jego śmierci, lub... znalezienia leku na chorobę, która dzisiaj jest argumentem dla bezlitosnych angielskich sędziów.

Śmierć dla niemowlaka

Tym razem wniosek o odłączenie ośmiomiesięcznej dziewczynki trafił do sądu od pracowników szpitala

Queen's Medical Centre w Nottingham, w którym lekarze bezradnie przyznali, że nie są w stanie nic więcej, poza sztucznym podtrzymaniem przy życiu, dla dziewczynki zrobić. Rodzice rozpoczęli kolejną głośną na Wyspach Brytyjskich, a z czasem również w innych krajach anglosaskich, kampanię na rzecz niezabijania ich dziecka. Prosimy o kontynuowanie leczenia, na przykład w pediatrycznym Szpitalu Dzieciątka Jezus w Rzymie, jednej z najbardziej znanych na świecie placówek podejmujących się najtrudniejszych przypadków, często zapraszającej na konsultacje również lekarzy z innych obszarów kulturowych, na przykład z Arabii Saudyjskiej czy Kuwejt.

Rodzice, dla których – co naturalne – życie dziecka było najważniejsze, rozpoczęli kampanię na rzecz cofnięcia decyzji sądu. Znaleźli wsparcie w międzynarodowej organizacji Christian Concern i otrzymali deklarację włoskiego szpitala, że po przewiezieniu dziecka do Włoch będzie ono podtrzymywane przy życiu tak długo, jak będzie żyło, lub do momentu, kiedy medycyna zacznie sobie radzić ze skomplikowaną i śmiertelną dzisiaj chorobą ośmiomiesięcznej Indi. Dziewczynka cierpiała bowiem na chorobę mitochondrialną – genetyczną wadę uniemożliwiającą komórkom organizmu wytwarzanie energii. Co więcej, rząd Italii przyznał obywatelstwo dziewczynce, co miało wpłynąć na decyzję brytyjskiego wymiaru sprawiedliwości – dzięki temu miał decydować o przyszłości nie tylko brytyjskiego, ale również włoskiego obywatela.

Brytyjczy sędziowie uznali, że skoro choroba jest nieuleczalna, a warunkiem koniecznym życia Indi jest skomplikowana aparatura medyczna, dziewczynka niepotrzebnie cierpi i odmówili zgody nie tylko

na jej pobyt w brytyjskim szpitalu, ale także na transport do Włoch (za który miały płacić międzynarodowe organizacje medyczne, nie brytyjscy podatnicy) i leczenie w innym szpitalu. Wyrok na dziecku wykonano w nocy z 11 na 12 listopada. Szpital po odłączeniu jej od aparatury medycznej natychmiast przewiózł ją do hospicjum, gdzie zmarła przy rodzicach.

Mroczna historia wyroków

To nie jedyny przypadek kontrowersyjnej decyzji sądu w Londynie skazującej na śmierć ciężko chore dziecko. Londyńczycy wciąż pamiętają Alfiego Evansa, który decyzją sądu zmarł w 2018 roku. 23-miesięczny chłopiec w śpiączce został skazany na śmierć głodową pomimo protestów w jego sprawie, które

przetoczyły się nie tylko przez

Wielką Brytanię, ale cały świat. W akcję obrony chłopca zaangażowało się mnóstwo organizacji, a nawet sam papież. Dzięki temu dziecko otrzymało w trybie

natychmiastowym obywatelstwo, by można było rozpocząć leczenie. Niestety, sąd wydał decyzję odmowną i chłopiec został odłączony od aparatury. I choć zaczął oddychać samodzielnie, sędziowie zabronili podawania mu kroplówek, dziecko zmarło więc z głodu. Przez największe brytyjskie miasta przetoczyły się manifestacje domagające się ochrony życia dziecka – bezskutecznie.

Rok temu w podobny sposób zmarł 12-letni chłopiec, który w wyniku nieszczęśliwego wypad-

ku doznał poważnego uszkodzenia mózgu. Lekarze i sąd orzekli, że nie może zostać przeniesiony ze szpitala do hospicjum, o co wnioskowali jego rodzice. W tę sprawę zaangażował się również Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu – po rozpatrzeniu dokumentacji medycznej sędziowie Trybunału UE odrzucili wnioski matki i ojca chłopca o odroczenie odłączenia ich syna od aparatury podtrzymującej życie.

Rodzice, uciekajcie z Anglii

– Wszystkie nasze życzenia jako rodziny zostały odrzucone przez władze. Jesteśmy załamani, ale trzymamy się, ponieważ kochamy Archiego i odmawiamy rezygnacji z niego – we wzruszający sposób przemawiała przed kamerami

po orzeczeniu sądu matka chłopca Hollie Dance. Również w tym przypadku nie pomogły interwencje Kościoła katolickiego i włoskiego rządu, który obiecywał pomoc w dowiezieniu

chłopca do szpitala, gdzie nikt nie skazywałby go na śmierć.

Dzisiaj organizacje zajmujące się prawami człowieka, a w szczególności prawami dzieci, działające w Albionie przygotowują rodziców ciężko chorych dzieci do długotrwałych batalii prawnych, które mogą ich czekać, jeżeli nie wywozą z Anglii swoich dzieci odpowiednio wcześniej. Pomagać w tym mają organizacje religijne – związane z Watykanem oraz Rijadem (muzułmanie również nie uznają wyroków skazujących na dzieci). **S**

LONDYŃCZYCY WCIAŻ PAMIĘTAJĄ ALFIEGO EVANSA, KTÓRY DECYZJĄ SĄDU ZMARŁ W 2018 ROKU.

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

Wielki Oskar Halecki



Marek Jan Chodakiewicz

Oskar Halecki (1891–1973) herbu Trojak to jeden z moich najukochańszych historyków. Właśnie wygłosiłem o nim odczyt: „Wielki Halecki: katolik, konserwatyista, antykomunista”.

Przed wszystkim jednak Halecki to piewca Intermarium, ziem między morzami Bałtyckim, Czarnym a Adriatykiem. Najbardziej znany – niegdyś powszechnie, a dziś wśród nielicznych specjalistów – jako rycerz koncepcji antemurale christianitatis (przedmurza chrześcijaństwa).

Profesor Halecki odnosił się naturalnie do Polski, począwszy od Jagiellonów, a potem do Rzeczypospolitej, zresztą nie tylko do I, czyli szlacheckiej, ale również II. Przecież to nasi przodkowie w 1920 r. zatrzymali zagrażającą cywilizacji zachodniej nawałę bolszewicką.

Notabene do szczytnego miana przedmurza chrześcijaństwa odwołują się także inne narody Intermarium, w tym Albańczycy. Na pewno do tradycji antemurale christianitatis mogą odnieść się również Portugalczycy i Hiszpanie. Szczególnie ci ostatni walczyli przez ponad 700 lat, aby odepchnąć nawałę islamu od Europy na jej zachodnich kresach.

Więcej o wielkim Haleckim za chwilę. Teraz o kontekście. Dyskusja o profesorze odbyła się w ra-

mach konferencji: „Intermarium and Trimarium – Concept and New Realities” (Międzymorze i Trójmorze – koncepcja i nowa rzeczywistość”. Jak do tego doszło?

Mój kolega dr Aleksander (Maciej) Jabłoński, zresztą naukowiec nuklearny, ale przy tym zapalony historyk amator, jest szefem Instytutu Naukowego im. Oskara Haleckiego w Kanadzie. Był związany z narodową opozycją w Krakowie jeszcze w latach 70. ubiegłego wieku, a potem Solidarnością, i to właśnie on wyszedł z inicjatywą, aby uczcić 50. rocznicę śmierci wielkiego naukowca.

nad Intermarium. Obie instytucje prowadzą ją.

Ta druga szczególnie ostatnio wykazuje się natężoną aktywnością ze względu na wojnę na Ukrainie, a przede wszystkim dzięki dynamice dwóch pań research fellows (badaczy): dr Łucji Świątkowskiej-Canon oraz Mitzi Perdue. Ta pierwsza jest absolwentką Uniwersytetu Columbia i wnikliwą obserwatorką post-Sowdepai. A ta druga jest znaną dziennikarką, koncentrującą się na nielegalnym obrocie ludźmi (human trafficking).

To właśnie Mitzi była bodaj pierwszą na Zachodzie osobą, która

HALECKI TO PRZED WSZYSTKIM PIEWCA INTERMARIUM, ZIEM MIĘDZY MORZAMI BAŁTYCKIM, CZARNYM A ADRIATYKIEM.

Zgodziłem się i urządziliśmy wspólnie konferencję naukową w ramach naszej uczelni podyplomowej The Institute of World Politics w Waszyngtonie. Ścisłej, odbyło się to w ramach działalności Katedry Studiów Polskich im. Tadeusza Kościuszki oraz Centrum Badań

publicznie zwróciła uwagę na ewakuację i – w efekcie – porywanie ukraińskich dzieci przez Rosję. Nazywa siebie: „anti-trafficking activist”.

Jeździła wielokrotnie na Ukrainę, a jej ostatnia podróż omal nie skończyła się tragicznie: złapała

tajemniczego wirusa i zaczęła dosłownie się dusić. Nigdy przedtem nic takiego jej się nie przydarzyło. Tylko natychmiastowa interwencja konsjerża w hotelu Marriott na lotnisku Okęcie w Warszawie, co skutkowało błyskawicznym przybyciem ekipy pogotowia na miejsce, uratowała Mitzi życie. Tak twierdzi ona sama, a ja w to wierzę.

W każdym razie wspominam Mitzi i panią Łucję, ponieważ mimo że na konferencji o wielkim Haleckim nie występowały, były z nami duchem i od dawna pracują w tych samych Winnicach, co on i my.

No właśnie, kto to jesteśmy „my”? Dr Maciej Jabłoński zorganizował świetną ekipę z Polski, a po naszej stronie wykłady skoordynowała i nagrała pani Katie Bridges wraz z jej techniczną ekipą IWP (<https://www.iwp.edu/events/intermarium-and-trimarium-concept-and-new-realities/>), za co jestem im wdzięczny.

I tak profesor Thaddeus V. Gromada z New Jersey City University, bodaj ostatni żyjący doktorant profesora Haleckiego, mówił na temat: „Oskar Halecki jako polityczny aktywista?”. Profesor Marek Kornat, przede wszystkim wybitny znawca historii dyplomatycznej, z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego zaprezentował temat „Oskar Halecki w Polsce niepodległej (1918–1939)”.

Doktor John Lenczowski, rektor emeritus i kanclerz naszej uczelni, skoncentrował się na „Implikacjach polityki amerykańskiej na decyzje strategiczne Rosji w przypadku Ukrainy”. Niemordowany profesor Andrzej Nowak z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie skoncentrował się na temacie: „Europa Środkowo-Wschodnia – koncepcja Oskara Haleckiego: W jaki sposób została rozwinięta i dlaczego wciąż się to liczy”.

Profesor Tadeusz Rutkowski z Uniwersytetu Warszawskiego, który już potykał się wspaniale z zagadnieniem emigranckiej historiografii, przedstawił odczyt na temat „Polska Ludowa wobec Oskara Haleckiego i jego dzieł (1945–1990)”. Doktor Aleksander M. Jabłoński przypomniał nam, kim był: „Profesor Oskar Halecki – polski naukowiec na uchodźstwie (1939–1973)”.

No i w końcu niżej podpisany, jak wspominałem, opowiedział o „Wielkim Haleckim: katoliku, konserwatyście, antykomuniście”. Te trzy słowa najlepiej opisują esencję tego wspaniałego historyka.

Szczodry, szlachetny, poliglota o otwartym umyśle, błyskotliwy, cechujący się encyklopedyczną wiedzą – jednym słowem odpowiednik wyśmienitego Sala Barona, dziejopisarza żydowskiej przeszłości, w polu swojej ekspertyzy, czyli Intermarium. Sam Halecki odnosił się do tego obszaru jako „Borderlands

marszałkiem cesarsko-królewskiej armii. Jego matka to Leopoldina de Dellimanic, z chorwackiej szlachty.

Oskar Halecki urodził się w Wiedniu i najpierw nauczył się mówić po niemiecku, dopiero potem opanował język przodków i zaczął się z nimi identyfikować kulturowo. To przywołuje wspomnienie o najcudowniejszej hr. Karolinie Lanckorońskiej, która – jak Halecki – Polką stała się z wyboru, bo urodzona w Wiedniu najpierw zanurzona została w kulturze habsburskiej, niemieckojęzycznej. Wspomnienie to zawdzięczam m.in. mojej kalifornijskiej opiekunce, Zofii z Witwickich Zakrzewskiej, której ojciec, śp. docent architektury Janusz Witwiczki (zamordowany przez NKWD w 1946 r.) z Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie był kolegą na uczelni JWP z docent (a potem, w Rzymie, profesor) Lanckorońską.

Wracając do życia osobistego profesora Haleckiego, nadmienmy,

PROFESOR HALECKI JEST NAJBARDZIEJ ZNANY – NIEGDYŚ POWSZECHNIE, A DZIŚ WŚRÓD NIELICZNYCH SPECJALISTÓW – JAKO RYCERZ KONCEPCJI ANTEMURALE CHRISTIANITATIS (PRZEDMURZA CHRZEŚCIJAŃSTWA).

of Western Civilization” (Kresy cywilizacji zachodniej).

Profesor wywodził się ze szlachty polskiej, herbu Trojak. Jego przodkowie, w tym dziadek Maciej, dzierżyli majątek Bircza pod Sanokiem w Małopolsce. Ojciec był Habsburgtreue, wiernym poddanym Franciszka Józefa, a przy tym feld-

że ożenił się z Heleną z Szarlowskich herbu Sulima.

Jak opowiadał mi jeden ze studentów profesora z Uniwersytetu Columbia, a mój przyjaciel śp. generał Walter Jajko herbu Jelita, Halecki chciał początkowo zostać geografem. Jednak jako nastolatek przyjechał na wakacje

do dziadków do Birczy. To była jegoodskocznia do Krakowa i do historii Polski. Po powrocie do Wiednia oznajmił, że chce być historykiem dziejów Polski. I tak się stało.

Zresztą Oskar Halecki specjalizował się w zarażaniu historią Polski i wielu innych. Tak z wielką sympatią prawił mi o swoich studenckich doświadczeniach mój profesor b.p. Joseph Rothschild. On właśnie dzięki wykładom Haleckiego uważał Polskę za centrum cywilizacji zachodniej. I najpewniej Haleckiemu profesor Rothschild zawdzięczał fascynację Józefem Piłsudskim i jego federalizmem. Nieźle jak na niemieckiego Żyda z Wrocławia, który wraz z rodziną w ostatniej chwili uciekł do Ameryki.

Najgłośniejszą książką Haleckiego były jego „Dzieje Unii Jagiellońskiej”, co stało się polem jego szczególnego zainteresowania. Mnie zaimponował fakt, że wielki Halecki zaczął swoją przygodę z Klio, zwracając się do nauk pomocniczych, takich jak numizmatyka, badania nad inskrypcjami i płaskorzeźbami grobowymi oraz herbami. W pewnym sensie skoncentrował się więc na mikrohistorii, zanim przeszedł do badań panoramicznych, generalnych.

Studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie uzyskał doktorat. Uczył na Uniwersytecie Warszawskim.

Ale kiedy wezwała go RP, Halecki służył jej jako dyplomata. Brał udział w kongresie pokojowym w Paryżu, a potem w Lidze Narodów. Związał się wtedy z klasyczną opcją liberalną w polskiej polityce,

choć bardziej środowiskowo niż politycznie.

W latach trzydziestych powrócił do nauki w pełnym wymiarze. W 1938 r. pojechał do USA z cyklem wykładów na kilkadziesiąt uniwer-

sytetów. Był w Szwajcarii, gdy III Rzesza napadła na Polskę. Natychmiast włączył się do walki o odzyskanie niepodległości – jako

historyk. Organizował najpierw Polski Uniwersytet na Obczyźnie. Współpracował też z rządem RP na uchodźstwie.

Dzięki amerykańskim kontaktom wśród Polonii udało mu się przyjechać do USA po upadku Francji.

ukowej: zaczął od Vassar College, a potem wylądował w katolickim Fordham University w Nowym Jorku oraz wykładał na pobliskim Uniwersytecie Columbia.

Działał w rozmaitych intelektualnych organizacjach katolickich. Stał na czele Polish Institute of Arts and Sciences of America (PIASA); pod jego batutą świat słyszał o świetności Jadwigi Andegawskiej, a nie Feliksa Dzierżyńskiego. Brał nawet udział w pracach komitetu naukowego, który sprawdzał programy nauczania w szkołach amerykańskich. Bez zdziwienia odkrył w nich wielkie wpływy komunistyczne i wraz z członkami komitetu domagał się odpowiednich zmian.

Dziś profesor Halecki jest w większości zapomniany, a co najwyżej z przekąsem relegowany do przypisów, choćby w cieniutkiej

OSKAR HALECKI SPECJALIZOWAŁ SIĘ W ZARAŻANIU HISTORIĄ POLSKI.

KIEDY WEZWAŁA GO RP, HALECKI SŁUŻYŁ JEJ JAKO DYPLOMAT. BRAŁ UDZIAŁ W KONGRESIE POKOJOWYM W PARYŻU, A POTEM W LIDZE NARODÓW.

Sponsorowała go Fundacja Kościuszkowska. Notabene szef Fundacji Stephen Mizwa rutynowo wyciągał wielu innych zagrożonych naukowców, np. profesora literatury Manfreda Kridla (1882–1957) z Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie, wraz z rodziną, przez Sowdępię i Mandżurię oraz Japonię do USA, co opowiadała mi jego córka, Elizabeth Kridl Valkenier na Uniwersytecie Columbia.

W każdym razie w USA Oskar Halecki rzucił się w wir pracy na-

książeczce aspirującej do historii Bałkanów pióra profesora Marka Mazowera z Uniwersytetu Columbia.

Ale my pamiętamy. My w The Institute of World Politics w Waszyngtonie czy Maciej Jabłoński w Instytucie Naukowym im. Oskara Haleckiego w Kanadzie.

Jak będą środki, to trzeba będzie wznowić wszystko, co się da, wielkiego Haleckiego. Po angielsku też. q.e.d.

Waszyngton, DC, 22 listopada 2023 r. **S**



Tadeusz Płużański

To on wiedział, dlaczego Pilecki musiał zginąć

28 listopada 2005 r. w Londynie zmarł prof. Józef Garliński, oficer Komendy Głównej AK, więzień KL Auschwitz, długoletni prezes Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, historyk, działacz emigracyjny, miłośnik prawdy. I taką prawdę poznał i głosił w sprawie rtm. Witolda Pileckiego.

Prof. Józef Garliński napisał: „Temat ruchu oporu w Oświęcimiu został załgany do wszystkich możliwych granic i wykorzystano go do wsparcia kariery politycznej Józefa Cyrankiewicza i innych podobnych oportunistów. [...] Znajomość prawdy o Oświęcimiu Witold Pilecki przypłacił życiem”.

Jaka to była prawda? W czerwcu 1946 r. Pilecki dostał informację o grożącym mu niebezpieczeństwie. Odrzucił jednak propozycję wyjazdu wraz z żoną i dziećmi do Londynu. Dalszy ciąg swojej ochotniczej misji w okupowanej przez Sowieców Ojczyźnie określił słowami: „Ja stąd nie wyjadę. Ktoś tu musi trwać bez względu na konsekwencje”. 26-letni wówczas Tadeusz Płużański (mój Ojciec) postąpił wzorem dowódcy: mimo iż Pilecki przekonywał Tatę do pozostania we włoskiej Ankonie, wrócił jako kurier do Warszawy.

Zamiast ewakuować się na Zachód, Pilecki wysłał list do urzędującego premiera Cyrankiewicza, w którym zarzucał mu, że kłamliwie przedstawia swoje zasługi dla obozowej konspiracji. A w KL Auschwitz więźniowie przyrzekli sobie, że jeśli przeżyją, będą mówić tylko prawdę...

W maju 1947 r. Pilecki został aresztowany przez UB. Eleonora Ostrowska, kuzynka i łączniczka rotmistrza, wspominała: „Któregoś dnia przyszło do mnie dwóch pa-

nów. Prosiłi, abym wydała im pamiętnik i wszystkie rzeczy Witolda. Zgodziłam się, bo pokazali upoważnienie z oryginalnym podpisem Pileckiego. Nie wiedziałam wówczas, że jest już na UB. Potem zrozumiałam, że w pamiętniku mogły być materiały podważające rolę Cyrankiewicza w obozie”.

W marcu 1948 r. Pilecki wraz ze współpracownikami stanął przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie. Proces był pokazowy, starannie nagłośniony przez reżimową prasę jako sprawa szpiegów Andersa. 15 marca 1948 r. Witold Pilecki, Maria Szelańska i Tadeusz Płużański zostali skazani na karę śmierci. Pileckiego „prezydent” Bierut nie ułaskawił. Dobrowolne pójście do KL Auschwitz okazało się... argumentem przeciw bohaterskiemu rotmistrzowi – komuniści przedstawiali go jako zdrajcę i konfidenta gestapo. Tym konfidentem nie był jednak Pilecki.

Eleonora Ostrowska zapamiętała, jak podczas rozprawy odczytano list od Cyrankiewicza: „Gdyby oskarżony zechciał powoływać się na mnie, na naszą znajomość z Oświęcimia, nie może to w żadnym wypadku zmniejszyć jego winy i spowodować złagodzenia wyroku. Oskarżony Witold Pilecki jest wrogiem Polski Ludowej, jest bardzo szkodliwą jednostką, dlatego powinien ponieść najwyższy wymiar kary”.

Według zeznań więzionej na Mokotowie Ruty Czaplińskiej, żołnierza AK i NZW, Pilecki wystukał w celi alfabetem Morse’a Zbigniewowi Nowosadowi, członkowi Stronnictwa Narodowego, że jego archiwum oświęcimskie przejął Cyrankiewicz, i dlatego on, Pilecki „będzie musiał umrzeć”. **S**

KULTURA

NIGDY NIE CHCIAŁAM BYĆ znana

– Wiele osób mówi, że moja muzyka ich porusza i słuchając jej, mają ciarki na skórze. To jest niesamowite, że potrafię poruszyć moich słuchaczy – mówi **Iga Jaworska**, wokalistka, autorka tekstów, kompozytorka, skrzypaczka, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.



– „Twarzą w Twarz” to dla mnie trochę **metafora szczerości**. Miło przeczytać w czyichś oczach, że można mu wszystko opowiedzieć – mówi o swoim singlu Iga. Kompozytorką muzyki i autorką tekstu jest sama artystka. Za produkcję odpowiada Adrian „LEEO” Woronowicz znany ze współpracy z takimi wykonawcami jak Margaret, Szpaku czy Sobel.



– Jak często stajesz twarzą w twarz z tym, co przynosi Ci los?

– Obecnie coraz rzadziej. Był taki czas, że zderzyłam się twarzą w twarz z czymś, czego się nie spodziewałam, dlatego też napisałam o tym piosenkę. Myślę, że każdy ma w życiu takie momenty. Obecnie jestem przygotowana na wiele okoliczności, ale wiem, że nie można być niczego pewnym na sto procent.

– Dlaczego muzyka?

– Nigdy nie chciałam być znana. Poszłam do szkoły muzycznej do klasy skrzypiec i fortepianu. Nie śpiewałam. Dopiero gdy skończyłam szkołę, zaczęłam pisać piosenki. Później pomyślałam, że fajnie byłoby nagrać wszystkie moje piosenki i opublikować je w internecie. Nie nastawiam się na to, że będę rozpoznawalna. Super, gdyby się tak stało, ale wiem, że cierpliwość popłaca i wszystko przyjdzie w swoim czasie.

– Lublin – Twoje rodzinne miasto – był dobrym otoczeniem do rozwijania talentu?

– Oczywiście, że tak. Tam jest moja szkoła muzyczna oraz Radio Lublin, w którym wszystko się zaczęło. Nagrałam u nich EP-kę i to oni zaczęli mnie promować. W Lublinie mieszka również moja nauczycielka wokalu, która zachęciła mnie do śpiewania, i to dzięki niej zaczęłam to robić.

– Od zawsze wiązałaś przyszłość z muzyką?

– Nie. Zaczęłam od skrzypiec. Po sześciu latach zrezygnowałam. Nigdy nie myślałam, że będę zajmować się muzyką na poważnie. Przypadkiem poszłam na zajęcia do Weroniki, >

ponieważ moja siostra uczyła się u niej śpiewać. Poprosiła mnie, żebym ja również zapisała się na zajęcia. Tak to się potoczyło. To nie było planowane, ale też nic nie dzieje się przypadkiem.

– Dlaczego przeprowadziłaś się do Warszawy?

– Moja mama przeprowadziła się pierwsza. Ja wtedy zostałam w Lublinie, żeby skończyć szkołę. Wybrałam Warszawę, bo jest tu zdecydowanie więcej możliwości. Przyjechałam to sprawdzić i wyszło mi to na plus. Nie spodziewałam się, że mogę robić takie rzeczy. I to widać po moich piosenkach.

– Co robisz na co dzień?

– Pracuję w kinie. Pracuję, żeby sobie dorobić, ale uważam, że jest to też rozwijające.

– Jakiej muzyki słuchają Twoi rówieśnicy?

– Rapu. Czasami dziwi mnie to, że ludzie niby słuchają rapu, a na swoich playlistach mają także muzykę, którą tworzę.

– Z czym związany był Twój epizod śpiewania w chórze?

– Związany był ze szkołą, do której chodziłam, czyli ogólnokształcącą szkołą muzyczną. Tam mieliśmy obowiązkowy chór przez pewien czas. Później w innej szkole również dołączałam do różnych chórów. Ostatnio byłam na wyjeździe z moim chórem Copernicus z IX liceum w Lublinie. Grałam w tym zespole na skrzypcach.

– Co Cię inspiruje do tworzenia muzyki?

– Czasami wydaje się, że te teksty biorą się znikąd. Wiadomo, że moje pochodzą z tyłu mojej głowy. Dzięki

Iga Jaworska

to pochodząca z Lublina młoda kompozytorka, autorka tekstów i wokalistka. Własne kompozycje zaczęła pisać w wieku 14 lat. Ukończyła szkołę muzyczną w klasie skrzypiec, udzielała się również w chórze, który był bodźcem do tego, aby rozpocząć zajęcia wokalne „na poważnie”. Tworzenie utworów jest dla niej tak naturalne jak oddychanie. Jej kompozycje są lekkie, zwiewne, czasem melancholijne, ale nie smutne. Inspirują ją przyroda i wewnętrzne życiowe doświadczenia. Gatunkowo balansuje gdzieś pomiędzy popem a alternatywą.

Zadebiutowała, wydając EP-kę w ramach projektu „Studio Lublin” Radia Lublin. Promotorem i współtwórcą minialbumu artystki był sam Paweł Błędowski (dziennikarz muzyczny stacji). Singlami promującymi wydawnictwo były kolejno: „Morze”, „29” oraz „Nadrobimy”. Wszystkie z takim samym powodzeniem utrzymywały się tygodniami na radiowych playlistach.

Obecnie Iga pracuje nad kolejnymi utworami, które niebawem ujrzą światło dzienne.

temu, że piszę muzykę, uwalniam się od tego. Czasem zobaczę jakiś obrazek i przychodzi mi do głowy tekst. Czasem usłyszę trzy dźwięki jakiejś melodii i stwierdzam, że muszę napisać do tego piosenkę.

– W jednym z opisów Twojej twórczości wspominasz, że inspiruje Cię przyroda i wewnętrzne życiowe doświadczenia. Rozwiń tę myśl?

– Uważam, że każdy

pisze piosenki o swoich doświadczeniach i stąd się one biorą. Ja bardzo często nawiązuję do przyrody i ko-
cham metafory z nią związane. Czasem obserwując przyrodę, mam ochotę napisać piosenkę.

– Jaki masz z nią kontakt?

– Lubię obserwować przyrodę. Wiatr, gwiazdy.

– Jaka jest Twoja muzyka?

– Śpiewam to, co czuję. Każda piosenka jest związana z innym etapem w moim życiu.

– Czy masz coś, czego nie mają inne wokalistki w Twoim wieku?

– Wiele osób mówi, że moja muzyka ich porusza i słuchając jej, mają ciarki na skórze. To jest niesamowite, że potrafię poruszyć moich słuchaczy.

– Dlaczego nie brałaś udziału w żadnym talent show?

– Nie kręcą mnie takie konkursy. Stresuje mnie to, że jestem oceniana przez innych. Nie lubię też śpiewać coverów. Kocham śpiewać swoje utwory i czuję się w tym dobrze.

– Z kim chciałabyś coś nagrać?

– Z Igorem Herbutem.

Współpraca: Anita Bobowska 

NIE KRĘCĄ MNIE
KONKURSY TYPU
TALENT SHOW.

CZASAMI DZIWI
MNIE TO, ŻE
LUDZIE NIBY
SŁUCHAJĄ RAPU,
A NA SWOICH
PLAYLISTACH MAJĄ
TAKŻE MUZYKĘ,
KTÓRĄ TWORZĘ.

Mix kultury

PŁYTY

LECH JANERKA – GIPSOWY ODLEW FALSYFIKATU

WYD. MYSTIC PRODUCTION



Mniej znaczy więcej. Wielu takich słownych zestawień można użyć w kontekście Lecha Janerki, który jest legendą polskiej muzyki rozrywkowej. Oszczędna i minimalistyczna płyta koi skołatanę nerwy przeciążone przez nadmiar bodźców. Idealna płyta, żeby na spokojnie usiąść i wysłuchać kompozycji artysty. Janerka eksperymentuje z różnymi brzmieniami, które są do siebie dobrze dopasowane. Na krążku pojawia się dużo ciekawych smaczków produkcyjnych, które wzbogacają płytę. Warto było czekać ponad 20 lat na nowe wydawnictwo. Polecam.

ANDRÉ 3000 – NEW BLUE SUN

WYD. EPIC RECORDS



Na płytę założyciela Outkastu czekało wielu słuchaczy. André nagle porzucił show-biznes i odszedł w cień. Powrócił z zaskakująco pięknym albumem dostarczającym muzycznych pejzaży, które śledzi się z zapartym tchem. Przede wszystkim jest to muzyka instrumentalna, a utwory trwają ponad 10 minut i z powodzeniem mogłyby być ścieżką dźwiękową do filmów przyrodniczych. Brak słów na płycie gospodarz zrekompensował istic barokowymi tytułami utworów. Jeden z najlepszych albumów 2023 roku. Kolejna pozycja obowiązkowa.

ZUZA BAUM – SNY

WYD. WŁASNE



Na dzień dobry kilka obaw, które chciałbym wyjaśnić. Przede wszystkim obawa dotycząca dotarcia do masowego odbiorcy w Polsce, do którego nie trafia muzyka wykonywana przez Zuzę i której na pewno nie rozumie. „Sny” to sprawnie zrealizowana EP-ka, z natury niszowa, w której drzemie duży potencjał. Przy długogrającej płycie warto pomyśleć nad polskimi utworami, gdyż ta płyta jest bardzo zachodnia. Taki krążek do muzyków od muzyków po szkole z Katowic.

WAIMA – CAMELEO

WYD. ZIOMALEO



Intensywne podglądanie trendów z USA – część nie wiem już która. Drodzy młodzi Czytelnicy, jeżeli trafia do Was współczesny rap z toną efektów dźwiękowych, jeżeli liczy się przede wszystkim bit, który będzie dobrze brzmiał w głośnikach i na parkiecie, to płyta jest skrojona dla Was. Na tekstach nie będę się skupiał, bo szkoda miejsca. Muzycznie? Będzie dobrze bujało w samochodzie. Jeżeli miałbym opisać „CAMELEO”, to proszę bardzo – muzyka użytkowa.

Bartosz Boruciak

KSIĄŻKI

NADIFA MOHAMED, „SZCZĘŚLIWCY”

CZARNE, WOŁOWIEC 2023



Znakomita powieść przenosząca czytelnika w mroczne angielskie klimaty lat 50. w Walii.

„W 1952 roku ofiarą brutalnego morderstwa pada żydowska sklepikarka. O zbrodnię zostaje oskarżony somalijski marynarz Mahmood Mattan. Mężczyzna zachowuje

spokój – może ukradł w życiu kilka zegarków, ale nie jest mordercą, więc wierzy w sprawiedliwy wyrok. Śledztwo toczy się jednak niedbale i w obcym języku, przybywa świadków skuszonych nagrodą pieniężną, a adwokat Mahmooda nazywa go przed sądem «dzikusem». Do mężczyzny zaczyna docierać, że o wyroku może przesądzić wyłącznie kolor jego skóry” – czytamy w opisie książki. Autorka posiada umiejętność przekładania języka literackiego na świat precyzyjnych obrazów. Sugestywność słów używanych do opisu zdarzeń i bohaterów nie zaciera tej precyzji. Powieść napisana językiem bardzo estetycznym, pisarka unika wulgaryzmów.

W warstwie ideowej temat nawiązuje do wypracowywania polityki rasowej, z czym borykała się Wielka Brytania u progu masowej imigracji po II wojnie światowej.

Książka nominowana do Nagrody Bookera 2021.

ADAM RYSZARD SIKORA OFM, „ŚW. JAN APOSTOŁ I WYSPA APOKALIPSY. TAJEMNICE ZEŚŁANIA NA PATMOS”

FRONDA, WARSZAWA 2023



Ważne uzupełnienie luki, jeśli chodzi o jedną z kluczowych postaci świata chrześcijańskiego, czyli o postać św. Jana Ewangelisty.

To na zesłaniu na Patmos, które to zesłanie dzisiaj można by nazwać obozem pracy, umiłowany Apostoł Jezusa pisał Apokalipsę.

Autor publikacji franciszkanin o. prof. Adam

Sikora zaprasza czytelnika, by z wiedzą zaczerpniętą z książki wybrać się osobiście na wyspę zesłania Apostoła i odbyć tam swoistą pielgrzymkę duchową.

Czytanie Apokalipsy w Grocie Apokalipsy, odwiedzenie miejsc, gdzie św. Jan pracował, odpoczywał i nauczał, daje zupełnie inny wymiar lektury Ewangelii. Także i dzisiaj pielgrzymi odwiedzający wyspę twierdzą, że słyszą głos staruszka wciąż powtarzającego „Miłujcie się”. Najlepiej sprawdzić samemu z przewodnikiem o. Sikory.

Jakub Pacan

A portrait of Cardinal Stanisław Gądecki, an elderly man with glasses, wearing a pink zucchetto and a black cassock with a white clerical collar. He is seated at a desk with papers and a book. A large silver cross hangs from his neck. The background is a plain wall with a framed picture.

Arcybiskup Gądecki W OBRONIE wiary i tradycji

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski napisał ważny list do papieża Franciszka w związku z niepokojącymi postulatami niemieckiej drogi synodalnej przewidującymi **skrajną liberalizację** Kościoła katolickiego oraz – jak wskazuje abp Stanisław Gądecki – aprobatę, a nawet błogosławieństwo dla grzechu.

| Agnieszka Żurek |

Metropolita poznański wyraził w swoim liście obawę, że synod o synodalności, którego kolejny etap zakończył się pod koniec października, zostanie wykorzystany do zaaprobowania niemieckiej drogi synodalnej, co byłoby katastrofą dla Kościoła katolickiego.

Rewolucja ewangeliczna czy ideologiczna?

„W dzień rozpoczęcia synodu otrzymałem mailem dokument zatytułowany «Decyzja Drogi Synodalnej Kościoła Katolickiego w Niemczech». Punktem wyjścia do analizy sytuacji Kościoła katolickiego w tym kraju jest kryzys nadużyć seksualnych

wo-liberalnymi” – pisze arcybiskup Gądecki.

Hierarcha wskazuje na niebezpieczeństwo uznania demokratyczno-liberalnej wizji Kościoła za wzór, do którego należy bezwzględnie dążyć. Przywołuje w tym kontekście słowa św. Jana Pawła II o tym, że „demokracja bez wartości łatwo przemienia się w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”.

Odnosząc się do formułowanego przez zwolenników niemieckiej drogi synodalnej postulat błogosławienia związków niesakramentalnych, przestrzega przed pochopnym spływaniem definicji pojęć: miłości, odpowiedzialności, grzechu i łaski. „Można postawić pytanie, po co błogosławieństwo

autorów – czyni Kościół odpowiedzialnym za prześladowania i samobójstwa osób transgender. Kościołowi bowiem nie wolno negatywnie oceniać żadnego ludzkiego zachowania, które podejmowane jest w imię miłości. Miłość usprawiedliwia wszystko i czyni wszystko dobrym. Wszystko, co jest wyrazem autodeterminacji, z zasady jest dobre i za takie powinno być uznane przez Kościół. Uznanie zaś oznacza tu udzielenie błogosławieństwa. Za sprawą używanego benedictio (a nie przez nawrócenie) ludzie chcą ustawić swoje życie w kierunku Boga, mimo iż ich działanie pozostaje sprzeczne z prawem Bożym” – przypomina abp Gądecki.

Zgadzać się – za św. Augustynem – z faktem, że do miłości zdolni są nie tylko ludzie oddani całym sercem Bogu, ale również zatwardziali grzesznicy, podkreśla zarazem, że „istnieją jednak dwa rodzaje miłości: «miłość Boża aż do pogardy siebie samego posunięta» i «miłość własna aż do pogardy Boga posunięta». Miłość zatem nie wszystko usprawiedliwia i nie wszystko czyni dobrym. Zgodnie zaś z podejściem katolickim traktujemy z szacunkiem każdego człowieka, ale nie każdy ludzki wybór”.

Przewodniczący KEP wskazuje w swoim liście także na niebezpieczeństwo związane z faktem postulowania przez przedstawicieli niemieckiej drogi synodalnej reinterpretacji Biblii, w tym Księgi Rodzaju.

Odwaga płynąca z wierności Chrystusowi

– List księdza arcybiskupa Stanisława Gądeckiego, przewodniczącego

PRZEWODNICZĄCY KEP WSKAZUJE NA NIEBEZPIECZEŃSTWO ZWIĄZANE Z FAKTEM POSTULOWANIA PRZEZ PRZEDSTAWICIELI NIEMIECKIEJ DROGI SYNODALNEJ **REINTERPRETACJI BIBLI**, W TYM KSIĘGI RODZAJU.

w niemieckim Kościele. Autorzy wydadają się tak zawstyżeni sposobem reakcji niemieckich biskupów na doniesienia o nadużyciach seksualnych ze strony duchownych, że postanawiają dokonać rewolucji obyczajowej i prawnej w Kościele powszechnym. Jednak wydaje się, że nie byłaby to rewolucja ewangeliczna, lecz raczej inspirowana ideologiami lewico-

ludziom żyjącym w grzechu? Udzielona odpowiedź jest stosunkowo prosta: ludzie ci sami zgłaszają się po błogosławieństwo, a poza tym – jak twierdzą autorzy dokumentu – ludzie ci nie żyją w grzechu śmiertelnym i nie są pozbawieni łaski. Grzechem natomiast jest nauczanie Kościoła, które jest odbierane nie tylko jako niemilosierne i dyskryminujące, ale wręcz – zdaniem

Episkopatu Polski, do papieża Franciszka jest wyrazem autentycznej miłości Kościoła i prawdziwej pasterkiej odpowiedzialności za wiarę swoją i powierzonych sobie wiernych – podkreśla w rozmowie z „Tygodnikiem Solidarność” ks. Paweł Bortkiewicz, profesor nauk teologicznych.

– List ilustruje procesy, które już znacząco dokonały się na niemieckiej drodze synodalnej. Ksiądz arcybiskup

wskazuje główne płaszczyzny drogi synodalnej, które dokonują zmiany w zakresie moralności, ale także dyscypliny sakramentów Kościoła, ostatecznie zaś samego Kościoła – dodaje. Krytykę niemieckich poczynań uznaje za zasadną z trzech powodów. – Po pierwsze, Kościół w Niemczech nie jest Kościołem niemieckim, ale Kościołem katolickim w Niemczech i jako taki stanowi część żywego Kościoła. Zdrada Chrystusa w tym Kościele jest zdradą, która dotyczy całej wspólnoty Kościoła powszechnego. Po drugie, Kościół w Niemczech jest geograficznie i kulturowo naszym sąsiadem. Zmiany, które dokonują się za naszą granicą, mają oczywiście znaczenie także dla naszej wspólnoty wiary w Polsce. Jest wreszcie trzecia kwestia warta zauważenia. Pozwolę sobie w tym miejscu na drobną osobistą ilustrację. W bieżącym roku w czasie pomocy duszpasterskiej w Niemczech w okresie wielkanocnym rozmawiałem przynajmniej z kilkoma osobami, które dzieliły się dramatem płynącym z pewnego paradoksu. Ci ludzie

stwierdzali, że mimo przynależności do Polskiej Misji Katolickiej ze względów życiowych – odległości, godziny sprawowanej Mszy – są często zmuszani niejako do uczestnictwa w życiu lokalnego Kościoła znajdującego się na wyciągnięcie ręki. W tym Kościele implementacja drogi synodalnej dokonała się już tak daleko, że w gronie rodzinnym dyskutują, czy płacenie podatku na ten Kościół nie jest poparciem

Kościół, który ich – ludzi świeckich – zdaniem przestał być Kościołem katolickim. Są zarazem świadomi tego, że zgodnie z prawem kościelnym w Niemczech odmowa płacenia tego podatku oznacza formalną apostazję. Stają zatem przed dylematem – czy pozostać w Kościele ze świadomością wspierania Kościoła schizmatycznego, czy przestać wspierać ten Kościół za cenę apostazji? I trzeba zauważyć dramat tego paradoksu – bo są to pytania ludzi, którzy pozostają wierni Chrystusowi w Jego Kościele katolickim. Zatem krytyka drogi synodalnej w Niemczech dokonana przez księdza arcybiskupa jest z wielu względów zasadna i cenna – podkreśla ks. prof. Bortkiewicz.

Kapłan zaznacza, że list abp. Gądeckiego służy zwróceniu uwagi na główną i centralną sprawę. – Niemiecki model drogi synodalnej staje się dla wielu uczestników powszechnego synodu o synodalności punktem odniesienia, więcej – wzorem do podejmowania rozstrzygnięć synodalnych. W tym kierunku idą przecież

rozliczne propozycje domagające się zmiany w dyscyplinie święceń, osławionej inkluzywności tak zwanych osób LGBT, są to wreszcie głosy radykalnie dewastujące tradycyjne nauczanie moralne Kościoła, które w blasku prawdy odsłaniało sens ludzkiej wolności, by przywołać choćby monumentalną encyklikę św. Jana Pawła II „Veritatis splendor”. Ksiądz arcybiskup bardzo sugestywnie wykazuje konsekwencje między częścią uczestników Synodu o synodalności a twórcami ustaleń drogi synodalnej w Niemczech. W tym kontekście trzeba odczytać słowa księdza arcybiskupa z jego listu do papieża Franciszka: „Świadomość siły, która tkwi w prawdzie, ożywia moją nadzieję wobec trwającego synodu, by nie był on w żaden sposób zmanipulowany i wykorzystany do autoryzacji niemieckich tez, otwarcie sprzecznych z nauczaniem Kościoła katolickiego” – cytuje prof. Bortkiewicz.

Kapłan dodaje jednak, że list abp. Gądeckiego w swoim zamierzeniu nie jest krytyką czy przekreśleniem szansy, którą mógłby stwarzać synod. – Przeciwnie, jest wyrażoną nadzieją wobec trwającego synodu z jednoczesnym zaznaczeniem, że warunkiem spełnienia tej nadziei jest uniknięcie manipulacji prowadzącej do zdrady samego Chrystusa. Wreszcie jedna uwaga może nieco niezręczna, ale podjęta w imię uczciwości. List księdza arcybiskupa jest wyrazem odwagi płynącej z wierności Chrystusowi. Trzeba bowiem ten list odczytać nie tylko w kontekście niemieckiej drogi synodalnej, ale choćby w kontekście orzeczeń Dykasterii Nauki Wiary i jej nowego prefekta czy wreszcie w świetle braku orzeczeń ze strony papieża Franciszka. Dlatego tym większe wyrazy szacunku i wdzięczności za postawę polskiego Pasterza, który wie, że jego rolą jest nie tyle przesiąkanie zapachem owiec, co umacnianie sióstr i braci w wierze – puentuje nasz rozmówca. **S**



Świadomość siły, która tkwi w prawdzie, ożywia moją nadzieję wobec trwającego synodu, by nie był on w żaden sposób zmanipulowany i wykorzystany do autoryzacji niemieckich tez, otwarcie sprzecznych z nauczaniem Kościoła katolickiego.

abp STANISŁAW GĄDECKI



Cezary Krysztopa

Dehumanizacja

Kilka miesięcy temu świat obiegrała – mam wrażenie, że jednocześnie większości umknęła – informacja o tym, że izraelskim naukowcom udało się wytworzyć ludzki zarodek bez użycia ludzkiej komórki jajowej i ludzkiego plemnika. Czyli w jakimś sensie osiągnięto lewacki „ideał” człowieka pozbawionego matki i ojca.

„Wiodące media” ogłosiły „wielki sukces medycyny”, niestety nie podały, jak długo zarodek przeżył, czy umarł sam, czy w jakiś sposób został uśmiercony. To bardzo symboliczne, biorąc pod uwagę aksjomatyczne uprzedmiotowienie człowieka, konsekwentnie realizowane przez cywilizację, która twierdzi, że opiera się na ideałach rozumu, humanizmu i oświecenia i która reaguje histerycznie na fundamentalne pytanie prof. Wojciecha Roszkowskiego: „Kto będzie kochał wyprodukowane w ten sposób dzieci?”

Pytanie prof. Roszkowskiego zawarte w odsądzanym przez salon od czci i wiary podręczniku „Historia i Teraźniejszość” nie zostało, wbrew manipulacjom „wiodących mediów”, umieszczone w kontekście in vitro. Generalnie salonowy zarzut: „krytycy in vitro uważają dzieci z in vitro za gorsze”, jest typowym odrażającym chochołem, zbudowanym po to, żeby najwyraźniej z braku merytorycznych argumentów móc go sobie umieścić w narożniku dyskusji i okładać piąstkami ku uciesze co mniej rozumnej gawie-

dzi. Nie znam żadnego poważnego krytyka in vitro, który w jakikolwiek sposób traktowałby gorzej dzieci urodzone przy pomocy tej metody, albo odbierałby im cokolwiek z ich człowieczeństwa. Przeciwnie, dzieci z in vitro nie ponoszą tu żadnej winy, dysponują pełnią człowieczeństwa i prawem do bycia kochanymi. Jeśli już, to podobnie jak ich rodzice, są tu ofiarami manipulacji.

In vitro bowiem nie tylko nie „leczy” nikogo z niepłodności (nikt po jej zastosowaniu nie stał się płodny), nie tylko w ramach jej stosowania „utyliczacji” ulegają ludzkie „zarodki nadliczbowe”, ale również jako metoda nienaturalna stanowi element tego samego procesu dehumanizacji człowieka, co aborcja, wykorzystywanie szczątków abortowanych dzieci do produkcji kosmetyków, przytrzymywanie starszej pani w Holandii, żeby można było dokonać na niej eutanazji, odłączanie chorych ludzi od aparatury, nawet wbrew woli rodziny, żeby sobie umarli, czy targi dzieci w Brukseli dla bogatych par homoseksualnych.

I w tym sensie być może dokonanie izraelskich naukowców jest „wielkim sukcesem medycyny”. Ale czy w przyszłości powodzenie w konstruowaniu człowieka pozbawionego rodziców, a co za tym idzie istotnej części jego prawa do miłości, choć zapewne uznane będzie za „wielki sukces progresywnej lewicy”, na pewno powinno być uznane za sukces człowieczeństwa? S

POD PATRONATEM „TS”

Boże, wróć nam księdza Jerzego

Już 29 i 30 listopada w Pułtuskach odbędzie się II edycja Kongresu bł. ks. Jerzego Popiełuszki, który zapoczątkuje przyszłoroczny jubileusz **40. rocznicy** męczeńskiej śmierci legendarnego kapelana Solidarności.

Konrad Wernicki

W zeszłym roku, a dokładnie 14 września 2022 r., przypadła 75. rocznica urodzin bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Data ta była inspiracją dla współczesnych czcicieli patrona Solidarności do zorganizowania w duchowej stolicy naszej Ojczyzny, czyli w sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze, I edycji Kongresu bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Na za-

duchowości i postaci bł. ks. Jerzego jako niezłomnego kapłana walczącego o godność człowieka, prawdę, wolność i sprawiedliwość.

Kongres bł. ks. Jerzego w Pułtuskach

Biskup płocki Szymon Stulkowski jako patron honorowy udzielił pasterskiego błogosławieństwa uczestnikom II edycji Kongresu

PODCZAS DWÓCH DNI
KONGRESU ODBĘDĄ SIĘ DWIE
GŁÓWNE DEBATY I 14 DEBAT
TEMATYCZNYCH. **TYTUŁY DEBAT
SĄ MYŚLAMI BŁOGOSŁAWIONEGO
KSIĘDZA JERZEGO.**

kończenie została podpisana Karta Kongresu bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Jej zapisy wskazują, w ramach solidarności międzypokoleniowej, potrzebę upowszechniania w różnych zakątkach naszej Ojczyzny

bł. ks. Jerzego, który odbędzie się 29 i 30 listopada br. w Domu Polonii w Pułtuskach (diecezja płocka). Patronat honorowy nad wydarzeniem objął także dr hab. Przemysław Czarnek, prof. KUL, minister edu-

cji i nauki, oraz Henryk Kowalczyk, – członek Rady Ministrów.

Przygotowania do Kongresu odbywają się w ścisłej współpracy z partnerami strategicznymi Kongresu, czyli Fundacją im. ks. Jerzego Popiełuszki „Dobro” oraz Zakonem Rycerzy św. Jana Pawła II. Tak jak w przypadku pierwszej edycji Kongresu na Jasnej Górze, organizatorem jest Pomorskie Stowarzyszenie „Wspólna Europa” z Gdańska.

Celami II edycji Kongresu są przede wszystkim: popularyzacja nauczania społecznego księdza Jerzego, a także poszerzanie stanu wiedzy naukowej, prezentacja aktualnych osiągnięć naukowych (w tym najnowszych wyników badań) dotyczących nauczania społecznego kapelana „S” oraz zapoczątkowanie prac rozwojowych związanych z przygotowaniem materiałów dydaktycznych dotyczących nauczania społecznego księdza Jerzego w ramach międzypokoleniowej edukacji nieformalnej.

Patron Solidarności

Nauczanie społeczne błogosławionego księdza Jerzego obejmuje obszar od godności człowieka do tworzonej przez niego wspólnoty społecznej i politycznej. Silny nacisk kładziony jest w nim na niezbywalną godność. Z niej wynika osobista postawa oparta na sumieniu i męstwie. Te zaś pozwalają operować prawdą, która uwalnia. Wolność usuwa lęk i otwiera na wspólnotę.

Wspólnota wyrastająca z tysięcy idealnych zakorzenionych w chrzcie nazywa się Ojczyzną. Solidarność zaś jest wspólnotą osób, która dzięki trwaniu w ojczyńskich ideałach jest zdolna poprzez prawdę i wolność dokonywać przemian świata. Pojęcia te zyskały w ustach kapelana „S” ogromną siłę, stając się symbolem walki o wolność w czasie



KONGRES
bł. ks. Jerzego

II EDYCJA

Pułtusk, 29-30.11.2023

www.xjerzy.pl



stanu wojennego. O ile próba zrozumienia tego nauczania może być wyzwaniem intelektualnym, o tyle próba wcielenia go w życie staje się wyzwaniem zarówno duchowym, jak i moralnym.

– Popularyzacja nauczania społecznego księdza Jerzego powinna stać się żywą inspiracją dla osób, dla których wartości patriotyczne są podstawą ich codziennej aktywności zawodowej i społecznej. Kapelan „S” od początku zajmował

się ludzką kondycją, która w pewnym momencie przyjęła dla niego wymiar społeczny, co spowodowało wejście w pewnym momencie w konflikt z komunizmem. Nigdy jednak z komunizmem nie toczył sporu, jak i ludźmi, którzy go reprezentowali. Toczył spór

o człowieka, a widząc otaczające i poniżające go zło, nie wahał się nazywać tego zła po imieniu – dzieli się swoimi refleksjami jeden z pomysłodawców Kongresu

br. Zdzisław Duma z Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów – Prowincji Krakowskiej.

Program wydarzenia

Podczas dwóch dni Kongresu odbędą się

br. ZDZISŁAW DUMA



Kapelan Solidarności toczył spór o człowieka, a widząc otaczające i poniżające go zło, nie wahał się nazywać tego zła po imieniu.

dwie główne debaty i 14 debat tematycznych. Tytuły debat są myślami błogosławionego księdza Jerzego, a ich tematyka będzie związana z katolicką nauką społeczną w nauczaniu patrona Solidarności. W godzinach wieczornych pierwszego dnia Kongresu odbędzie się także recital Jana

Pietrzaka, który spotykał się kilkakrotnie z bł. ks. Jerzym.

Organizator przewiduje, że podczas dwóch dni w Kongresie weźmie udział ok. 400 osób ze wszystkich zakątków naszej Ojczyzny, w tym reprezentujących różne środowiska i punkty widzenia ponad 80 prelegentów – kapłanów, świadków życia bł. ks. Jerzego, związkowców, licealistów, studentów, nauczycieli, przedstawicieli środowisk akademickich i instytucji państwowych, rolników, przedsiębiorców, samorządowców, członków wspólnot katolickich oraz organizacji pozarządowych.

Udział w II edycji Kongresu bł. ks. Jerzego Popiełuszki jest bezpłatny, jednak ze względu na ograniczoną liczbę miejsc wymagane jest wypełnienie formularza rejestracji. Szczegółowy program oraz dodatkowe informacje dostępne są na stronie www.xjerzy.pl.

Patronat medialny nad wydarzeniem objęły m.in. „Tygodnik Solidarność” oraz portal Tysol.pl. 

Spółeczeństwo

Fot. Adobe Stock

O mocy wypowiedzianych słów mówi Pismo Święte, ale mówi o niej także **praktyka życia**. Bywa, że przez długie lata niesiemy na swoich barkach ciężar raniących słów bądź przeciwnie – skrzydeł, które dodają nam słowa nadziei i miłości.

| Agnieszka Żurek |

„BŁOGOSŁAWCIE, nie złorzeczcie”

Szczególną wagę – także przez duchowy autorytet – mają słowa usłyszane od rodziców. Jeśli były pełne agresji, kłamstwa i niesprawiedliwości – zapisują się w nas niczym zaklęcia, które odczynić może tylko miłość (także ta okazywana samemu sobie).

„Złem za zło nie odpłacajcie”

Jeśli z kolei były pełne dobra i wiary w nas – dodają nam sił nawet wiele lat po śmierci naszych rodziców. „Tyle w nas chorego, ile ukrytego” – mawiają terapeuci, zachęcając do odkrycia skryptów zapisanych w naszej podświadomości, co prowadzi często do konstatacji, że oto od lat nieświadomie realizujemy jakiś zapisany w czyichś słowach scenariusz na nasze życie. Kapłani, zwłaszcza egzorcysty, od lat podkreślają wagę rodzicielskiego błogosławieństwa i przestrzegają przed różnymi rodzajami przekleństw, jakimi można – często nie do końca świadomie – zainfekować swoje dziecko. Szczególnie niebezpieczne są zdania odwołujące się do złego ducha w rodzaju: „Idź do diabła”, ale też odnoszące się do samej tożsamości dziecka: „Jesteś złym dzieciakiem”, „Nic z ciebie nie będzie”, „Nie wyrośnie z ciebie nic dobrego” itd. Takie słowa mają moc samospełniającej się przepowiedni i – w najlepszym razie – jeśli nawet dziecko obdarzone takim „dziedzictwem” osiągnie w życiu sukces, najprawdopodobniej będzie zmagало się z tzw. syndromem oszusta, będąc przekonane w głębi swojego jestestwa, że dokonania życiowe zawdzięcza szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, a nie swojej ciężkiej pracy. Na szczęście zasłyszane na przestrzeni życia przekleństwa można odwrócić – jeśli rodzice żyją i są zdolni do autorefleksji, warto poprosić ich o odwołanie złorzeczeń (także tych

wypowiedzianych bezrefleksyjnie) i błogosławieństwo. Jeśli jest to niemożliwe, z pomocą może przyjść modlitwa wstawiennicza, Eucharystia, Różaniec i terapia.

„Nigdy nie zapomnę pobożności i pieczołowitości, z jakimi moi rodzice błogosławili znakiem krzyża nas, swoje dzieci, gdy wychodziliśmy z domu; a gdy żegnaliśmy się na dłużej, rodzice kreślili nam znak krzyża wodą święconą na czole, wargach i piersi. To błogosławieństwo towarzyszyło nam, i wiedzieliśmy, iż ono nas prowadzi. Było to unaczynienie modlitwy rodziców, która szła z nami, i wyraz pewności, że opiera się ona na błogosławieństwie Zbawiciela. Błogosławieństwo rodziców było równocześnie swoistym zobowiązaniem nas

do nieopuszczania przestrzeni tego błogosławieństwa. Błogosławieństwo jest gestem kapłańskim i w tym znaku krzyża odczuwaliliśmy kapłaństwo rodziców, jego szczególną godność i moc. Myślę, że błogosławienie znakiem krzyża jako pełnoprawny wyraz kapłaństwa powszechnego wszystkich ochrzczonych powinno na nowo i z większą siłą wkroczyć do codziennego życia i nasycić je mocą Chrystusowej miłości” – pisze kard. Joseph Ratzinger w „Duchu liturgii”.

Niestety nie tylko słowa błogosławieństwa mają moc, ale posia-

dają ją także słowa przekleństwa. W skrajnych przypadkach bycia ofiarą świadomie rzucanych złorzeczeń może okazać się konieczna pomoc egzorcysty. Zarówno świadomości wypowiadanych słów kapłani, jak i psychologowie podkreślają, jak ważne jest w procesie wychowawczym oddzielanie nazywania po imieniu niewłaściwych zachowań dziecka od dyskredytowania jego samego. Czym innym jest usłyszenie od rodzica: „Zachowałeś się niewłaściwie” od: „Co jest z tobą

nie tak?!”

bądź: „Jak możesz być tak podły!”.

Pismo Święte uczy, aby błogosławić nie tylko dzieci, członków rodziny i przyjaciół, ale także wrogów. „Błogosławcie tych, którzy was przesładują. Błogosławcie, a nie złorzeczcie. Weselcie się

z tymi, którzy się weselą, płaczcie z tymi, którzy płaczą. Bądźcie między sobą jednomyślni. Nie gońcie za wielkością, lecz niech was pociąga to, co pokorne. Nie uważajcie sami siebie za mądrych. Nikomu złem za zło nie odpłacajcie. Starajcie się dobrze czynić wszystkim ludziom. Jeżeli to jest możliwe, o ile to od was zależy, żyjcie w zgodzie ze wszystkimi ludźmi. Umiłowani, nie wymierzajcie sami sobie sprawiedliwości, lecz pozostawcie to pomście [Bożej]. Napisano bowiem: Do Mnie należy pomsta, Ja wymierzę zapłatę – mówi Pan – ale: Jeżeli nieprzyjaciół twój

WAŻNĄ KATEGORIĄ SŁÓW, KTÓRE MOGĄ WYKRZYWIĆ OBRAZ RZECZYWISTOŚCI, SĄ ZDANIA MAJĄCE NA CELU WYMUSZENIE NA DZIECKU POSŁUSZEŃSTWA POPRZECZ STRACH.

cierpi głód – nakarm go. Jeżeli pragnie – napój go. Tak bowiem czyniąc, węgle żarzące zgromadzisz nad jego głową. Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” – czytamy w liście św. Pawła Apostoła do Rzymian.

Zbroja do walki czy worek lęku?

„Słowo stwarza i kształtuje nas, kiedy jesteśmy najbardziej wrażliwi i bezbronni. Słowo nadaje nam tożsamość, słowami ubieramy człowieka albo w siłę i poczucie własnej wartości, albo w oczekiwania społeczne, które wynikają z lęku przed oceną. Słowami ubieramy drugą osobę albo w zbroję do walki czy lekkość działania, albo w lęk, który unieruchamia. Lęk, który zatrzymuje intencję do działania, rozwoju, odkrywania nowego. To, co mówimy do dziecka, daje mu tożsamość będącą rezerwuarem, z którego będzie korzystało w dorosłym życiu” – piszą Agnieszka Kozak i Jacek Wasilewski, autorzy książki

„Uwięzieni w słowach rodziców”.

Zwracają oni uwagę na to, ile krzywdy i bólu może wynikać z bezrefleksyjnego powtarzania obiegowych przysłów, które nie zawsze znajdują odzwierciedlenie w rzeczywistości i mogą „uwięzić” człowieka, narzucając mu na przykład konieczność zachowania milczenia o doznawanej krzywdzie. Zdania: „Nie mów nikomu o tym, co w domu”, „Matkę ma się tylko jedną”, „Tylko złe dziecko nie słucha swojego ojca”, „Każdy rodzic odda życie za swoje dziec-

ko”, „Rodzina jest najważniejsza” czy „Nikt jeszcze źle nie wyszedł na słuchaniu rodziców” są zwyczajną nieprawdą w rodzinach pełnych przemocy – fizycznej bądź emocjonalnej – i stanowią część systemu wspierającego tę przemoc poprzez odbieranie głosu ofierze. „Ofiary przemocy są często nadwrażliwe na bodźce fizyczne i emocjonalne. Niestety same czasami nie widzą tego, jak przeszłość miesza im w teraźniejszości, więc nie potrafią nazwać, skąd ta nadwrażliwość i męczliwość. Do tego dochodzi brak zrozumienia otoczenia, które bagatelizuje przeżycia, mówiąc: «Nie przejmuj się, przecież nic się nie stało». A przecież stało się bardzo dużo, tylko kiedyś, co wpływa na dziś, ale tak trudno jest o tym opowiedzieć i to wyjaśnić...” – wskazują Kozak i Wasilewski.

w dziecku fałszywy obraz Boga, świata czy rodzica, z którym będzie się ono zmagać przez długie lata. Na szczęście to działa w obie strony – jeśli dziecko usłyszy od mądrego dorosłego z jego otoczenia choćby jedno słowo życzliwości w oceanie przemocy, może mu ono – dosłownie – uratować życie.

Autorzy książki „Uwięzieni w słowach rodziców” postulują okazywanie cierpliwości i życzliwości tym, którzy nie potrafią jeszcze wyzwolić się z ciążących nad nimi krzywdzących słów. „Upłynęło wiele lat, zanim się zorientowaliśmy, że jesteśmy w mocy zaklęcia. Że coś nas blokuje, nie pozwala nam wyjść na zewnątrz, nie pozwala nam zrealizować swojego potencjału czy zaspokoić naszych potrzeb. [...] Możemy być wyrozumiali wobec tych, którzy w mocy zaklęcia wciąż są uwięzieni.

WSZYSCY JESTEŚMY W SYTUACJI, W KTÓREJ POŁOŻONO PRZED NAMI BŁOGOSŁAWIEŃSTWO I PRZEKLEŃSTWO. ŻYCIE I ŚMIERĆ. TYLKO UWOLNIENI Z **MOCY ZAKŁĘĆ** MOŻEMY POWIEDZIEĆ: WYBIERAM.

Ważną kategorią słów, które mogą wykrzywić obraz rzeczywistości, są zdania mające na celu wymuszenie na dziecku posłuszeństwa poprzez strach. Do tej kategorii należą groźby w rodzaju: „Przyjdzie dziad i cię zabierze”, „Pan Bóg wszystko widzi i się na ciebie gniewa!” czy „klasyczne”: „Zobaczysz, powiem ojcu!”. Rodzice wypowiadający takie zdania, najczęściej bez złej woli, ale też bez tak potrzebnej refleksji, nie są świadomi, że mogą w ten sposób – nawet bez takich zamierzeń – ukształtować

Nie tkwią w nim bowiem z własnej woli, ale nie zawsze potrafią się sami z niego wyciągnąć, niczym baron Münchhausen, który sam się wyciągnął z bagna za włosy. Być może potrzebują oni profesjonalnej pomocy. Ale wiedząc o tym, co może przeszkadzać im w życiu, nie musimy dodawać do tego swojej pogardy, irytacji czy pretensji. Wszyscy bowiem jesteśmy w sytuacji, w której położono przed nami błogosławieństwo i przekleństwo. Życie i śmierć. Tylko uwolnieni z mocy zaklęć możemy powiedzieć: wybieram”. **S**

Układy zbiorowe dla marynarzy i portowców

Tematem najnowszej audycji „Głos pracownika” Radia Gdańsk były układy zbiorowe pracy dla pracowników portów i marynarzy. Mówił o nich **Edward Fortuna**, przewodniczący NSZZ „Solidarność” w Zarządzie Morskiego Portu Gdańsk. W drugiej części programu zastanawiano się nad przyszłością pracy strażaka.

Na początku rozmowy Edward Fortuna zgodził się z tezą, że zawody portowców i marynarzy powinny być objęte układami zbiorowymi pracy.

– Podjęliśmy szereg inicjatyw w tym kierunku. Opracowaliśmy wstępny projekt układu zbiorowego pracy, jednak na szalę rzuciliśmy najpierw ustawę o bezpieczeństwie pracy w portach morskich, czyli przepisy BHP. Praktyka pokazała, że była to słuszna decyzja. Dwa lata temu w porcie w Świnoujściu wydarzył się wypadek, w wyniku którego przez zerwanie kabiny suwnicy z jej mocowania za sprawą silnego wiatru doszło do śmierci młodego człowieka – mówił związkowiec.

– Układy zbiorowe pracy nie niosą korzyści tylko dla pracowników, niosą je także dla pracodawców. Jeżeli zawrze się porozumienie, które ureguje pewne sprawy, to pracownicy nie mogą w krótkim czasie stawiać nowych żądań, bo należy przestrzegać porozumienia – dodał.

Edward Fortuna wyraził też nadzieję na dalsze prowadzenie negocjacji w kierunku układów zbiorowych pracy i zapowiedział wystąpienie z inicjatywą powołania nowego zespołu trójstronnego.

W drugiej części audycji – „Zawody przyszłości” – zastanawiano się, w jakim kierunku może się rozwijać praca strażaka.

Iwona Wysocka wskazała, że: „Pierwszą i najbardziej zauważalną zmianą będzie wszechobecna zaawansowana technologia. Strażacy w przyszłości będą nie tylko korzystać z nowoczesnych kombinezonów wyposażonych w sensory, ale także z zaawansowanych narzędzi do przewidywania i monitorowania pożarów. Sztuczna inteligencja, drony i czujniki będą integralną częścią ich wyposażenia”.

– Strażacy przyszłości będą musieli biegle posługiwać się zaawansowaną technologią, analizować dane z różnych źródeł i podejmować szybkie decyzje w oparciu o informacje generowane przez systemy komputerowe. Ponadto znajomość programowania i obsługa robotów ratowniczych to umiejętności, których znaczenie wzrośnie – mówiła Iwona Wysocka. Zwróciła też uwagę, że kolejnym ważnym czynnikiem będą zmiany klimatyczne, których konsekwencją będą ekstremalne zjawiska pogodowe.

M.K. 

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA”



Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika” w każdy **poniedziałek o godz. 14.20** na antenie Radia Gdańsk, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika” powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność”.

CO W ZWIĄZKU

MARCIN KRZESZOWIEC



Fot. M. Żeglinski

Rozporządzenie metanowe PO MYŚLI „S”

N egocjacje przedstawicieli Rady UE i Parlamentu Europejskiego w sprawie unijnego rozporządzenia metanowego zakończyły się wypracowaniem rozwiązań korzystnych dla polskich kopalń – szczególnie tych wydobywających węgiel kamienny, bo to one emitują najwięcej metanu. Pierwotna forma rozporządzenia określała normy emisji metanu, które oznaczały de facto przyspieszoną likwidację polskich

kopalń. W nowej propozycji zostały one podniesione z 0,5 do 5 ton metanu na 1000 ton wydobytego węgla od 2027 roku. Co więcej, limity emisji będą przypadać na operatora, a nie poszczególne kopalnie. Ponadto kary za przekroczenie emisji metanu zamieniono na opłaty, które mają wracać do kopalń i służyć inwestycjom obniżającym emisyjność tego gazu.

– Najważniejsze elementy porozumienia dotyczące rozpo-

ządzenia metanowego są zgodne z tym, o co występowaliśmy jako NSZZ „Solidarność”. Przede wszystkim można powiedzieć, że kopalnie węgla energetycznego są bezpieczne, ponieważ limity emisji zostały określone na 5 ton, a od roku 2031 na 3 tony emisji metanu z każdej z kopalń – skomentował w mediach społecznościowych przewodniczący Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego Dominik Kolorz. **S**

Kalendarium Solidarności

2.12.1981 – stłumienie rozpoczętego w nocy z 24 na 25 listopada strajku okupacyjnego w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarniczej w Warszawie. Studenci podchorążowie nie zgadzali się z zapisami ustawy, na bazie której mogli być wykorzystywani do tłumienia protestów

społecznych. Wspierał ich bł. ks. Jerzy Popiełuszko, odprawiając Msze Święte na terenie szkoły;

30.11.1984 – rząd PRL wycofuje się z uczestnictwa w Międzynarodowej Organizacji Pracy. Jest to odpowiedź na niekorzystny raport dotyczący sytuacji związków zawodowych w Polsce;

30.11.1988 – Lech Wałęsa zwycięża podczas debaty, która odbyła się w studiu Telewizji Polskiej, z liderem OPZZ Alfredem Miodowiczem.

Fot. M. Żegliński



„Wolne niedziele się przyjęły. Są one dobre dla blisko półtora miliona pracowników handlu, w większości kobiet. Nie sprawdziły się kasandryczne wizje o spadku PKB i masowych zwolnieniach w handlu”.

Marek Lewandowski,
rzecznik przewodniczącego KK NSZZ „S”,
„Ludzie i Pieniądze”, Radio Gdańsk, 21 listopada br.

TURNIEJ PIŁKARSKI IM. DARIUSZA JACIUKA

Po raz jedenasty odbył się Turniej w Piłce Nożnej im. Dariusza Jaciuka organizowany przez Krajową Sekcję Przemysłu Mleczarskiego, Spirytusowego i Koncentratów Spożywczych NSZZ „S”. W tym roku w Sierpcu do rozgrywek przystąpiło osiem drużyn.

– Pamięć o koledze śp. Dariuszu Jaciuku, moim zastępcy w KS PMSiKS NSZZ „S”, sprawia, że co roku z okazji Narodowego Święta Niepodległości spotykamy się na Halowym Turnieju w Piłce Nożnej w Sierpcu – mówi przewodniczący Zbigniew Sikorski.

NAJAKTYWNIJSI SPOŁECZNI INSPEKTORZY PRACY

Członkowie Solidarności zostali wyróżnieni przez Okręgowe Inspektoraty Pracy w konkursach na najaktywniejszych społecznych inspektorów pracy.

W województwie lubuskim 3. miejsce w tej kategorii zdobył członek Regionu Gorzowskiego NSZZ „Solidarność” – Bernard Szyrwiński, zakładowy społeczny inspektor pracy w Holzverpackung Hüfingen Sp. z o.o.

Z kolei w województwie lubelskim laureatem został Sławomir Sosik z NSZZ „Solidarność” Zakłady Azotowe Puławy S.A.

W rywalizacji sportowej 1. miejsce zajęła drużyna Danone

Bieruń. Na kolejnych stopniach podium stanęli reprezentanci Zentis Siedlce oraz OSM Sierpc. 4. miejsce zdobył Polmos Żyrardów, a kolejne Browar Żywiec, Browar Elbląg, Browar Warka i Browar Namysłów.

Tradycyjnie rozgrywki piłkarskie poprzedzone zostały złożeniem kwiatów przy pomniku w Parku im. Solidarności.

– Serdecznie dziękuję staroście sierpeckiemu panu Andrzejowi Cześnikowi oraz burmistrzowi miasta Sierpc panu Jarosławowi Perzyńskiemu za honorowy patronat nad imprezą, a prezesowi Zarządu OSM w Sierpcu za sponsoring, wszystkim uczestnikom za sportową rywalizację – dziękował po zakończeniu 11. edycji turnieju przewodniczący Zbigniew Sikorski.

ZBIÓRKA DLA DOMÓW DZIECKA

W związku z nadchodzącymi świętami Bożego Narodzenia Region Mazowsze NSZZ „Solidarność” już po raz kolejny organizuje zbiórkę artykułów dziecięcych, które zostaną przekazane domom dziecka.

W tym roku dary trafią do dwóch domów dziecka: Rodzinnego Domu Dziecka Stokowscy przy ul. Świerkowej 4 w Sokołowie Podlaskim oraz Rodzinnego Domu Dziecka przy ul. Malinowej 22 w Żyrardowie.

Zbiórka artykułów – żywnościowych, higienicznych, chemii, zabawek, ubrań i książek – odbywać się będzie w siedzibie Regionu przy ulicy Wolskiej 47 w Warszawie od 21 listopada do 4 grudnia.

DYNAMICZNY WZROST UZWIĄZKOWIENIA W LUBELSKIM SZPITALU

Organizacja Zakładowa NSZZ „Solidarność” w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym nr 1 w Lublinie w ciągu kilku miesięcy potroiła swoje szeregi – liczba członków „S” wzrosła tam z niepełna 50 do ponad 170 osób. Tym samym organizacja związkowa „S”, jako druga w szpitalu, uzyskała status reprezentatywnej.

Do dynamicznego wzrostu uzwiązkowania przyczyniła się kwestia wynagradzania pracowników dbających o czystość szpitalnych pomieszczeń. Dzięki działaniom Solidarności panie zatrudnione na stanowisku „pracownika gospodarczego” zostały przemianowane na „salowe”. Zgodnie z regulaminem taka zmiana wiązała się z wyższym i corocznie waloryzowanym wynagrodzeniem. Rozwiązanie tej sprawy ośmieliło innych pracowników, którzy coraz chętniej zwracali się do Związku o pomoc w rozwiązaniu ich problemów pracowniczych.

M.K.

WSPOMNIENIE

Odszedł Janusz Sobieszczański



Fot. T. Gutry

Z NASZEGO GRONA 16 LISTOPADA BR. ODSZEDŁ WIELKI

Człowiek Solidarności śp. Janusz Sobieszczański. Był wierny idei Solidarności od jej powstania. Rozumiał ją dosłownie jako „jeden drugiego brzemiona noście”. Pozostał oddany temu przesłaniu do końca.

Janusz był człowiekiem o wielkim sercu, wielkiej kulturze, człowiekiem szlachetnym i niezwykle skromnym, a także serdecznym kolegą i przyjacielem.

Śp. Janusz od 1980 r. był członkiem NSZZ „Solidarność” w Instytucie Podstaw Budowy Maszyn Politechniki Warszawskiej, gdzie został wybrany na przewodniczącego koła instytutowego. Po ogłoszeniu stanu wojennego

w grudniu 1981 r. został członkiem Tajnego Komitetu Wykonawczego NSZZ „S” Wydziału SiMR, który w styczniu 1982 r. wszedł w skład Tajnego Komitetu Wykonawczego NSZZ „S” Politechniki Warszawskiej. W latach 1987–1989 uczestniczył w niejawnych spotkaniach organizowanych w Gdańsku przez Roberta Głębockiego, mających na celu odbudowę ogólnopolskiej więzi pracowników nauki i szkolnictwa wyższego.

Po ponownym wznowieniu jawnej działalności NSZZ „Solidarność” w roku 1989 został wybrany do Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Politechniki Warszawskiej i objął funkcję wiceprzewodniczącego.

Od 1990 r. przez 20 lat był wybierany na przewodniczącego Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność” (KSN) – reprezentacji Solidarności środowiska nauki i szkolnictwa wyższego. Od 2010 r. objął funkcję redaktora naczelnego biuletynu „Wiadomości KSN”, który tworzył z ogromnym zaangażowaniem do ostatnich chwil życia.

W trudnym czasie transformacji ustrojowej kierował działalnością KSN obejmującą obronę praw pracowniczych oraz sprawy ustrojowe uczelni, instytutów resortowych (jednostek badawczo-rozwojowych) i instytutów Polskiej Akademii Nauk. Dzięki swoim cechom osobowym: kulturze, mądrości, rzeczowości, poczuciu odpowiedzialności i zaangażowaniu, potrafił stworzyć i merytorycznie prowadzić organizację. Skracał dystans i jednoczył we wspólnym działaniu osoby o zróżnicowanych temperamentach i ambicjach. Pod jego kierownictwem KSN przedstawiała swoje opinie i postulaty w parlamencie RP przedstawicielom kolejnych rządów, władzom uczelni, instytutów oraz organizacji akademickich, a także na arenie międzynarodowej. Inicjował opinie, uchwały i apele, podnosząc konieczność przestrzegania praw i godności oraz interesów pracowniczych, w tym godnego wynagradzania za pracę, oraz kanonu wartości, zgodnie z Konstytucją RP i Statutem NSZZ „Solidarność”.

Pod jego kierownictwem Krajowa Sekcja Nauki mogła poszczycić się spektakularnymi osiągnięciami, takimi jak: objęcie nauczycieli akademickich i pracowników naukowych 50-procentowymi kosztami uzyskania przychodu, projekt Ponadzakładowego Układu Zbiorowego Pracy dla pracowników szkolnictwa wyższego, złożony w ministerstwie właściwym dla spraw szkolnictwa wyższego, a także zmieniający priorytety w nauce projekt ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym (druk sejmowy nr 2931/IV, 2004 r.), niewykorzystany, i może właśnie dlatego, pomimo licznych nowelizacji prawa, polska nauka ciągle nie osiąga zadowalającego poziomu. Ważną inicjatywą Janusza Sobieszczańskiego było działanie na rzecz podniesienia statusu Krajowej Sekcji

Nauki w ramach NSZZ „Solidarność”, co miało ułatwić prowadzenie jej szerokiej działalności w sytuacji społecznej pracy członków władz Sekcji, podlegających jednocześnie wymaganiom kwalifikacyjnym w macierzystych uczelniach i instytutach. Sprawował pieczę nad zagraniczną działalnością KSN, będąc członkiem współzałożycielem światowej organizacji nauczycielskiej Education International (EI), stowarzyszoną z Międzynarodową Konfederacją Związków Zawodowych (ITUC) i współpracującą z innymi organizacjami międzynarodowymi (GEW, GUFs, UNI, Eurocadres). Doceniając doświadczenie tych organizacji i aktywnie uczestnicząc w działalności międzynarodowej, hamował jednocześnie ich lewicowe zakusy oraz ograniczał ich negatywny wpływ na polską edukację.

Odszedł z drugiego planu – naczelnego redaktora biuletynu „Wiadomości KSN”, w którym odcisnął swój ślad, wzbogacając go o nowe treści. Oprócz informacji o pracach związkowych, głównie Krajowej Sekcji Nauki oraz Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, analizując i komentując bieżące wydarzenia oraz drukując materiały historyczne związane z działalnością związkową, a także wkładem w tworzenie i obronę polskiej państwowości, nadał biuletynowi charakter społeczny i monograficzny. Wykazywał niezależność, umożliwiając publikacje wykraczające poza oficjalny przekaz medialny. Szczególną rolę przypisywał kalendarium bieżących spraw, krótkim informacjom o ważnych wydarzeniach w Polsce i na świecie, często umykającym uwadze lub pomijanym w publicznym przekazie. Tworzył warunki do pełniejszej oceny wydarzeń i wykorzystania informacji w celach edukacyjnych oraz podbudowy świadomości.

Do ostatnich chwil życia całym sercem był oddany pracy związkowej w NSZZ „Solidarność”.

Drogi Januszu, żegnamy Cię z wielkim bólem i żalem, mamy wiele bardzo dobrych wspomnień związanych z Tobą i zachowamy Cię na zawsze w naszych sercach i w pamięci.

**Przyjaciele, Koleżanki i Koledzy
z Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność”** 

PRAWO

OBRONA KONIECZNA w polskim prawie

Niedawno byłem zarówno uczestnikiem, jak i świadkiem zdarzenia, kiedy jakiś nieznajomy mężczyzna zagadywał mnie i mojego kolegę. Początkowo były to tylko słowne zaczepki, a gdy kazaliśmy mu odejść, chciał nas pobić, a może nawet coś więcej, ponieważ zachowywał się nad wyraz agresywnie. W tej sytuacji czuliśmy się kompletnie bezbronni, niestety na pomoc postronnych osób nie mogliśmy liczyć, co tylko rozzuchwaliło napastnika. Na szczęście w końcu odpuścił. Czy w takiej sytuacji mieliśmy prawo użyć wszelkich dostępnych metod, w tym siły, lub nawet różnych narzędzi, by **odeprzeć atak napastnika** i ochronić swoje zdrowie i życie?

| Tomasz Oleksiewicz, radca prawny |

Obrona konieczna to kluczowy element prawa karnego w Polsce, który umożliwia jednostkom obronę siebie, innych osób oraz mienia przed bezprawnym atakiem. Poniżej postaram się omówić, czym jest obrona konieczna, przedstawić zasady jej zastosowania w opisanej przez Panią sytuacji, która – jak widać – może się zdarzyć każdemu. Obrona konieczna, zgodnie z polskim prawem, to działanie mające na celu odparcie niebezpieczeństwa bezprawnego ataku na życie, zdrowie lub mienie. Oznacza to, że osoba, która się broni lub broni innej osoby lub mienia przed bezprawnym zagrożeniem, może użyć takiej obrony wówczas, gdy nie ma innej możliwości skutecznego odparcia ataku. Artykuł 25 Kodeksu karnego jasno określa zasady obrony koniecznej, definiując ją jako działanie konieczne w celu odparcia niebezpieczeństwa bez-

prawnego ataku na prawo chronione.

Kiedy zatem ma zastosowanie obrona konieczna? W sytuacjach, gdy istnieje bezpośrednie niebezpieczeństwo bezprawnego ataku na życie, zdrowie lub mienie. Osoba, która jest zaatakowana fizycznie i jest zagrożona uszkodzeniem swojego ciała lub życia, ma prawo do użycia obrony koniecznej w celu ochrony siebie. W przypadku jeśli zagrożone bezprawnym atakiem jest czyjeś mienie, np. chodzi o obronę domu przed włamywaczem, wówczas także możliwa jest konieczność użycia obrony koniecznej w celu jego ochrony. Obrona konieczna nie ogranicza się wyłącznie do obrony własnej osoby. Można ją także zastosować w celu ochrony innej jednostki, która jest zagrożona bezprawnym atakiem.

W orzecznictwie sądów jasno wskazano, że obrona musi swoją intensywnością zawsze przewyższać intensywność zamachu, chodzi bo-

wiem o to, by napadnięty miał szansę się obronić. Dlatego zdaniem sądów dopuszczalny jest taki sposób obrony, dzięki któremu broniący ma dostateczną przewagę nad napastnikiem.

Odnosząc się do Pani pytania o użycie „siły czy nawet różnych narzędzi”, należy zapamiętać, że broniący się przed atakiem ma prawo zastosowania takiego przedmiotu czy narzędzia, który jest w stanie zapewnić mu odparcie ataku. Dopuszczalne jest użycie niebezpiecznego narzędzia nawet w sytuacji, gdy atakujący stosuje jedynie siłę fizyczną, pod warunkiem, że napadnięty nie dysponuje innym środkiem obrony. Atakując dobro chronione prawem, a zwłaszcza dokonując zamachu na zdrowie lub życie innej osoby, napastnik musi liczyć się z obroną ze strony napadniętego, i to taką, jaka będzie konieczna, aby odeprzeć jego zamach. **S**

Związkowa strona układu zbiorowego pracy W PRZYPADKU NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” (cz. 2)

Niniejszy artykuł poświęcony jest tematyce dotyczącej tego, która struktura NSZZ „Solidarność” jest właściwa do zawierania układów zbiorowych pracy (a tym samym także do dokonywania zmian w tych układach).

Dr **Jakub Szmit**, główny specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność”

ODRĘBNEJ UWAGI WYMAGA JESZCZE BARDZO

specyficzna konstrukcja wprowadzona w art. 241²⁸ kp. W przepisie tym mowa jest bowiem o możliwości zawarcia układu zakładowego, który będzie jednak obejmował więcej niż jednego pracodawcę. Niezwykle istotny jest jednak przy tym fakt, że dotyczy to tylko sytuacji, w której pracodawcy ci wchodzi w skład tej samej osoby prawnej, lub gdy pracodawcy wchodzi w skład jednostki organizacyjnej nieposiadającej osobowości prawnej (art. 241²⁸ § 1 i 6 kp). Ten rodzaj układu zawiera po stronie pracodawców właściwy organ osoby prawnej (lub jednostki nieposiadającej osobowości prawnej). Jest to zatem istotna różnica względem układu ponadzakładowego (gdzie stroną jest organizacja pracodawców, a ewentualnie konkretny organ administracji).

Z kolei w przypadku strony związkowej zasadą jest, że rokowania nad jego zawarciem (a zatem także nad jego zmianami) prowadzą i zawierają wszystkie zakładowe organizacje związkowe działające u pracodawców, przy czym jeżeli zakładowe organizacje

związkowe należą do tego samego związku, to do prowadzenia rokowań w ich imieniu uprawniony jest organ wskazany przez ten związek, federację lub konfederację (art. 241²⁸ § 2 pkt 2 i § 3 kp).

Skoro nie mówimy w tym wypadku o układzie ponadzakładowym, to zastosowania nie znajdują regulacje Statutu NSZZ „Solidarność” zawarte w § 41 ust. 3, gdyż te poświęcone są właśnie układom ponadzakładowym. Właściwe jest zatem sięgnięcie do postanowień § 45 ust. 1 i 2 Statutu oraz wydanej na ich podstawie Uchwały KK nr 29/04 ws. zasad działania międzyzakładowych komisji koordynacyjnych oraz zakładowych układów zbiorowych zawieranych w organizacjach gospodarczych i innych formach organizacyjnych skupiających pracodawców (ze zm.).

W analizowanej materii zdecydowanie kluczowe znacznie ma § 2 tejże uchwały KK, zgodnie z którym:

1. W organizacjach gospodarczych i innych formach organizacyjnych skupiających pracodawców, w których zawierany jest jeden zakładowy układ zbiorowy,

a funkcjonuje w nich więcej niż jedna organizacja zakładowa lub międzyzakładowa, organizacje te mają obowiązek utworzyć międzyzakładową komisję koordynacyjną (MKK).

2. W przypadku gdy zawierany będzie zakładowy układ, o którym mowa w ust. 1, zarejestrowana międzyzakładowa komisja koordynacyjna jest jedynym organem Związku uprawnionym do negocjowania, zawierania i wypowiedzania zakładowego układu zbiorowego dla pracowników objętych tym układem.

Nie budzi żadnych wątpliwości, że uprawnienie przyznane MKK dotyczy właśnie zakładowych układów zbiorowych pracy zawieranych w oparciu o art. 241²⁸ kp, a nie obejmuje układów ponadzakładowych.

Od strony formalnej warto jeszcze zauważyć, że układ zakładowy dla wielu pracodawców jest nadal formalnie układem zakładowym, a zatem jest rejestrowany przez właściwego okręgowego inspektora pracy, podczas gdy układ ponadzakładowy rejestrowany jest przez ministra właściwego do spraw pracy. **S**

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy śłać na adres redakcja@tygodniksolidarnosc.com

(w tytule wiadomości należy wpisać „prośba o poradę prawną”) lub listownie na adres:

„Tygodnik Solidarność”, ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu.

SPORT

Rozczarowujące eliminacje ZA NAMI

17 listopada reprezentacja Polski rozegrała swój ostatni mecz w ramach eliminacji Euro 2024. W grupie Biało-Czerwoni trafili na Czechy, Albanię, Mołdawię i Wyspy Owcze. Po losowaniu w naszym kraju niemal wszyscy eksperci byli przekonani, że jak najbardziej **z tej grupy wyjdziemy** i załatwimy sobie przepustki do Niemiec. Rzeczywistość okazała się inna...

| Łukasz Bobruk |

Przejdźmy zatem po kolei do szybkiego omówienia każdego z ośmiu meczów eliminacyjnych reprezentacji Polski.

24 marca, Praga: Czechy – Polska 3:1 (Ladislav Krejčí 1., Tomáš Čvančara 3., Jan Kuchta 64. – Damian Szymański 87.)

Samiutki początek eliminacji i od razu dostajemy dwa ciosy w trzy minuty. Szok. Po przerwie dobija Polaków Kuchta. Na otarcie łez pozostaje im honorowe trafienie Szymańskiego po dośrodkowaniu Michała Skórsia. Był to zupełnie nieudany debiut Fernanda Santosa na stanowisku selekcjonera reprezentacji naszego kraju.

27 marca, Warszawa: Polska – Albania 1:0 (Karol Świdorski 41.)

Dla Albańczyków było to pierwsze spotkanie w tych eliminacjach (w pierwszej kolejce pauzowali), dla nas zaś pierwsze przed własną publicznością. Po porażce z Czechami liczyliśmy na wygraną z Albanią i udało się zainkasować pierwsze trzy punkty. Zostały one wyszarpane za sprawą zwycięskiego trafienia Świdorskiego niedługo przed przerwą. Wierzyliśmy, że wszystko idzie zgodnie z planem. Wszak nawet przy

porażce z Czechami liczono na awans choćby z drugiego miejsca w grupie.

20 czerwca, Kiszyniów: Mołdawia – Polska 3:2 (Ion Nicolaescu 48., 79., Vladislav Baboglo 85. – Arkadiusz Milik 12., Robert Lewandowski 34.)

Do przerwy wszystko szło zgodnie z planem. Rozochociona wygrana 1:0 w towarzyskim meczu z Niemcami kilka dni wcześniej Polska prowadzi i wydaje się, że to dwubramkowe prowadzenie dowiezie do końca, po czym wróci do kraju z kompletem oczek, zbliżających nas do mistrzostw Europy. Lecz druga połowa okazała się dla Biało-Czerwonych totalnym trzęsieniem ziemi. Dwoma golami skarcił Polaków Ion Nicolaescu, który w tymże spotkaniu został najsukuteczniejszym strzelcem w historii reprezentacji Mołdawii (poprzedni rekord należał do... obecnego selekcjonera tej reprezentacji, czyli Siergieja Kleszczenki). Miał też nieuznane trafienie. Naszym piłkarzom również nie brakowało sytuacji (m.in. Sebastian Szymański nie opanował piłki, mając pustą bramkę), lecz z każdym

golem gospodarzy z Polaków jakby uchodziło powietrze. Historyczne zwycięstwo dał Mołdawianom były piłkarz ukraińskich młodzieżówek Vladislav Baboglo. Od tego momentu wszystko zaczęło się psuć, a atmosfera w kadrze ulegała zmianom na gorsze. Ponadto niedługo potem rozpętała się burza związana z zaproszeniem do lecącego do Kiszyniowa z reprezentacją samolotu podejrzanego o korupcję działacza Mirosława Stasiaka.

7 września, Warszawa: Polska – Wyspy Owcze 2:0 (Robert Lewandowski 73. – karny, 83.)

Trzeba było wygrać z najsłabszym zespołem grupy i plan został wykonany. Jednak wyglądało to na męczarnię, którą w zwycięstwo z dwoma trafieniami obrócił nasz lider. Wróciliśmy do gry o awans.

10 września, Tirana: Albania – Polska 2:0 (Jasir Asani 37., Mirllind Daku 62.)

Albańczycy 70 lat czekali na ogranie naszej reprezentacji. Polakom szło jak po grudzie i gospo-

POLSKA
PRZEGRAŁA
Z NAJLEPSZĄ
W GRUPIE ALBANIĄ
PO RAZ PIERWSZY
OD 70 LAT.



▼
Tomas Soucek i Paweł Bochniewicz
podczas meczu Polska – Czechy;
Warszawa, 17 listopada 2023 r.

darze to wykorzystali. Na prowadzenie wyszli po pięknym strzale Jasira Asaniego. Po przerwie też nic nam się nie udawało i straciliśmy drugiego gola. Po tym meczu Fernando Santos przestał być selekcjonerem reprezentacji Polski.

12 października, Torshavn: Wyspy Owcze – Polska 0:2 (Sebastian Szymański 4., Adam Buksa 65.)

Santosa zastąpił Michał Probert i został pierwszym od czasów Janusza Wójcika (tj. od 1997 roku) selekcjonerem, który wygrał w debiucie w naszej reprezentacji. Choć tu zadanie miał ułatwione, ponieważ w mglistym archipelagu należącym do Danii trzeba było pokonać ostatnią drużynę tabeli, i to się udało. Gra nie porywała, ale na Farerów wystarczyło. Nadzieje wciąż były.

15 października, Warszawa: Polska – Mołdawia 1:1 (Karol Świdorski 53. – Ion Nicolaescu 25.)

Trzeba było wygrać, by mieć los w swoich rękach i awansować. Nie udało się. Dobry w naszym wyko-

naniu był w zasadzie tylko początek drugiej połowy, który przyniósł wyrównanie. Wcześniej znów gola wbił nasz kat w tych eliminacjach i najsukuteczniejszy strzelec Grupy E (4 bramki), czyli Ion Nicolaescu. Strata punktów oznaczała, że trzeba było patrzeć na innych i liczyć na to, że w kolejnej serii Mołdawianie nie ograżą Albanii, by nie stracić szansy na bezpośredni awans.

17 listopada, Warszawa: Polska – Czechy 1:1 (Jakub Piotrowski 38. – Tomas Soucek 49.)

Przed tym spotkaniem Mołdawia zremisowała z Albanią i Polacy musieli wygrać, by przed ostatnią serią spotkań, w której pauzowali, jeszcze mieli na co liczyć. Po trafieniu Piotrowskiego prowadzili do przerwy. Niedługo po niej niedopilnowany Soucek pokonał Wojciecha Szczęsnego, a próby odzyskania prowadzenia kończyły się niepowodzeniem. Remis oznaczał pożegnanie z szansami na bezpośredni awans, niezależnie od pozostałych rezultatów.

Polska zajęła w grupie 3. miejsce z 11 punktami na koncie. Grupę niespodziewanie wygrała Albania (15 pkt), awansowały również Czechy (15 pkt). Wyprzedziliśmy walczącą do końca o awans Mołdawię (10 pkt) i Wyspy Owcze (2 pkt). Zważając na oczekiwania po losowaniu, wynik ten możemy uznać za srogą porażkę. Na szczęście dzięki результатам ostatniej edycji Ligi Narodów UEFA, którą Polacy zakończyli na 11. pozycji w Dywizji A (najwyższej), czekają ich jeszcze marcowe baraże. Naszym pierwszym rywalem będzie Estonia, która była najlepsza w Dywizji D. Rywal jak najbardziej do ogrania. Potem w decydującym spotkaniu o awans na Euro 2024 możemy zmierzyć się z Walią lub kimś z trójki Finlandia/Ukraina/Islandia (losowanie rywala odbyło się już po oddaniu artykułu do druku). Patrząc na zestaw barażowych rywali, można powiedzieć, że uśmiechnęło się do nas szczęście. Ale czy będzie ono również sprzyjać w marcu przyszłego roku? Czas pokaże. **S**



PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność” można zamówić na cztery sposoby:

- 1) Bezpośrednio u wydawcy „TS” – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: prenumerata@tygodniksolidarnosc.com, numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
- 2) w wersji elektronicznej przez: tysol.pl;
- 3) „RUCH” SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
- 4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 182,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 84,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 175,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 357,00 zł

Prenumerata zagraniczna

- Roczna prenumerata – 206 euro – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

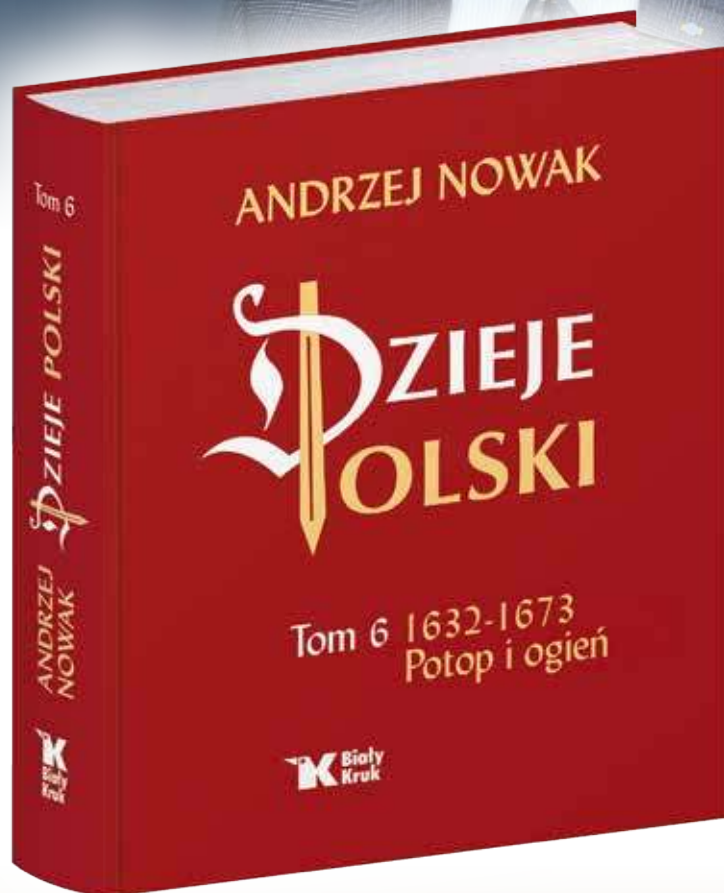
Koszty wysyłki ponosi wydawca.

Książka, na którą wszyscy czekaliśmy

Oj, działa się, działa! Kolejny tom „Dziejów Polski” prof. Andrzeja Nowaka obejmuje krótszy okres czasu. Ale biorąc pod uwagę natłok ważnych dla narodu oraz państwa wydarzeń, niektórych brzemiennej w skutki na całe wieki, łatwo zrozumieć, dlaczego Autor poświęcił tym latom tak dużo miejsca. To nie Autor spowolnił pisanie, lecz w omawianym czasie historia bardzo przyspieszyła. Na dodatek, ileż znanych miejsc spotykamy, ileż bliskich postaci – rozpoznawalnych z wielkiego narodowego dzieła, z „Trylogii” Henryka Sienkiewicza, jak np. Skrzetuski, Wołodyjowski, Kmicie, Bohun, Jeremi Wiśniowiecki...

Zapraszamy do obejrzenia spotkań autorskich online na naszym kanale [youtube.com/WydawnictwoBialyKruk](https://www.youtube.com/WydawnictwoBialyKruk)

www.bialykrak.pl



496 str., 19,5 x 23,5 cm,
twarda oprawa, złocenia, tłoczenia



KUP W PAKIECIE LUB UZUPEŁNIJ
BRAKUJĄCE TOMY

**Dla czytelników „Tygodnika
Solidarność” 25% taniej!**
Wejdź na stronę bialykrak.pl
i wykorzystaj kod rabatowy TS25

ZAMÓW: 12/260 32 90, 12/254 56 04, 12/254 56 02 lub e-mail: handlowy@bialykrak.pl.
Przy zamówieniu powyżej 200 zł koszty przesyłki (17 zł) ponosi wydawnictwo.



ORLEN

WYDOBYCIE GAZU ZIEMNEGO TO FUNDAMENT BEZPIECZEŃSTWA ENERGETYCZNEGO POLSKI

Eksploracja własnych zasobów gazu w kraju i za granicą oraz rozbudowa podziemnych magazynów gazu to gwarancja nieprzerwanych dostaw błękitnego paliwa do milionów polskich odbiorców. Celem Grupy ORLEN do roku 2030 jest niemal dwukrotne zwiększenie poziomu wydobycia gazu z posiadanych i nowych złóż.

Wyższe wydobycie to więcej korzyści finansowych dla polskich gmin i ich mieszkańców, rozwój polskiej gospodarki oraz wzmocnienie pozycji koncernu multienergetycznego na globalnym rynku.